

Przegląd

UNIwersYTECKI

7-9

(224-226) 2011

lipiec • sierpień • wrzesień



PISMO
UNIwersYTETU
SZCZECIŃSKIEGO

ISSN 1427-4736



Przegląd

UNIwersytecki

Polskie środowisko naukowe zostało postawione wobec wyzwania, jakim jest nowelizacja ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*, którą poprzedziło wiele dyskusji i debat na temat zasadności zmian i ich zakresu.

Trudno na początku roku akademickiego orzec, jakie wymierne skutki dla architektury edukacji przyniesie ta przebudowa struktur i naprawa mniejszych lub większych ubytków czy niedoskonałości.

Jak zauważa dr Jerzy Wojciechowski: „Reformowanie Świata jako naruszenie w nim kruchej równowagi jest koniecznością, z punktu widzenia rozwoju i postępu cywilizacyjnego. Zbyt gwałtowne i szybkie zmiany nie służą jednak zdrowiu psychicznemu człowieka, który, z drugiej strony w swym dążeniu do stałości, potrzebuje także <<stałych punktów odniesienia w Świecie>>. Tym większa odpowiedzialność decydentów wprowadzających wszelkie

reformy, gdyż niepożądane zmiany, zamiast wspomagać rozwój, mogą przynieść odwrotny skutek.”

Tymczasem – trwa praca na uczelni. O tej codzienności traktują artykuły zamieszczone w bieżącym numerze „Przeglądu”. Pismo nasze stara się bowiem pełnić istotną rolę, w – jak to określiła dr Ilona Łowiecka-Tańska – „podejrzanej promocji”.

Czy prawdą jest konstatacja: „Dla naukowców założenie, że przedmiot ich pracy – bezinteresowne poszukiwanie prawdy – podlegać ma tym samym regułom konkurencji o zainteresowanie, wydaje się właśnie głęboko sprzeczne z duchem nauki. Badania i ich wyniki wydają się zbyt subtelne i złożone, żeby możliwe było takie ich przedstawienie odbiorcom spoza świata nauki, które nie oznacza ich rażących uproszczeń i trywializacji?” – spróbujemy rozstrzygnąć w kolejnym wydaniu czasopisma Uniwersytetu Szczecińskiego.



Elżbieta Beata
Nowak

o redakcji

PRZEGŁĄD UNIwersYTECKI

– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:

Elżbieta Beata Nowak

Współpracownicy:

Julia Poświatowska, Krzysztof Trzciniński

Foto:

Jerzy Giedrys, członkowie Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego i inni

Projekt graficzny:

Tomasz Tarnowski

Autor grafiki na okładce:

Gosia Herba

Skład komputerowy:

Monika Wancerz

Korekta:

Stefania Koniarska

Druk:

PPH Zapol Dmochowski Sobczyk

Wydawca – Biuro Promocji i Informacji US:

Krzysztof Trzciniński (dyrektor), Aneta Szeremeta, Julia Poświatowska (zredagowała prasowa), Adam Morawski, Artur Szewo

Adres redakcji:

Biuro Promocji i Informacji US,
al. Papieża Jana Pawła II 22a, pokój 019,
tel. 91 444 13 10,
e-mail: gazeta@univ.szczecin.pl

czasopismo on-line:

www.univ.szczecin.pl/przeglad

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 11 października 2011 r.

Nakład: 1800 egz.

Temat numeru: Reforma

Plusy i minusy reformy	6
-------------------------------	----------

Jerzy M. Wojciechowski Zmiana i stałość	12
---	-----------

Maciej Kowalewski Stan niepewności	14
--	-----------

Tadeusz Szubka Miejsce filozofii w naukach humanistycznych	15
--	-----------

Wydarzenia

Elżbieta B. Nowak Mocne fundamenty	17
--	-----------

Józef Stanielewicz Tradycje ekonomiczne Uniwersytetu Szczecińskiego	20
---	-----------

Natalia Gendaj To jest możliwe w Szczecinie	24
---	-----------

Julia Poświatowska Zmiany, zmiany, zmiany...	27
--	-----------

Adam Morawski Dni otwarte w sieci	28
---	-----------

Ewa Komorowska Językowe kompetencje	30
---	-----------

Przegląd Ekspres	32
-------------------------	-----------

Projekty

Monika Wojtkiewicz Międzynarodowe partnerstwo w służbie kształcenia ustawicznego	35
--	-----------

Aurelia Peter Erasmus szansą rozwoju zawodowego pracowników US	38
--	-----------

Marta Chmiel Czego szczecińscy naukowcy szukają pod wodą	39
--	-----------

Paulina Romanowicz Wykopaliska w Lubinie	42
--	-----------

Konferencje

Uwe Zagratzki „Us and Them” („My i oni”)	46
--	-----------

Beata Birnbach Lekcje z Miłoszem	48
--	-----------

Kultura

Joanna Daniek Sztuka łączenia	49
---	-----------

Leszek Bończuk VII Sacrum non profanum w Trzemeszcu	51
---	-----------

Tomasz Seidler Szczecińskie „fotożycie”	54
---	-----------

Współpraca zagraniczna

Katarzyna Możuch Szczecińskie kolokwium	57
---	-----------

Wokół uczelni

Wiesław Deptuła Warto wiedzieć	58
--	-----------

Ilona Ilowiecka-Tańska Wstydliva rzecz – nauka	60
--	-----------

Ada Petriczko Studia po angielsku	63
---	-----------

Aneta Szeremeta Nowości w ofercie edukacyjnej US na rok akademicki 2012-2013	65
--	-----------

Prezentacje

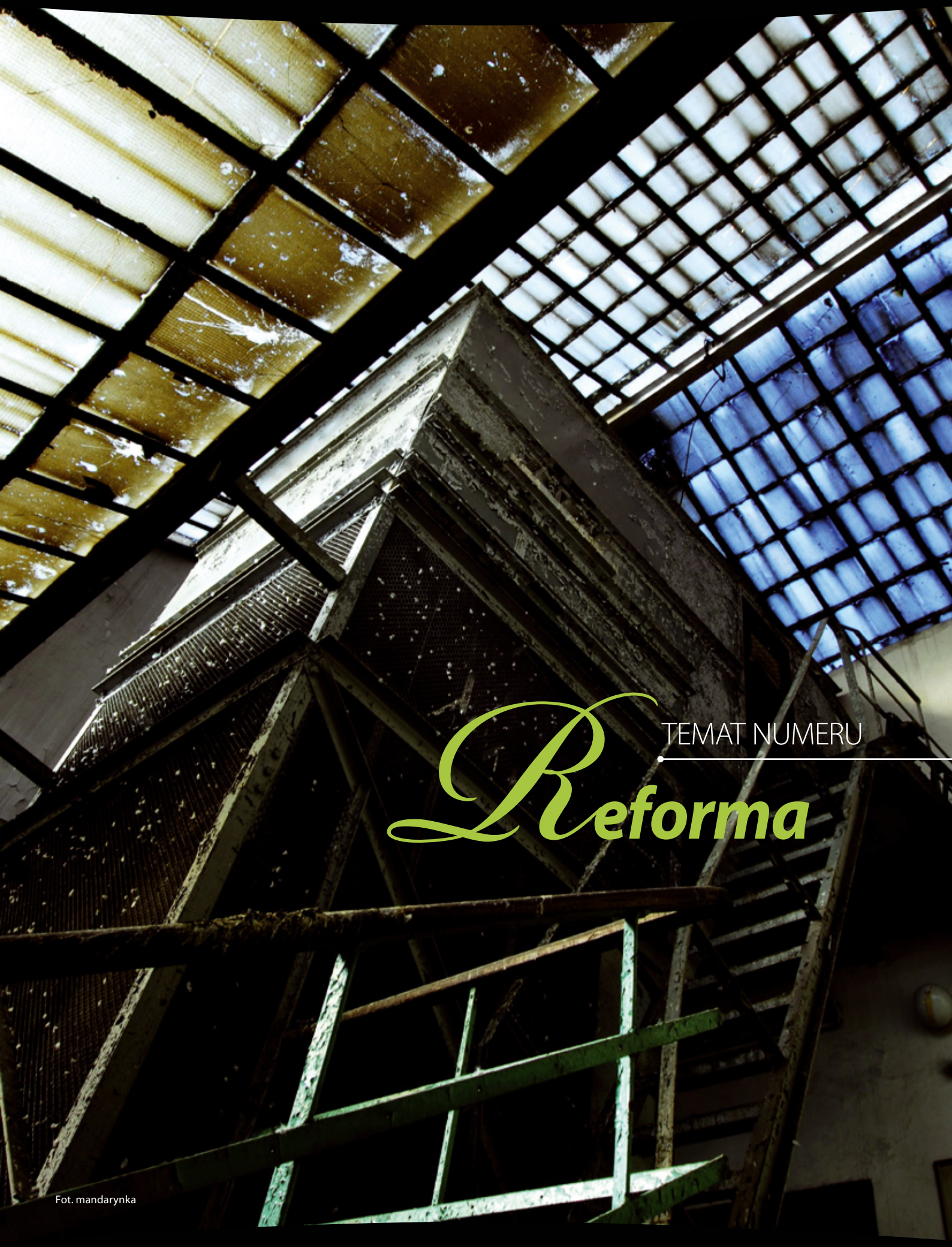
Fundacja na rzecz Nauki Polskiej ma 20 lat	66
---	-----------

Ewelina Putresza Jak zostać wolontariuszem?	69
---	-----------

Komisja Europejska propaguje wolontariat transgraniczny	70
--	-----------

Julia Poświatowska W poszukiwaniu złotego pióra	71
---	-----------

Jan Skolimowski Nowości Wydawnictwa Naukowego US	73
--	-----------



Reforma

TEMAT NUMERU

Plusy i minusy reformy

Fot. Jerzy Giedrys



**JM Rektor prof. dr hab.
Waldemar Tarczyński**

Ustawa prawo o szkolnictwie wyższym wchodząca w życie od 1 października 2011 roku wprowadza wiele istotnych zmian w funkcjonowaniu szkół wyższych w Polsce.

Za najważniejsze cztery **plusy** uznają:

- Ograniczenie tzw. wieloetatowości, czyli pracę jednego wykładowcy na kilku uczelniach.
- Uczelnie nie będą musiały trzymać się sztywnej ministerialnej listy 118 kierunków zatwierdzonych przez MNiSW i będą mogły samodzielnie definiować kierunki i programy studiów, zwłaszcza zgodnie z potrzebami rynku.
- Najlepsze wydziały na uczelniach publicznych i niepublicznych mogą ubiegać się o status Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego (KNOW) na pięć lat. W tym czasie otrzymają zwiększoną dotację na działalność, jego pracownicy dostaną dodatki do wynagrodzeń, a doktoranci wyższe stypendia. KNOW będą też miały pierwszeństwo przy ubieganiu się o granty na badania oraz dofinansowanie zakupu sprzętu.
- Nie będzie potrzebna nostryfikacja dyplomów magisterskich, doktorskich, a także tytułów profesorskich uzyskanych w państwie członkowskim Unii Europejskiej, Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju lub Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu.

Minusy to:

- Bardziej skomplikowana procedura habilitacyjna.
- Zobowiązanie uczelni do monitorowania losów zawodowych swoich absolwentów, przy jednoczesnym braku przygotowania odpowiednich, jednolitych dla wszystkich uczelni, procedur i zabezpieczenia środków na realizację monitoringu.
- Złe rozwiązanie dotyczące walki z nepotyzmem.
- Ograniczenie możliwości ukończenia więcej niż jednego kierunku studiów na koszt państwa.



Prof. dr hab. Józef Perenc, prorektor ds. finansów i rozwoju

POZYTYWY nowych regulacji prawnych, które obowiązują od 1.10.2011 r.:

- **Autorzy nowych regulacji prawnych wzorowali się na przykładach zaczerpniętych z krajów UE i USA. Nowa ustawa o stopniach i tytułach naukowych jest próbą kompleksowego uregulowania zasad awansu naukowego.**

W części krajów europejskich i w USA nie ma konieczności robienia habilitacji, natomiast w Polsce droga do profesury jest mocno obwarowana limitami czasowymi. Z jednej strony zapisy te ustanawiają jasne „reguły gry” dla młodych pracowników nauki, ale z drugiej strony stanowią swoiste wyzwanie, także materialne. Młode osoby, pozostając po studiach na uczelni, skazane są na skromne zarobki, brak środków na „badania własne”, małą pulę środków przyznawanych w konkursach NCN, NCBiR, Fundacji Nauki Polskiej, co ogranicza tempo ich indywidualnego rozwoju naukowego. Sytuacja ta dotyczy kadr polskich uczelni – tak publicznych, jak i niepublicznych.

- **Drugim ważnym pozytywem jest konieczność sprostania konkurencji krajowej i zagranicznej.**

Osoby, które obroniły doktorat, powinny na kilka lat udać się do innych krajowych lub zagranicznych

ośrodków naukowych, poznać tamtejsze środowisko, zasady organizacji pracy dydaktycznej i naukowej oraz konferencji i sympozjów. Tego typu wyjazdy powinny być wspierane finansowo (kwestie mieszkaniowe) i merytorycznie, powinny dawać szansę na kierowanie zespołami naukowo-badawczymi, na poznanie warsztatu naukowego nowych mistrzów i nauczycieli i na ugruntowanie specjalistycznej wiedzy. Powracającym z wyjazdów naukowcom należy na macierzystej uczelni stworzyć odpowiednie warunki, tak aby ich doświadczenie i wiedza stały się swoistym motorem, „drożdżami” rozwoju katedr, instytutów i wydziałów.

- **Trzeci pozytyw to próba zniwelowania barier finansowych w dostępności do studiów.**

Pierwszym przejawem tej tendencji był pomysł promocji wśród studentów tzw. kierunków zamawianych i dodatkowych 1000 zł stypendium. Jest to silna motywacja dla gorzej sytuowanych materialnie studentów do wyboru tych preferowanych przez rynek kierunków, co przyczynia się również do zredukowania braku specjalistów – absolwentów kierunków nauk ścisłych i technicznych, a w tym: matematyki, fizyki, informatyki, biotechnologii i wielu innych, ważnych dla współczesnej gospodarki dziedzin.

W nowelizacji ustawy pojawiły się kolejne rozwiązania zwiększające szanse osób niezamożnych, m.in. reforma systemu stypendialnego i liberalizacja systemu kredytowego dla studentów. Stuprocentowe poręczenie udzielane przez państwo w przypadku osób najuboższych spowodowało wzrost liczby udzielanych kredytów do 40 procent. Dodatkową pomocą jest 51-procentowa ulga komunikacyjna dla studentów i doktorantów. Minister Kudrycka w artykule *Nie mówmy młodym, jak żyć* („Gazeta Wyborcza” z 5 października 2011 r.) zapowiada również: „Planujemy wreszcie przyznawanie stypendiów za wyniki w nauce już od pierwszego roku studiów na podstawie wyników matur. To będzie ulga dla rodzinnych budżetów, ale też droga dla dobrych maturzystów do studiów na najlepszych uczelniach”. To są dobre regulacje, zmierzające do wyrównania szans edukacyjnych.

NEGATYWY

- **Reformy, restrukturyzacje, nowe zasady organizacji nauki zwiększają wymogi w stosunku do kadry naukowej bez proporcjonalnie do skali nałożonych zadań, nie stwarzają dobrych podstaw do pracy.**

Pula środków na szeroko rozumianą naukę powinna wynosić około 2 proc. PKB. Stan finansów państwa polskiego pozwala, aby ta pula w 2011 roku wynosiła tylko 0,78-0,80 proc. Jest to swoista zapaść szkolnictwa wyższego i polskiej nauki.

Problemem są też widoczne rozbieżności w finansowaniu poszczególnych uczelni, na jednych dotacja na działalność dydaktyczną pokrywa 80-86 proc. ich kosztów, na innych (w tym na Uniwersytecie Szczecińskim) tylko 60-65 proc.

Zbyt mała dotacja dydaktyczna, mała pula środków na remonty, ograniczone środki na inwestycje i modernizację dopełniają obrazu niedoinwestowania i ukazują skomplikowaną sytuację ekonomiczno-finansową polskich uczelni.

- **Drugim dyskusyjnym problemem w pakiecie ustaw i rozporządzeń wykonawczych jest brak zmian zasad dotowania uczelni w Polsce.**

Obecny algorytm aż w 70 proc. preferuje tzw. stałe przeniesienia, co jest dobre dla małych i średnich uczelni w algorytmie dotowania, a takie składniki: studencki, badań, studentów zagranicznych i inne odgrywają nieznaczną rolę. Ich wagi są na poziomie tylko od 0,05 do 0,15.

Wnioski uczelni, a szczególnie uczelni ekonomicznych, nie spowodowały zmian tego algorytmu.

Jeżeli przykładowo jedną z determinant są granty (czyli ich liczba), to brak uwzględnienia przy tej determinancie kwoty wnioskowanych grantów osłabia oddziaływanie tego czynnika na kwotę dotacji. Uniwersytecka Komisja Finansowa skierowała do kierownictwa naszego resortu swoje uwagi i wnioski oraz dokonała uzgodnień proponowanych zmian środowiska 18 publicznych uniwersytetów i 5 uniwersytetów ekonomicznych (dawnych akademii ekonomicznych).

- **Wielką szansą dla polskich uczelni były i są środki pomocowe z UE oraz Regionalne Programy Operacyjne.**

W roku 2010 i 2011 r. nasza uczelnia wystąpiła do Urzędu Marszałkowskiego z wnioskiem o wsparcie pięciu ważnych projektów:

- serwis INTERLAB na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług
- rozbudowa części A i B budynków Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług
- zakup aparatury i laboratoriów dla Wydziału Matematyczno-Fizycznego (EBRUS)
- Centrum Biologii Molekularnej i Biotechnologii dla Wydziału Biologii
- przebudowa i rozbudowa Stacji Brzegowej w Międzyzdrojach dla Instytutu Nauk o Morzu.

Łączna pula środków dla tych ważnych dla naszej uczelni przedsięwzięć to 98,7 mln zł.

Najważniejszą sprawą dla naszej uczelni jest pozyskanie z rezerwy MNiSW znacznych środków na tzw. wkład własny, w wysokości 27,3 mln złotych, niezbędny przy realizacji pięciu projektów. Uniwersytet Szczeciński już kilkakrotnie bezskutecznie zwracał się do kierownictwa resortu z prośbą o potwierdzenie przyznania tych środków finansowych na wkład własny.

Taka postawa władz resortowych – brak reakcji na inicjatywy uczelni, które nie zaliczają się do „flagowych”, uniemożliwia ich rozwój. Brak środków na rozwój oznaczać może fiasko niektórych zmian reformatorskich. Ministerstwo przy rozdziale pieniędzy wyraźnie preferuje największe i najsilniejsze ośrodki naukowe.



Dr hab. Mirosława Gazińska prof. US, prorektor ds. studenckich

1 października 2011 roku weszła w życie nowa ustawa zmieniająca *Prawo o szkolnictwie wyższym*. W jakim zakresie zmiany te dotyczą studentów? Prześledźmy te najistotniejsze, zaczynając od tych dotyczących kandydatów na studia, a kończąc na odnoszących się do absolwentów.

Studenci niepełnosprawni

W ustawie istotne zapisy dotyczą studentów będących osobami niepełnosprawnymi. Na uczelni nakłada się obowiązek uwzględniania potrzeb tych kandydatów na studia w przypadku egzaminów wstępnych oraz stwarzanie warunków do pełnego udziału w procesie kształcenia osobom niepełnosprawnym oraz dotkniętym specyficznymi rozwojowymi zaburzeniami uczenia się. Na ten cel uczelnia otrzyma środki – do tej pory środki te przeznaczone były jedynie na rehabilitację zdrowotną studentów i doktorantów niepełnosprawnych.

Rekrutacja

Do tej pory senat uczelni ustalał zasady, na jakich mogą być przyjmowani laureaci olimpiad ogólnopolskich. Nowa ustawa umożliwi poszerzenie tego grona o laureatów konkursów międzynarodowych i ogólnopolskich, w tym organizowanych przez szkołę wyższą.

Kolejna kwestia dotyczy limitów przyjęć na studia stacjonarne. Zapisy ustawy mówią, że uczelnia

może zwiększyć ogólną liczbę studentów nie więcej niż o 2 proc. w każdym następnym roku akademickim w stosunku do poprzedniego. Jeśli natomiast poszczególne wydziały uczelni będą chciały zwiększyć liczbę studentów powyżej wspomnianych 2 proc., rektor będzie zobowiązany złożyć wniosek do ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego z wyczerpującym uzasadnieniem planowanej zmiany.

Tok studiów

Ustawodawca nałożył na uczelnie obowiązek zawierania umów cywilnoprawnych student-uczelnia. Na wielu uczelniach umowy tego rodzaju dotyczyły wyłącznie studentów studiów niestacjonarnych. Umowa taka ma określać dokładne warunki odpłatności za studia lub usługi edukacyjne. W ustawie został zapisany katalog świadczeń, za które żadna uczelnia nie może pobierać od studenta opłat. Wśród nich są: wpis na kolejny semestr studiów, egzaminy poprawkowe, egzaminy komisyjne, egzamin dyplomowy, wydanie dziennika praktyk, złożenie i ocena pracy dyplomowej oraz suplement do dyplomu. W tym zakresie nasz uniwersytet spełniał i spełnia wszystkie zapisy ustawy.

Uczelnia musi także dostosować regulamin studiów do zapisów nowej ustawy. Uczelnia musi między innymi określić warunki przeprowadzenia otwartego egzaminu dyplomowego, dostosować proces dydaktyczny do szczególnych potrzeb studentów będących osobami niepełnosprawnymi oraz ustalić uczelniany wzór dyplomu ukończenia studiów. Prace nad nowym regulaminem rozpoczną się pod koniec października, aby mógł on wejść w życie od roku akademickiego 2012/2013.

Odpłatność za studia

Od 1 stycznia 2012 roku zmieniają się zasady odpłatności za studia stacjonarne na więcej niż jednym kierunku. W obecnym roku akademickim wszystkie osoby, które podjęły studia stacjonarne na drugim kierunku studiują na starych zasadach, tzn. bez wnoszenia opłat. Zmiany dotyczyć będą dopiero studentów nowo przyjętych w roku akademickim 2012/2013.

Bezpłatne studia na więcej niż jednym kierunku stacjonarnym będzie mogło odbywać 10 proc. studentów z najlepszymi wynikami, czyli ci, którzy otrzymają na danym kierunku stypendium rektora dla najlepszych studentów. Każdy student lub absolwent pierwszego kierunku będzie mógł podjąć drugi kierunek studiów stacjonarnych, o tym, czy będą bezpłatne – zdecydować wynik uzyskany po pierwszym roku. Osoby, które nie otrzymają stypendium rektora będą zobowiązane zapłacić za pierwszy rok wstecz oraz za każdy następny.

Zgodnie z zapisami ustawy uczelnia będzie mogła pobierać opłaty za kształcenie studentów na studiach stacjonarnych także w przypadku, gdy korzystają oni z zajęć poza dodatkowym limitem punktów ECTS.

Pomoc materialna

Ustawowe zmiany objęły również rodzaje stypendiów i proporcje funduszy ich dotyczących.

Od roku akademickiego 2011/2012 studenci mogą ubiegać się o cztery formy pomocy materialnej: stypendium socjalnego, stypendium specjalnego dla osób niepełnosprawnych, zapomogi oraz stypendium rektora dla najlepszych studentów.

Niezależnie od wspomnianych form pomocy materialnej, student może ubiegać się także o stypendium ministra za wybitne osiągnięcia (naukowe, sportowe i artystyczne) – przyznawane na tej samej zasadzie jak do tej pory stypendium ministra za wybitne osiągnięcia w nauce i sporcie.

Nowy regulamin pomocy materialnej został już opracowany w porozumieniu z Samorządem Studentckim i wprowadzony Zarządzeniem Rektora US – jest dostępny na stronie internetowej www.us.szcz.pl.

Obecnie 60 proc. dotacji budżetowej będzie przeznaczone na stypendia socjalne, natomiast 40 proc. na stypendia rektora dla najlepszych studentów. Ważne jest to, że ostatnie może otrzymywać nie więcej niż 10 proc. studentów z każdego kierunku studiów prowadzonego na uczelni.

Zasady przyznawania stypendium zostały wprowadzone Zarządzeniem Rektora US i w myśl tych zasad podstawą przyznania stypendium są cztery kryteria: wysoka średnia ocen (min. 4,01), osiągnięcia naukowe i artystyczne oraz wysokie wyniki sportowe.

Najzdolniejsi absolwenci studiów I stopnia i studenci po III roku studiów jednolitych magisterskich będą mogli ubiegać się o środki ze specjalnego programu ministra – Diamentowy Grant – na finansowanie badań naukowych.

Należy jednak pamiętać, że pomoc materialną student może otrzymywać tylko na jednym wskazanym przez siebie kierunku studiów i tylko na jednej uczelni.

Nastąpi także zmiana wydzielania części funduszu pomocy materialnej dla doktorantów. Do tej pory nie



Rys. Arkadiusz Krupa

mógł przekroczyć 3 proc. funduszu, a od 1 stycznia 2012 r. będzie stanowił stosunek doktorantów do studentów, ale nie więcej niż 6 proc. funduszu.

Poza tym podniesiono progi dochodowe o 30 proc. przypadające na członka rodziny, które brane są pod uwagę przy ubieganiu się o stypendium socjalne.

W miejsce zlikwidowanych stypendiów: mieszkaniowego i na wyżywienie wprowadzono stypendium socjalne w zwiększonej wysokości z tytułu zamieszkania w domu studenckim lub innym obiekcie, jeżeli codzienny dojazd ze stałego miejsca zamieszkania uniemożliwiłby lub w znacznym stopniu utrudnił studiowanie.

Zwiększenie stypendium socjalnego dotyczy także sytuacji zamieszkiwania z niepracującym współmałżonkiem lub dzieckiem w domu studenta lub obiektu.

W myśl ustawy został wprowadzony nowy system poręczeń dotyczący kredytów studenckich – w przypadku trudnej sytuacji rodzinnej lub finansowej państwo może poręczyć nawet 100 proc. kwoty kredytowanej.

Dodatkowym uprawnieniem dla studentów, a od 1 stycznia 2012 r. również dla doktorantów, jest zniżka w wysokości 51 proc. na przejazdy środkami publicznego transportu zbiorowego.

Absolwenci

Absolwent studiów pierwszego stopnia zachowuje prawa studenta do 31 października roku, w którym ukończył te studia.

Uczelnia ma obowiązek monitorowania losów zawodowych swoich absolwentów po trzech i pięciu latach od dnia ukończenia studiów, w celu dostosowania kierunków studiów i programów kształcenia do potrzeb rynku pracy.

Co więcej?

Nowe obowiązki spadają na Samorząd Studencki, który powinien, między innymi, opracować i promować kodeks etyki studenta, a także przeprowadzać w porozumieniu z Parlamentem Studentów szkolenia z praw i obowiązków dla wszystkich studentów I roku.

Jak oceniam zmiany?

Jako prorektor ds. studenckich jedynie z trzyletnim doświadczeniem uważam, że jest zbyt wcześnie na pełną i wyczerpującą ocenę zaproponowanych zmian. Kilka dni po wejściu w życie ustawy trudno o miarodajną ocenę jej skutków. W tej chwili można stwierdzić, że intencje zmian są skądinąd słuszne – jednak na sukces ich realizacji wpływ będzie miało wiele czynników. Po pierwsze, czytelny i akceptowalny pakiet rozporządzeń. Po drugie, znajomość i przestrzeganie przepisów ustawy przez całe środowisko akademickie. Wreszcie godne zabezpieczenie finansowe, pokrywające potrzeby socjalne studentów i doktorantów, a także pracowników nauki – aby bez konieczności zabiegania o środki materialne mieli czas na realizację pasji – kształcenia przyszłych polskich elit oraz prowadzenia badań naukowych.



**Prof. dr hab.
Edward Włodarczyk,
prorektor ds. kształcenia**

Krótkie uwagi do ustawy w zakresie kształcenia

Znowelizowana ustawa o szkolnictwie wyższym wprowadziła sporo innowacji w kształceniu na wyższych uczelniach. Celem ustawodawcy było uporządkowanie uregulowań prawnych związanych z procesem dydaktycznym.

Ustawa wprowadza Krajowe Ramy Kwalifikacji, które mają określić efekty kształcenia oraz kwalifikacje zdobywane w polskim systemie. Są one wzorowane na Europejskich Ramach Kwalifikacji opracowanych w UE. Dla szkolnictwa wyższego zarezerwowany jest poziom szósty, siódmy i ósmy.

Zapisy ustawy specjalnie nie zaskoczyły środowiska akademickiego, bowiem od dłuższego czasu toczyły się dyskusje nad określeniem ram kwalifikacji w dziewięciu obszarach kształcenia (nauk: humanistycznych, społecznych, ścisłych, przyrodniczych, technicznych, medycznych, rolniczych, leśnych i weterynaryjnych oraz nauk o sztuce).

Spotkania z ministerialnymi ekspertami bolońskimi i seminaria organizowane z ich udziałem na uczelniach sprawiły, że środowisko akademickie zapoznało się z ogólnymi trendami zmian. Uniwersytet Szczeciński uczestniczył w tym procesie w dużym stopniu.

Dalszym efektem przygotowań była praca ekspertów z poszczególnych obszarów, która zaowo-

cowała opisem efektów kształcenia w tychże obszarach. Ten opis w formie Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego został podpisany w końcu sierpnia 2011 r.

Kolejnym krokiem do wdrożenia Krajowych Ram Kwalifikacji stały się spotkania przedstawicieli poszczególnych kierunków studiów, którzy określili ogólnie kwalifikacje na poszczególnych etapach kształcenia swoich studentów, a potem absolwentów.

Ustawa daje uczelniom możliwość samodzielnego kształtowania kierunków studiów i ich programów, ale tylko w jednostkach organizacyjnych uczelni, które posiadają prawo do nadawania stopnia doktora habilitowanego w ramach obszarów kształcenia i dziedzin odpowiadających uprawnieniom.

Dotyczy to również tzw. studiów międzyobszarowych. Prawo do ich prowadzenia przysługuje tylko w tych dziedzinach, w których jednostki organizacyjne uczelni posiadają pełne prawa akademickie, zaś program ich uchwała senat uczelni.

Jako prorektor ds. kształcenia zauważam pewne pole konfliktu pomiędzy uczelniami a Polską Komisją Akredytacyjną, gdyż rola jej w ustawie została wzmocniona, a nie zwykła ona rezygnować z nadzoru prowadzonego w obszarze kształcenia.

Na marginesie trzeba zauważyć, iż PKA będzie także pytana o opinię w chwili ubiegania się przez wydział o prawa nadania stopni naukowych.

Programy studiów zgodne z Krajowymi Ramami Kwalifikacji powinny wejść w życie z początkiem roku akademickiego 2012/2013. Mamy zatem 12

miesięcy na ich opracowanie i wdrożenie. Zarządzeniem Rektora US powołany został Zespół Rektorski do Jakości Kształcenia i wprowadzenia Krajowych Ram Kwalifikacji oraz zespoły wydziałowe i kierunkowe. Tempo tych prac na US nie odbiega specjalnie od natężenia podobnych działań na innych polskich uniwersytetach.

Warto może zwrócić uwagę, że niekiedy same zapisy ustawy są dość ogólne, a dopiero rozporządzenia do ustawy wprowadzają liczne uwarunkowania odnośnie do kształcenia. W art. 6 p. 4 ustawodawca zapisał, że *uczelnia ma w szczególności prawo do prowadzenia kształcenia na studiach pierwszego stopnia, studiach drugiego, jednolitych studiach magisterskich i studiach doktoranckich, zgodnie z przysługującymi jej uprawnieniami*.

Wynikać z tego mogłoby prawo uczelni do decydowania, które z kierunków prowadzone są w systemie dwustopniowym, a które w jednolitym magisterskim. Dopiero w rozporządzeniu do ustawy utrzymany został dotychczasowy podział na kierunki o jednolitych studiach magisterskich i dwustopniowych z jedną wszakże zmianą. Otóż dopuszcza się również prowadzenie studiów dwustopniowych na prawie.

Wydaje się także, iż jednym z istotnych problemów określania stopnia kształcenia i ram kwalifikacji jest fakt rozpoczęcia ich realizacji (tzn. Krajowych Ram Kwalifikacji) od góry od poziomu sześć, siedem i osiem, podczas gdy nie zostały one sprecyzowane dla stopni niższych. Praktyka w tym względzie będzie zależała w dużym stopniu od uczelni. □



Rys. Arkadiusz Krupa

Zmiana i stałość

Od czasów Zygmunta Freuda powinniśmy umieć myśleć o człowieku jako istocie dialektycznej – sprzecznej wewnątrz. A więc targanej przeciwstawnymi tendencjami, realizującej antagonistyczne cele.



dr Jerzy M.
Wojciechowski

psycholog
– st. wykładowca
Uniwersyteckie
Centrum Edukacji

Kiedy przychodzimy na Świat, preferujemy stałość. Dziecko czerpie poczucie bezpieczeństwa z obcowania ze stałymi elementami rzeczywistości. Niezmienne miejsca, te same pielęgnujące dłonie, taki sam rytm dnia, znany głos i pokarm. Wszelkie zmiany – nie jest ważne czy zamierzone, czy też nie – naruszające ową stałość, stają się dla małego dziecka źródłem lęku – najstraszniejszej emocji mogącej dotknąć człowieka. Dzieje się tak dlatego, że kształtujące się dopiero struktury poznawcze nie są w stanie „ogarnąć” różnorodności Świata. Nawet ta sama zabawka – widziana pod różnymi kątami – staje się w oczach małego dziecka innym przedmiotem.

Dojrzewanie – naruszona równowaga

W miarę wzrastania dziecko coraz częściej zaczyna naruszać równowagę otoczenia. Zmuszając swoim głosem rodziców do aktywności i reakcji, poznając nowe twarze, uderzając zabawkami (nawet o cenne przedmioty) samo wywołuje w Świecie zmiany. Ta aktywność bowiem – naruszająca stałość, te ciągłe zmiany są konieczne dla rozwoju.

Brak zmian oznacza stagnację. Przez całe dalsze życie człowiek będzie usiłował znaleźć właściwe dla siebie proporcje między tym, co w Świecie *constans*, a tym co *variabiles*. Własny rozwój będzie równoznaczny ze zmaganiem się z wieloma „kryzysami”: w życiu dorosłym trzeba będzie dokonywać wielu wyborów pomiędzy tym „co jest” a tym co „może być”. Jeśli człowiek poprzestanie na tym „co jest” – przestanie się rozwijać, w życiu pojawi się regres; jeśli podejmie wysiłek skierowany „na zmianę” ma szansę zyskać nowe kompetencje, a więc będzie się rozwijał.

Dwa typy, dwie reakcje

Niektóre osoby do tego stopnia porządkują swoje życie, że brakuje w nim miejsca na jakąkolwiek spontaniczność. W życiu codziennym wszystkie czynności są zrutynizowane, nie można pozwo-

lić na jakiegokolwiek odstępstwo. Osoby te boją się jakiegokolwiek zmiany. Nawet długopis przesunięty na biurku w inne niż dotychczas ustalone miejsce staje się źródłem lęku i agresji.

Ta niechęć do wszelkiej zmiany, brak rozwoju, stają się przykre dla samego człowieka i dokuczliwe dla bliskich, jednak cechy te są pożądane, np. w tych typach zawodów, gdzie owo uporządkowanie jest niezbędne. W skrajnym przypadku w sferze osobowości dochodzi do zaburzenia polegającego na usztywnieniu myślenia, zachowań i uczuć: ten typ zaburzonej osobowości nazywamy kompulsywnym.

Inne typy osobowości stawiają „na zmiany”. W życiu codziennym ciągle naruszają ustalony porządek, a wokół nich zawsze musi się coś dziać. To niestrudzeni reformatorzy, rewolucjoniści, niepoprawni „naprawiacze świata”. W skrajnej, patologicznej postaci to osoby dotknięte syndromem ADHD.

Co powoduje, że mogą wykształcać się tak różne sposoby bycia w Świecie? Angielski psycholog Eysenck twierdzi, że przyczyną jest struktura i związane z nią funkcje centralnego i autonomicznego układu nerwowego¹⁾. Według tego autora nawet określone poglądy i sympatie polityczne wynikają z czynności naszego mózgu, a nie przemyśleń, refleksji i rozumu.

Tylko pozornie wydaje nam się, że jesteśmy istotami świadomie dokonującymi wyborów. W rzeczywistości fizjologia naszego mózgu nakazuje, jaki znajdziemy sposób odnalezienia swojej drogi życiowej. I tak – według H.J. Eysencka osobnicy, u których w mózgu stwierdza się przewagę procesów pobudzania nad hamowaniem będą skłonni okazywać sympatię partiom konserwatywnym, sami nie pragnąc zmian w otaczającym świecie. Odwrotnie będzie u osób o poglądach radykalnych, dążących do ciągłych zmian.

Zmiana – przystosowanie – przetrwanie

Życie we współczesnym świecie dostarcza nam

aż nadto dowodów na powszechność zmienności, do której musimy się przystosować, aby przetrwać – jako jednostki i społeczeństwo. Giełda, Internet, technologie – wszystko wokół zmusza nas do uruchamiania zasobów służących przystosowaniu. Pęd ku zmianom jest dominantą obecnych czasów, można nawet odnieść wrażenie, iż nie ma już miejsca na *constans*.

Przyjmuje się, że sytuacje nowe są zawsze dla człowieka źródłem stresu, gdyż niosą niepewność, generują lęk przed nieznanym, mogą też wywołać reakcje agresywne. Człowiek w swoim życiu zawsze kierował się Freudowską „zasadą przyjemności”, dążąc do niej, unikając przykrości. Sytuacje nowe, burząc zastany porządek, stają się źródłem przeżyć przykrych. Kiedy w otoczeniu jest zbyt wielka zmienność – zamiast stymulować rozwój, będzie sprzyjała powstawaniu nastawień neurotycznych.

Dlatego też w skali społecznej tak trudno przeprowadzać reformy. Europejskie przykłady z ostatnich miesięcy są chyba wystarczająco przekonujące.

Współczesne „kierowanie zmianą”

„Kierowanie zmianą” jako instytucjonalne działanie to nowość we współczesnej praktyce społecznej; ma pomagać ludziom przystosować się do innowacji i nowego porządku.

Trudno dziś jest więc orzec – nam ograniczonym poznawczo horyzontem historycznym – czy mamy do czynienia jeszcze z postępem, czy jest to już destrukcja? Być może obserwowane coraz powszechniejsze zachowania współczesnych ludzi, jak fascynacja przeszłością gatunku – np. dinozaurami, przeszłością plemienną: np. sekty Druidów, kluby hobbitów, traktowanie zwierząt domowych jako „członków rodziny” – to namiastka i tęsknota do stałych elementów życia?

Także praca może być źródłem zadowolenia, ale tylko wtedy, gdy udaje się przekształcić ten fragment rzeczywistości podług własnego planu; wtedy staje się źródłem przyjemności. Gdy jednak nie udaje się pokonać oporu Świata lub zmuszeni jesteśmy do pracy ściśle według „procedur” – praca staje się źródłem stresu.

Do niedawna dążeniem człowieka była „stałość” w pracy. Wybór zawodu był aktem woli sytuującym człowieka w określonym miejscu, nierzadko na całe życie. Mówiło się nawet o „stabilizacji” po wejściu na rynek pracy. W tym samym okresie życia zazwyczaj poszukiwano „stałego” partnera życiowego. Zmienność panująca we współczesności powoduje, że ludzie ani w pracy, ani w poszukiwaniu partnera życiowego nie poszukują „stałości”, a raczej traktują te obszary jako poddające się „innowacji”, uznają tymczasowość i wymienną ich elementów.

Stale punkty odniesienia

Nasze uwikłanie w bycie „tu i teraz” wymusza społecznie ściśle określone poglądy, a nawet ideologie. Każde pokolenie ma więc „swoje”: edukację, socjalizację i wychowanie. Czasy, w jakich żyją

kolejne generacje, stwarzają zapotrzebowanie na określony typ osobowości.

System wychowania i edukacji w XIX wieku w Niemczech zmierzał do kształtowania „osobowości autorytarnej”: podporządkowanej, nieskorej do samodzielnych zmian, za to ślepo akceptującej zmiany narzucone przez „przewodnika”.

W XX wieku na tej bazie powstało państwo skrajnie wodzowskie². Podobne zjawisko obserwowaliśmy po II wojnie światowej w państwach socjalistycznych. System społeczny zmierzał do ukształtowania osobowości „przystosowanej oportunistycznie” – niezdolnej do inicjowania zmian, samodzielnego myślenia i działania, ale za to akceptującej nawet niedorzeczne reorganizacje czy restrukturyzacje inicjowane przez „kierownictwo”.

Antytezą tej osobowości – zmierzającą do zmian społecznych – był krąg „opozycji demokratycznej” czy zbuntowanej młodzieży, realizującej swój sprzeciw m.in. w muzyce rockowej czy tworzącej kulturę alternatywną.

Dziś system edukacji, socjalizacji i wychowania zmierza do ukształtowania „osobowości mobilnej” – skłonnej do szybkich przekształceń we wszystkich dziedzinach życia, nieakceptującej „stałości”, przystosowanej do ciągłych zmian siebie i tych, które pojawiają się w Świecie. „Zmienność” (*variables*) stała się w obecnych czasach cnotą. „Stałość” (*constans*), staje się synonimem anachronizmu.

Zachowanie równowagi między „stałością” człowieka a jego „zmiennością” zdaje się być optymalną postawą zarówno w życiu indywidualnym, jak i społecznym. Brak stałości to brak rozwoju, gdyż stałość to tradycja, ciągłość międzypokoleniowa, postęp. Bez stałości rozwój nie musi być postępem. Zmienność człowieka i Świata to stymulacja ku ewolucji; bez niej także nie można się rozwijać.

Mimo powszechnej tendencji współczesnego Świata i współczesnego człowieka do zmienności, neurotyczne potrzeby większości ludzi są stałe; to: dążenie do gromadzenia dóbr, dążenie do władzy i dążenie do sławy. Zmienna jest tylko forma ich zaspokajania.

Reformowanie Świata jako naruszanie w nim kruchej równowagi jest koniecznością, z punktu widzenia rozwoju i postępu cywilizacyjnego. Zbyt gwałtowne i szybkie zmiany nie służą jednak zdrowiu psychicznemu człowieka, który, z drugiej strony w swym dążeniu do stałości, potrzebuje także „stałych punktów odniesienia w Świecie”. Tym większa odpowiedzialność decydentów wprowadzających wszelkie reformy, gdyż niepożądane zmiany zamiast wspomagać rozwój, mogą przynieść odwrotny skutek. ☐

¹ Eysenck H.J., *Opis i pomiar osobowości*, „Psychologia wychowawcza” 1960, nr 3 i 4.

² George L. Mosse – *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*. Czytelnik, Warszawa 1972.

Stan niepewności

Nie trzeba podawać przykładu oświaty, żeby mieć poczucie, że nie wszystkie reformy się udają. Niezależnie od końcowego sukcesu, wprowadzane zmiany wytwarzają zwykle stan niepewności i ryzyka. Tym większego, gdy w grę wchodzi regulacje dotyczące zasad zatrudnienia.



dr Maciej Kowalewski

adiunkt w Zakładzie
Socjologii Ogólnej
Instytutu Socjologii US

To, czego doświadczają w tej chwili większość z pracujących na uczelni, to poczucie utraty jakiegokolwiek kontroli nad przyszłością i bezpieczeństwem pracy. Pytanie: „Jak to będzie?” pojawia się więc nie tylko w osobistych rozmyślaniach, ale także w prywatnych i zawodowych rozmowach z innymi. Reforma jest czymś, do czego wypada się odnieść w koleżeńskich dyskusjach, a narzekanie na reformę staje się akceptowanym rytuałem.

Podobnie jak zrytualizowały się już (!) nasze odpowiedzi na pytanie: „Jak to po reformie będzie?” (odpowiedzi rozciągają się pomiędzy – „Będzie tak jak wcześniej” a „Nikt tego nie wie, nawet w Warszawie”). Autorzy zmian w ustawie stali się kimś zewnętrznym wobec świata uniwersytetu: ministerstwo (i Pani Minister, bo reforma w potocznym obiegu jest utożsamiana z osobą Barbary Kudryckiej) to „oni”, ci, którzy „znowu coś wymyślili”. W podobny sposób wypowiadają się nauczyciele o kuratorium oświaty czy o ministerstwie edukacji, policjanci o swoich przełożonych z Komendy Głównej czy pracownicy oddziałów banków o „centrali”. Poczucie niepewności wzmocnione zostaje zatem poczuciem braku sprawstwa i podmiotowości.

Ciekawe może być natomiast przyglądanie się, co dzieje się w takiej sytuacji niepewności: podobnie jak na giełdzie papierów wartościowych (czyli głównym instrumencie w „kapitalizmie kasynowym”), objawiają się w zreformowanym szkolnictwie wyższym „ryzykanci” i „grający na przeczekanie”. Ci pierwsi to prymusi reformy, zareagowali szybko i odnieśli spektakularne sukcesy. Ci drudzy zorientowani są raczej na obronę dotychczasowych pozycji: kiedy nie wiadomo, co robić, wolą oglądać się na innych. Wszystkim natomiast zostaje przeświadczenie o stracie i odwoływanie się przez kolejne lata do przeszłości, do „starych dobrych czasów sprzed reformy”. Już nic nie będzie jak daw-

niej: „to już nie ci ludzie”, „to już nie ta nauka”, „kiedyś było lepiej” itd. Oczywiście do czasu kolejnych reform w szkolnictwie wyższym. Idealizacja przeszłości i teraźniejszości zwykle towarzyszy tak radykalnym zmianom.

Nauka jako sport walki?

Rzecz jasna, wysłuchiwanie narzekania ma przynieść nie tylko upiorną satysfakcję. Wsłuchiwanie się w opinie niezadowolonych pozwala na odkrycie wartości, których owi niezadowoleni bronią. W głosach krytyków reformy pojawia się troska o sens nauki, która w zmienionym kształcie staje się czymś, co można nazwać „przedsiębiorstwem” albo „sportem walki” („La sociologie est un sport de combat” – tak o socjologii mówił Pierre Bourdieu, chociaż jemu chodziło o trud, jaki badacz bierze na siebie, odkłamywając społeczną rzeczywistość).

Wydaje się, że mniej w tym sporcie chodzi o zmaganie się z niewiedzą i przeciwnościami, a bardziej o zdobywanie trofeów. Kiedy czytamy o celach, jakie przyświecały ustawodawcy, widzimy że istotne są nie tyle: niezależność, odkrycie naukowe i pasja, ale „wyniki”. Cały system „szkolenia” (kształcenia), „trenerów” (promotorów, opiekunów naukowych), „zawodów” (konkursów na granty, konferencji) w różnych dyscyplinach (tak je właśnie nazywamy) zorientowany jest na zdobywanie punktów, dających lepsze lub gorsze miejsce w rankingu „sportowców”. Konkurencyjność w nauce jest ważna, ale co, jeśli w nauce chodzi nie tylko o ściganie się? Albo nie tylko o przemianę uniwersytetu w firmę szkoleniowo-badawczą?

A zamiast zakończenia polecam wszystkim niepewnym konsekwencji, jakie reforma przyniesie zestaw zwrotów osławiających przyszłość: „jakoś to będzie”, „pożyjemy-zobaczymy”, „czas pokaże”, „nigdy nic nie wiadomo”, „gorzej już być nie może”, „przeżyjemy i to”. ☺



Fot. Maciej Mrozik
Szczecińskie
Towarzystwo
Fotograficzne

Miejsce filozofii w naukach humanistycznych

Systematyczna i gruntowna odpowiedź na pytanie o miejsce filozofii w naukach humanistycznych powinna wyjść od ustaleń na temat rozumienia owych nauk i ich typologii. Z uwagi na ograniczenia czasowe, nie będę tego czynił i na użytek mojego wystąpienia poprzestanę na podręcznikowym określeniu nauk humanistycznych jako dyscyplin, które zajmują się różnorodnymi przejawami i wytworami życia psychiczno-umysłowego człowieka.

Jeśli zaś idzie o filozofię, to rozpocznę od nieco enigmatycznego, lecz niejednokrotnie powtarzanego w literaturze przedmiotu stwierdzenia, rozpoczynającego znaną rozprawę amerykańskiego filozofa Wilfrida Sellarsa pt. *Filozofia a naukowy obraz człowieka*, opublikowaną po raz pierwszy prawie pół wieku temu. Jest to stwierdzenie następujące: „Abstrakcyjnie sformułowanym celem filozofii jest zrozumienie, jak rzeczy w najszerszym możliwym sensie tego terminu są ze sobą powiązane w najszerszym możliwym sensie tego terminu”. Jedną z interpretacji tego stwierdzenia jest taka, że celem filozofii jest stworzenie całościowego obrazu świata.

Jest to zadanie niezwykle ambitne, lecz w każdym okresie historycznym wybitni myśliciele, począwszy co najmniej od Platona i Arystotelesa starali się je realizować. Jednakże wraz z rozrostem wiedzy nawet najwszechstronniejszym umysłem coraz trudniej było w sposób odpowiedzialny podejmować się tego zadania. Obecnie wydaje się, że czas wielkich systemów filozoficznych, tworzonych przez jednostkowych myślicieli, bezpowrotnie odszedł w przeszłość. Samo zadanie jednak pozostało i dzisiaj, może znacznie bardziej wyraziście niż kiedyś, domaga się ono podjęcia.

Doszło bowiem do wykrystalizowania się dwóch konkurencyjnych koncepcji świata i człowieka. W przywołanej tu rozprawie w sposób mistrzowski zwrócił na to uwagę Sellars. Pierwsza z tych koncepcji to obraz *jawny* lub *spontaniczny*, a druga to obraz *naukowy*. Taka opozycja sugeruje, że ten pierwszy to po prostu potoczna, zdroworozsądkowa koncepcja świata i człowieka, która stopniowo zostaje wypierana przez koncepcję naukową, budowaną na podstawie danych i teorii nauk przyrodniczych. Jednakże Sellars wprost zastrzega, że sugestia ta jest mylna. To, co nazywa on obrazem jawnym czy

spontanicznym wcale nie musi być przednaukową, bezkrytyczną, naiwną i nieprecyzyjną koncepcją, którą należy ostatecznie zarzucić.

Jest to obraz człowieka w świecie, który niejako narzuca się mu, kiedy dochodzi do świadomości samego siebie. To jego pierwotny, naturalny wizerunek – jako istoty wolnej, obdarzonej rozumem, wykraczającej poza świat czysto przyrodniczy – który jest nie tylko składnikiem wiedzy potocznej, lecz jest również rozwijany, precyzowany i systematyzowany przez rozmaite kierunki filozoficzne oraz dyscypliny humanistyczne.

Temu obrazowi spontanicznemu przeciwstawia się naukowy obraz człowieka i jego miejsca w świecie, w którym ukazywany jest on jako integralny składnik olbrzymiego, ewoluującego wszechświata jako skomplikowany organizm fizyczny, chemiczny i biologiczny, rządzone przez mniej lub bardziej deterministyczne prawa przyrody.

Wydaje się, że filozofowi nie pozostaje nic innego, jak uznać, że zderzają się tu dwie koncepcje człowieka i jego miejsca w świecie, które, mówiąc słowami Sellarsa, są „równie publiczne i równie niearbitralne” oraz że zadaniem filozofa jest próba pokazania, „w jaki sposób łączą się one w jeden stereoskopowy pogląd”.

Sellars podkreśla, że w poglądzie tym pierwszeństwo będzie miał obraz naukowy, gdyż ostatecznie to „nauka jest miarą wszystkich rzeczy, tego, co jest, że jest, i tego, co nie jest, że nie jest”. Jednakże nie oznacza to, iż obraz spontaniczny jest całkowicie błędny i bezwartościowy. Dlatego właśnie należy dążyć do stworzenia wielowymiarowego poglądu, a nie do pełnej redukcji jednego obrazu do drugiego.

Nieustający spór

Ten konflikt dwóch mocno zakorzenionych w naszym życiu i kulturze obrazów świata i człowieka, który tak dobrze przedstawił Sellars, jeszcze bardziej się nasilił. Z jednej strony, wbrew rozmaitym prorocztwom futurologów, jawny lub spontaniczny obraz świata i człowieka bynajmniej nie wykazuje oznak rozpadu i nie chce stać się zabytkiem muzealnym. Nadal w jego ramach rozwijają się dyscypliny humanistyczne, w których mówi się o człowieku,



dr hab. Tadeusz Szubka, prof. US

dyrektor Instytutu Filozofii US

o podejmowanych przez niego decyzjach, o motywach działania, o jego dążeniach i wybieranych celach itd. Na założeniu o zasadniczej trafności tego obrazu opierają się rozmaite instytucje wychowawcze oraz cały system prawodawstwa i organy pilnujące jego przestrzegania.

Z drugiej strony, naukowy obraz świata, czyli utworzony na podstawie nauk przyrodniczych, zdaje się w wielu punktach zaprzeczać temu, co zdawało się niezbywalnym i niekwestionowalnym składnikiem naszego wizerunku. Frapującym przykładem w tym względzie są wyniki neuropsychologicznych eksperymentów mających wykazywać iluzoryczność wolnej woli, poczynając od ustaleń Benjamina Libeta z lat osiemdziesiątych XX wieku, a skończywszy na badaniach sprzed kilku lat Johna-Dylana Haynesa i innych uczonych, które rzekomo doprowadziły do niezbitego wniosku, że aktywność mózgu odpowiedzialna za podjęcie decyzji poprzedza moment świadomej decyzji o kilka sekund. Odpowiedzi na pytanie o rzetelność tych ustaleń mogą udzielić nie tylko dalsze eksperymenty, lecz także pieczołowita analiza stosowanych w nich pojęć, zakładanego rozumienia wolnej woli i mechanizmów jej działania.

Filozofowie od wieków borykający się z problemem wolnej woli mogą z pewnością przyczynić się do rozwikłania tej kwestii i ustalenia, do jakiego stopnia jest to konflikt, który wymagałby daleko idącej modyfikacji naszego spontanicznego samobrazu.

Konieczność uporania się z konfliktami jawnego i naukowego obrazu świata i naturalna potrzeba utworzenia z nich jakiegoś zunifikowanego obrazu wielowymiarowego, zapewnia filozofii odpowiednie miejsce w ramach dyscyplin humanistycznych. Wszelako nie tylko to gwarantuje jej owo miejsce.

Dlaczego?

Filozofia kształtuje też pewną postawę, która jest tym cenniejsza, im częstszą mamy skłonność do ulegania dyktaturze mody i poprawności politycznej oraz przebywamy w środowisku, w którym wciskanie kitu jest na porządku dziennym.

Niestety, od natarczywego wciskania kitu (po mistrzowsku opisanego w bestsellerowym eseju przez etyka Harry'ego Frankfurta) nie są wolne nawet środowiska akademickie, zwłaszcza kiedy doszło do ich umasowienia i przekształcenia w *quasi*-przedsiębiorstwa świadczące „usługi edukacyjne”. Postawa ta polega na umiejętności spojrzenia z dystansu na nasze fundamentalne przekonania i opinie oraz dokonania ich racjonalnej oceny. Jej uosobieniem jest Sokrates z dialogów Platona. Hilary Putnam, współczesny amerykański filozof z Uniwersytetu Harvarda, określa tę postawę mianem refleksyjnej transcendencji i określa jako „nabranie dystansu do zwyczajowych opinii z jednej strony oraz autorytetu objawienia (tj. dosłownie i bezkrytycznie akceptowanych tekstów lub mitów religijnych) z drugiej strony, i zadawanie pytania «dlaczego?»”.

Owa refleksyjna transcendencja była rozmaicie rozumiana w różnych epokach historycznych. Na-

wiając do sformułowań swojego harwardzkiego kolegi Stanleya Cavella, Putnam proponuje ją pojąć jako realizującą ideał filozofii jako swoistego rodzaju wychowania dla dorosłych. Twierdzenie to, wyrwane z kontekstu wywodów Cavella, brzmi nieco zagadkowo. Nieodzwonne jest zatem krótkie przywołanie tego kontekstu.

Otóż Cavell zauważa, że od społeczeństwa, w którym zostaliśmy wychowani, i w którym żyjemy, przyjmujemy obraz świata i zasady zachowania. Niekiedy jednak, chociażby pod wpływem pytań dociekliwego dziecka lub dorastającego ucznia, jesteśmy zmuszani do zastanowienia się nad racjami przemawiającymi za owym obrazem i zasadami. Uruchamia się wówczas proces filozofowania, w którym bierze udział język, jakim operujemy, nasze życie oraz wyobrażenia. W uprawianiu filozofii, pisze Cavell, „wymaga się ode mnie zebrania kryteriów mojej kultury, aby skonfrontować je z moimi słowami i życiem, tak jak je kształtuję i jak mogę je sobie wyobrazić; jednocześnie mam skonfrontować moje słowa i życie, tak jak je kształtuję, z życiem, jakie słowa mojej kultury mogą mi sugerować, czyli mam skonfrontować kulturę z samą sobą, pod tym względem, w jakim spotyka się ona we mnie”. Ten nieco zawiły cytat można odczytać, zdaniem Putnama, jako zwrócenie uwagi na w szerokim sensie moralny wymiar filozofii, czyli na to, że jej zadaniem jest stawianie fundamentalnych pytań na temat naszego życia i naszej kultury, które prowadzą do podważania pewnych konstytuujących je składników i do większej lub mniejszej ich reformy. Owo nabieranie dystansu, podważanie i reformowanie może jednak łatwo przerodzić się albo w moralizowanie, albo w postmodernistyczną sofistykę, tracąc swój autentycznie krytyczny i racjonalny charakter.

Aby uniknąć tego dylematu, należy filozofię traktować – tak jak to proponuje Izydora Dąmbska, jedna z jaśniejszych postaci polskiej filozofii powojennej – jako stałe, mimo niepewności wyników, poszukiwanie „transcendującego podległe przemijaniu i śmierci ludzkie życie porządku prawdy i wyznaczonych przez nią powinności”. Istotne jest tu bezkompromisowe poszukiwanie, połączone z ideą porządku prawdy i powinności. Samo poszukiwanie bez owej idei uczyni z filozofii sofistykę, natomiast samo głoszenie porządku prawdy i powinności uczyni z filozofii moralizowanie.

Czas na jednozdaniowe podsumowanie. Filozofia ma swoje szczególne miejsce w naukach humanistycznych, gdyż przyczynia się do analizy i integrowania spontanicznego i naukowego obrazu świata oraz kształtuje postawę refleksyjną transcendencja, polegającą na umiejętności racjonalnej krytyki naszych fundamentalnych przekonań¹. □

Śródtytuły pochodzą od redakcji.

¹ Jest to tekst wykładu wygłoszonego 6 października 2011 roku podczas inauguracji nowego roku akademickiego na Wydziale Humanistycznym US. Wykorzystałem w nim dwa fragmenty swoich najnowszych publikacji.

Mocne fundamenty

W nowym statucie Uniwersytetu Szczecińskiego pojawił się dział poświęcony zwyczajom i tradycji uczelni. Jednym z jej nieodmiennych elementów jest uroczysta inauguracja roku akademickiego (odbywać się będzie 30 września), która związana jest przede wszystkim z immatrykulacją – przyjęciem studentów do wspólnoty uniwersyteckiej i wręceniem im indeksów.

Inauguracja, to nie tylko okazja do spotkania, podtrzymania więzów przedstawicieli różnych generacji – naukowców, doktorantów, studentów, ale także do podsumowań działalności uczelni oraz do nakreślenia planów na przyszłość.

Tegoroczną inaugurację zdominowały dwa dodatkowe wydarzenia, do których nawiązywali kolejni mówcy.

Nowelizacja ustawy

Pierwszym z nich jest nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym, która zaczęła obowiązywać 1 października 2011 r. JM Rektor prof. dr hab. Waldemar Tarczyński wyraźnie wyraził swe nadzieje: „Liczymy na bardziej sprzyjającą środowisku akademickiemu politykę państwa. Ale ta polityka musi się spotkać ze znacznie większą niż do tej pory aktywnością naukową pracowników wyższych uczelni, także uniwersytetu. Mamy nadzieję, że nowa ustawa stwarza podstawy do zdecydowanej poprawy transparentności funkcjonowania uczelni wyższej i nauczyciela akademickiego. Wreszcie zajęto

się problemem wieloletowości, który był przez wiele lat skutecznie przemilczany.”

Prof. dr hab. Andrzej Witkowski – prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej – odczytał również list minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbary Kudryckiej, skierowany do rektorów wszystkich uczelni. „Inauguracja roku akademickiego jest jak otwarcie nowego rozdziału w cywilizacyjnym i technologicznym rozwoju kraju. Dzisiaj, 1 października 2011 r., bez wątplenia możemy stwierdzić, że otwieramy nie tylko rozdział, ale nowy, niezapisany tom. Koncepcja tego tomu jest nam wszystkim znana, wypracowywaliśmy ją wspólnie przez cztery ostatnie lata, dzieląc się wiedzą i spostrzeżeniami, czerpiąc z przemyśleń i doświadczeń różnych środowisk, angażując kadrę dydaktyczną, naukowców, przedsiębiorców, studentów i doktorantów. Podjęty wspólnie wysiłek zaowocował nowymi przepisami ośmiu ustaw i ponad stu rozporządzeń”.

Pani minister wyraziła również przekonanie, że „Reforma to także szansa dla tych wszystkich naukowców i nauczycieli akademickich, którzy rozumieją, że w dzi-



Elżbieta B. Nowak



Fot. Jerzy Giedrys

JM Rektor prof. dr hab.
Waldemar Tarczyński
dokonuje
immatrykulacji

Fot. Jerzy Giedrys

siejszych czasach musimy konkurować z najlepszymi, by nasz kraj znalazł się w elicie przemian cywilizacyjnych i technologicznych”.

Reprezentant najmłodszej generacji wspólnoty uniwersyteckiej, Marcin Wypchło (przewodniczący Samorządu Studentów), odnosząc się do wyzwań związanych z reformą, stwierdził, że „Każda zmiana to z jednej strony niepewność i zagrożenie, a z drugiej szansa i nowe możliwości. Uważam, że dla największej uczelni na Pomorzu Zachodnim, jaką jest Uniwersytet Szczeciński zmiany te są przede wszystkim szansą na jeszcze lepszy rozwój”.

Aby solidnie budować, potrzeba mocnych fundamentów

Drugie wydarzenie, do którego wielokrotnie podczas uroczystości nawiązywał JM Rektor to 65-lecie szczecińskiej ekonomii, przypominał, że „aby budować, potrzeba fundamentów” i konieczna jest znajomość korzeni, z których wyrosła uczelnia oraz pamięć o nestorach.

Temu pięknemu jubileuszowi poświęcony został wykład inauguracyjny „Tradycje ekonomiczne Uniwersytetu Szczecińskiego”, wygłoszony przez nestora prof. Józefa Staniewicza. Przysłuchiwali się mu znakomici goście: reprezentanci szkół wyższych, kościołów, samorządu lokalnego, nestorzy nauki i politycy.

Rolę „swojej uczelni” podkreślił w okolicznościowym wystąpieniu absolwent US – Piotr Krzystek – prezydent miasta Szczecin. Uznał, że realizacja ambitnego planu,

Chcemy, by Uniwersytet był ośrodkiem myśli naukowej, miejscem twórczych poszukiwań, intelektualnych sporów, naukowej, a nie dydaktycznej konkurencji. Uniwersytet ma oddziaływać na swoje otoczenie. Nasza uczelnia współpracuje z władzami miejskimi, samorządowymi, z przedsiębiorcami z innymi zachodniopomorskimi uczelniami.

Uniwersytet Szczeciński powstał 26 lat temu z potrzeby wypełnienia luki w sferze nauki. W rozwijającym się regionie dojrzała potrzeba utworzenia uczelni wyższej, właśnie Uniwersytetu. Jego misja to już nie tylko nauka, budowanie i rozwój wiedzy, to również symbioza życia jednostki akademickiej z regionem, z miastem, miejscem, w którym po prostu jest.

Utrzymajmy i nadal wykształcamy atmosferę poszukiwań obszarów, w których może rozwijać się współpraca podkreślająca użyteczność uczelni dla miasta i regionu. Nie bójmy się takich działań, stwórzmy warunki dla współpracy, włączmy się jako społeczność akademicka do współtworzenia kulturowego i gospodarczego oblicza Szczecina, regionu, a także Pomorza Zachodniego.

My jako Uniwersytet jesteśmy otwarci i gotowi na taką współpracę. Chcemy być potrzebni miastu i regionowi, służyć naszym potencjałem i sprawić, by coraz lepiej przygotowani do pracy absolwenci chcieli pozostać w Szczecinie i naszym regionie.

Z przemówienia inauguracyjnego JM Rektora US prof. dr. hab. Waldemara Tarczyńskiego



jakim jest budowanie obszaru metropolitalnego nie będzie możliwa bez udziału największej na Pomorzu Zachodnim szkoły wyższej. Wspólne projekty, działalność ekspercka i doradcza naukowców, zakreślanie horyzontów rozwoju, to tylko niektóre elementy tej twórczej kooperacji.

Olgierd Geblewicz – marszałek województwa zachodniopomorskiego – podzielił się ze zgromadzonymi poczuciem dumy, jaką odczuwa z powodu rozwoju uniwersytetu, który w ciągu 26 lat swego istnienia przyczyniał się do zwiększenia potencjału intelektualnego i społecznego całego regionu. Zakreślił również potencjalne i wykorzystywane już obszary współpracy – innowacyjne projekty realizowane w ramach Regionalnego Programu Rozwoju, powiązanie obszarów nauki z rynkiem pracy i gospodarką.

Wspominał również o wielkiej stracie, jaką poniósł nie tylko uniwersytet, ale i samorząd lokalny w osobie niedawno zmarłego prof. zw. dr. hab. Adama Szewczuka (kierownika Katedry Finansów Publicznych WZiEU US), inicjatora i współtwórcy międzynarodowej konferencji „Forum Samorządowe”.

Prof. dr hab. Józef Perenc – prorektor ds. finansów i rozwoju – odczytał listę osób nagrodzonych Złotym Medalem za Długoletnią Służbę oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej, dziękując w imieniu władz uczelni pracownikom za ich zaangażowanie.

Tradycyjnie już JM Rektor wręczył listy gratulacyjne uczelnianym sportowcom, przypominając, że mistrz olimpijski wioślarz Marek Kolbowicz, pracownik Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia, obchodził 25-lecie swej kariery.



Dr hab. Mirosława
Gazińska, prof. US,
prorektor ds.
studenckich,
wręcza indeksy
immatrykulowanym

Fot. Jerzy Giedrys

- * podczas rekrutacji w 2011 roku o indeks uniwersytecki na studia stacjonarne ubiegało się 14 415 kandydatów (około 2 kandydatów na jedno miejsce)
- * blisko 6 tysięcy studentów zostało przyjętych na pierwszy rok studiów stacjonarnych
- * około 2 tysiące studentów rekrutowano na studia niestacjonarne
- * ogółem w nowym roku akademickim studiować będzie ponad 26 tys. studentów na 45 kierunkach studiów
- * 2500 słuchaczy rozpocznie kształcenie na 74 kierunkach na studiach podyplomowych (14 działań w ramach projektów unijnych)
- * 13 wydziałów, w tym dwa nowe – Zamiejscowy Wydział Społeczno-Ekonomiczny w Gorzowie Wielkopolskim i Zamiejscowy Wydział Ekonomii w Wałczu
- * Uniwersytet Szczeciński jest uniwersytetem pierwszej kategorii spełniającym wszystkie wymogi ustawowe; pełne uprawnienia akademickie posiada 6 wydziałów
- * w roku akademickim 2010/2011 uprawnienia do nadawania stopnia doktora uzyskał Wydział Matematyczno-Fizyczny w dyscyplinie matematyka, a Wydział Humanistyczny w dyscyplinie nauki o polityce, ogólnie nasza uczelnia ma prawo do doktoryzowania w 14 dyscyplinach naukowych
- * Uniwersytet posiada 10 jednostek ogólnouczelnianych i międzywydziałowych: Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości, Akademickie Biuro Karier, Akademickie Centrum Kultury, Archiwum, Biblioteka Główna, Wydawnictwo Naukowe, Akademickie Centrum Kształcenia Językowego, Uniwersyteckie Centrum Edukacji, Studium Wychowania Fizycznego i Sportu
- * na US zatrudnionych jest 2205 pracowników, w tym 1216 naukowych (305 samodzielnych) i 989 administracyjnych
- * w latach 1985-2011 (do czerwca) w Uniwersytecie Szczecińskim wypromowano 767 doktorów (40 w ostatnim roku akademickim), 98 doktorów habilitowanych (3 w ostatnim roku akademickim), 52 osoby (38 od 2003 roku) uzyskały tytuł profesora (w tym 2 w ostatnim roku akademickim)
- * Uniwersytet Szczeciński ma już 90 000 absolwentów
- * w roku akademickim 2010/2011 powstał Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia utworzony z Instytutu Kultury Fizycznej
- * nasza uczelnia jest założycielem spółki z o.o. Centrum Transferu Wiedzy i Technologii Uniwersytetu Szczecińskiego

Ponownie w murach Alma Mater Stetinensis, w auli uniwersyteckiej, zabrzmiały pieśni *Gaudeamus igitur*, *Gaude Mater Polonia* w wykonaniu chóru Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania pod dyktando dra Tadeusza Buczkowskiego.

Kolejny rok akademicki na Uniwersytecie Szczecińskim, rok pełen wyzwań i pracy nad umacnianiem fundamentów największej na Pomorzu Zachodnim uczelni – został uroczystie zainaugurowany. „Vivat Academia, vivat Professores!” ☺



Benefis Marka Kolbowicza z okazji 25-lecia jego kariery sportowej (29.9.2011 r.).
Od lewej: Marek Kolbowicz (Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia) i JM Rektor prof. Waldemar Tarczyński

Fot. Paweł Chmielewski
PACH Studio

Cenię sobie inicjatywę Akademickiego Szczecina, gdzie wszystkie uczelnie naszego miasta wspólnie prezentują swoje oferty dydaktyczne, namawiając do podjęcia studiów w Szczecinie. Uważam, że działania te powodują, że Szczecin jest coraz bardziej postrzegany jako miasto akademickie, przyjazne studentom. Idea tego projektu nie powinna kończyć się wraz z zakończeniem rekrutacji. Powinna towarzyszyć młodzieży przez cały okres studiów, aż do momentu odnalezienia się na rynku pracy już absolwentów.

Akademicki Szczecin może być projektem, który przy współpracy z uczelniami będzie zajmował się również rozwojem kulturalnym, sportowym studentów, będzie dostarczał młodzieży akademickiej alternatywy na spędzanie wolnego czasu, a na końcu edukacji pomoże młodym absolwentom odnaleźć się na lokalnym rynku pracy, tak aby najlepsi chcieli zostać w Szczecinie i tworzyć jego przyszłość.

Z przemówienia Marcina Wypchły, przewodniczącego Samorządu Studenckiego

Odeszli:

prof. dr hab. Marian Ciaciura

prof. dr hab. Alina Hłyńczak, prof. zw.

dr hab. Zofia Uklejewska, prof. US

prof. dr hab. Adam Szewczuk, prof. zw.

dr Bolesław Klepajczuk

dr Ewa Brucka-Jastrzębska

dr hab. Zofia Wójcicka, prof. US

Janina Dolega-Grochowalska

Małgorzata Kucharska

Wykład inauguracyjny wygłoszony 30 września 2011 r.

Tradycje ekonomiczne Uniwersytetu Szczecińskiego



prof. dr hab. Józef
Stanielewicz

prof. nadzwyczajny
Katedra Historii
Społeczno-
-Ekonomicznej
i Gospodarki
Przestrzennej

Magnificencjo Rektorze, Szanowni Państwo,

Za dwa tygodnie dwa wydziały ekonomiczne Uniwersytetu Szczecińskiego będą obchodziły jubileusz 65-lecia narodzin wyższego szkolnictwa ekonomicznego w Szczecinie. Absolwenci szczecińskiej Akademii Handlowej, a także kolejnych uczelni kontynuujących jej tradycje, zwykli nazywać tutejszy ośrodek nauk ekonomicznych swoją Alma Mater (co znajdowało także swój wyraz w okolicznościowych publikacjach), uroczystym określeniem starych i zasłużonych uniwersytetów, co jest z pewnością nadużywaniem akademickiego prestiżu, świadczy jednak o ich przywiązaniu i dumie z macierzystej uczelni, która w swojej długiej historii, biorąc pod uwagę dzieje polskiego Szczecina, budowała z mozołem fundamenty obecnego Uniwersytetu Szczecińskiego.

Szczecińska filia Akademii Handlowej w Poznaniu

Powołanie do życia w 1946 r. z inicjatywy profesora Józefa Górskiego, rektora Akademii Handlowej w Poznaniu, pierwszej w dziejach Szczecina wyższej uczelni w postaci filii Akademii Poznańskiej było spełnieniem oczekiwań lokalnej społeczności – wbrew stanowisku władz centralnych, niechętnych powstaniu w Szczecinie uniwersytetu czy akademii ekonomicznej. Otwarta oficjalnie 14 października 1946 r.



Promocja doktorska
(30.09.1976 r.).
Pierwszy z lewej
prof. Józef Perenc;
w środku prof.
Przemysław Małek

Fot. Jerzy Giedrys

filia Akademii Handlowej w Szczecinie była uczelnią niepaństwową, w związku z czym nie krępowały jej sztywne rygory programowe obowiązujące na uczelniach państwowych. Program studiów obejmował, poza przedmiotami zawodowymi, szeroki wachlarz przedmiotów humanistycznych oraz nauczanie wielu języków obcych. W rezultacie uczelnia stała się centrum życia naukowego i humanistycznego polskiego Szczecina, od momentu powstania charakteryzując się wielotorowością badań naukowych.

Podstawowym zadaniem uczelni było jednak tworzenie kadr dla przejęcia kierowniczych stanowisk w gospodarce Pomorza Zachodniego, co ukierunkowało proces dydaktyczny na zagadnienia związane z handlem zagranicznym i gospodarką morską. W pierwszym roku działalności większość zajęć prowadzili poznańscy profesorowie, dzięki którym uczelnia uzyskała wysoki poziom kształcenia wzorowany na programach nauczania przedwojennych studiów ekonomicznych.

W roku akademickim 1947-1948 nastąpiło pełne usamodzielnienie uczelni, która przeniosła się do wyremontowanego gmachu przy ul. Adama Mickiewicza 66, który jest dzisiaj siedzibą Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. Zerwanie, na polecenie miejscowych władz politycznych, związków z uczelnią poznańską, oznaczające formalnie awans szczecińskiej Akademii Handlowej do rangi samodzielnej uczelni, stało się w rzeczywistości początkiem końca prężnie rozwijającej się jednostki. Niemal wszyscy profesorowie poznańscy przestali przyjeżdżać do Szczecina.

Trzy katedry – trzy kolumny

Z marazmu obronną ręką wyszły trzy katedry, których działalność będzie miała brzemienne skutki dla dalszych losów uczelni i całego środowiska akademickiego. Pierwszą z nich stała się zorganizowana przez profesora Bolesława Kasprowicza Katedra Transportu Morskiego, przejęta w 1948 r. przez profesora Bolesława Koselnika, a następnie kierowana przez kilkadziesiąt lat przez profesora Franciszka Gronowskiego, który całą swoją działalność naukowo-dydaktyczną kontynuowaną do dzisiaj poświęcił gospodarce morskiej.

Utworzenie katedry gospodarki morskiej, w której szczególną wagę przywiązywano do problematyki żegluga morskiej, gospodarki portowej i transportu zapleczonego portów, było równoznaczne z narodzinami szczecińskiej szkoły gospodarki morskiej, której

symbolem stała się złota kotwica haftowana na czapkach studentów tutejszej Akademii Handlowej.

Drugą katedrą, funkcjonującą do dzisiaj w strukturach Uniwersytetu Szczecińskiego, jest obecna Katedra Prawa Gospodarczego i Ubezpieczeń, zorganizowana i kierowana przez profesora Józefa Górskiego jako Katedra Prawa Handlowego, której kolejnymi kierownikami zostali profesorowie: Leon Babiński (rektor Akademii Handlowej) i od 1951 r., już w strukturach Wyższej Szkoły Ekonomicznej, po zmianie nazwy na Katedrę Prawa Transportowego – Władysław Górski.

Obaj profesorowie starali się kontynuować najlepsze tradycje studiów prawno-ekonomicznych prowadzonych na przedwojennych uniwersytetach. W rezultacie katedra, w której wychowało się liczne grono wybitnych prawników, mogła oferować studentom ekonomii szeroki wachlarz przedmiotów prawnych, wnosząc jednocześnie znaczący wkład w rozwój polskiej myśli prawno-ekonomicznej. Kiedy za kilkadziesiąt lat przyszło budować w Uniwersytecie Szczecińskim wydział prawa, jego współtwórcami stali się profesor Władysław Górski i jego uczniowie z Katedry Prawa, a także kilku profesorów zatrudnionych w innych katedrach Wydziału Inżynierjno-Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej (sukcesora Akademii Handlowej), w których zagadnienia prawne były w badaniach naukowych stawiane na wspólnej płaszczyźnie z problemami gospodarczymi.

Trzecią katedrą, która odegrała wybitną rolę w rozwoju szczecińskiego środowiska akademickiego była Katedra Ekonomii, kierowana od 1951 r. przez profesora Józefa Rutkowskiego, w której wyrosło liczne grono profesorów zatrudnionych nie tylko w macierzystej uczelni, lecz także w innych ośrodkach naukowych Szczecina i kraju, wśród nich między innymi profesor Zdzisław Łaski.

Wyboista droga do uniwersytetu

Droga do uniwersytetu będzie jednak długa i wyboista. Upaństwowienie w 1950 r. szczecińskiej Akademii Handlowej, przekształconej w Wyższą Szkołę Ekonomiczną, wynikało z ogólnej reformy polskiego szkolnictwa ekonomicznego, które wyłączono z uniwersytetów bądź przekształcono w drugorzędne uczelnie, tracące swój akademicki charakter, położyło się cieniem na prestiżu szczecińskiej uczelni. Restrukturyzacja uczelni, z której usunięto kolejnych profesorów, będącą adaptacją modelu radzieckiego, polegająca na wprowadzeniu wąskich specjalizacji, spowodowała skreślenie z programu studiów wielu przedmiotów społecznych, ograniczając funkcje uczelni jako ośrodka humanistycznego.

Założeniem reformy studiów ekonomicznych było przyznanie każdej uczelni w kraju po jednym z kierunków nauk ekonomicznych. Szczecińskiej – przypadła w udziale specjalizacja transportowa. Ponieważ nie można było liczyć na import profesorów z innych uczelni (wyjątkiem był przybyły z Sopotu profesor Przemysław Małek), wszyscy pracownicy szczecińskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej musieli dostosować swoje zainteresowania do specjalizacji transportowej.

Wokół profesora Małka skupiło się grono specja-



Spotkanie
po dwudziestu latach,
we wrześniu 1989
(rocznik 1969)

Fot. Jerzy Giedrys

listów z zakresu ekonomiki transportu, wśród nich przyszli profesorowie Jerzy Wolszczan i Waldemar Grzywacz. Pozostali pracownicy uczelni zaczęli specjalizować się w zakresie prawa transportowego, geografii transportu (profesor Juliusz Mikołajski), finansów i rachunkowości przedsiębiorstw transportowych itd.

W takich okolicznościach w Katedrze Finansów i Katedrze Rachunkowości wyrosły w przyszłości grono wybitnych finansistów i rachunkowców w osobach profesorów: Lesława Swatlera, Rudolfa Falkiewicza, Eufemiusza Terebuchy, Kazimierza Sawickiego, Tadeusza Waśniewskiego i Tadeusza Wierzbickiego; zaś w Katedrze Statystyki specjaliści z zakresu statystyki, a w przyszłości także z ekonometrii – profesorowie: Zbigniew Heliński i Zygmunt Zieliński.

Z uwagi na to, iż dwuwyziałowa początkowo Wyższa Szkoła Ekonomiczna rozrosła się w roku akademickim 1952-1953 do dużej czterowyziałowej uczelni, rosły wymagania kadrowe, które stawały się coraz większą barierą w jej rozwoju. Wobec braku pełnych praw akademickich, pracownicy szczecińskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej kolejne stopnie naukowe musieli zdobywać w innych ośrodkach akademickich, co znacznie wydłużało ich awans naukowy. W rezultacie będą kończyli przewody doktorskie i habilitacyjne już po decyzji władz warszawskich z 1955 r. o likwidacji szczecińskiej WSE.

Formalnym powodem tej decyzji była słabość kadrowa szczecińskiej uczelni. Dodatkowym – niechęć władz centralnych do liberalnego klimatu uczelni, który nie przystawał do atmosfery obowiązującej w polskim szkolnictwie wyższym okresu stalinowskiego.

Na szczęście dzięki wysiłkowi kierownictwa uczelni, które zyskało poparcie lokalnych władz oraz resortu transportu zainteresowanego kształceniem kadr ekonomicznych dla transportu samochodowego, Wyższą Szkołę Ekonomiczną przyłączono jako Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny Transportu Drogowego do powołanej w 1955 roku w miejsce Wyższej Szkoły Inżynierskiej Politechniki Szczecińskiej.

Powyższe zmiany dokonywały się w korzystnej dla szkolnictwa wyższego atmosferze „polskiego października”, co pozwoliło wrócić na uczelnię niektórym profesorom (w tym prof. Alfredowi Wielopolskiemu) i szybką odbudowę szczecińskiej „uczelni ekonomicznej”, która w 1964 r. zmieniła nazwę na Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny Transportu.

Nieformalna uczelnia ekonomiczna

W 1963 roku wydział uzyskał prawo do nadawania stopnia nauk ekonomicznych, a w 1969 roku stopnia doktora habilitowanego nauk ekonomicznych i przedstawiania wniosków na tytuły profesorskie.

Za szybkim awansem naukowym pracowników wydziału szło tworzenie nowych specjalności ekonomicznych, które prowadzono od 1970 r. w czterech dużych instytutach: Nauk Ekonomicznych i Społecznych (dyrektor prof. Józef Rutkowski), Ekonomiki Transportu (dyrektor prof. Przemysław Małek), Ekonomiki Przemysłu (dyrektor prof. Tadeusz Madej) i Rachunku Ekonomicznego (dyrektor prof. Eufemiusz Terebucha).

Obok nich funkcjonowała samodzielna Katedra Prawa (kierownik – prof. Władysław Górski) oraz Zakład Techniki i Eksploatacji Samochodów.

W ten sposób wydział, pozostając w strukturach Politechniki Szczecińskiej, przekształcił się w nieformalną uczelnię. Biorąc pod uwagę stan kadrowy i liczbę studentów (stanowiących większość młodzieży studiującej w politechnice), stwierdzić trzeba, że wydział urosł do średniej wielkości uczelni ekonomicznej. W początkach lat siedemdziesiątych w Szczecinie co trzeci absolwent studiów wyższych kończył studia na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu.

Podwaliny uniwersytetu

Awans naukowy wydziału stał się jedną z przesłanek podjęcia już w 1958 roku przez skupionych w Szczecińskim Towarzystwie Naukowym uczonych na czele z profesorem Leonem Babińskim (*spirytus movens* Towarzystwa) próby powołania do życia uniwersytetu w Szczecinie. Próby te, jak i kolejne podejmowane przez Towarzystwo w początkach lat sześćdziesiątych, spotykały się z odmową władz centralnych.

W latach siedemdziesiątych nastąpiła szybka rozbudowa substancji materialnej wydziału – pozyskano duży budynek byłej dzielnicowej Rady Narodowej Pogodno i oddano do eksploatacji w 1976 r. nowoczesny gmach przylegający do starego budynku uczelni. Wydawało się, iż podjęta wówczas inicjatywa powro-

Zjazd absolwentów
w dniu 11.10.1993 r.
(rocznik 1968)

Fot. Jerzy Giedrys



tu wydziału do rangi samodzielnej uczelni, przy czym brano między innymi pod uwagę powołanie niezależnej Akademii Transportu, jest bliska urzeczywistnienia. Starania w tym kierunku zostały przerwane w 1981 roku nieoczekiwaną decyzją władz państwowych o utworzeniu w Szczecinie uniwersytetu, którego trzonem miał stać się Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny Transportu Politechniki Szczecińskiej.

W publikacjach dotyczących narodzin Uniwersytetu Szczecińskiego podkreśla się rzekomą niechęć pracowników wydziału do idei utworzenia nowej uczelni. Nic bardziej błędnego, bez uznania racji wydziału wynikających z ówczesnego kontekstu politycznego.

Decyzję o powstaniu uniwersytetu podjęto w okresie głębokiego kryzysu politycznego w Polsce, rozpoczętego wydarzeniami sierpniowymi i wybuchem „Solidarności” na Wybrzeżu, spacyfikowanych stanem wojennym, czego bolesne skutki odczuli pracownicy wydziału, silnie zaangażowani w ruch opozycyjny. Jego zdławienie zwiększyło dystans wydziału wobec polityki ówczesnych władz, którym zależało na spektakularnym sukcesie, jakim miało stać się utworzenie w Szczecinie uniwersytetu, któremu przypisano niefortunny przymiotnik „czerwony”.

Dostrzegając w kontekście ówczesnej sytuacji politycznej w kraju mankamenty tej pospiesznej decyzji władz, pracownicy wydziału byli świadomi roli i wagi nowego uniwersytetu dla rozwoju szczecińskiej nauki i kultury oraz dla gospodarki regionu i po długich dyskusjach poparli ideę budowy Uniwersytetu Szczecińskiego.

Wypada zaznaczyć, iż w pięcioosobowym zespole koncepcyjnym, mającym za zadanie przygotowanie koncepcji powołania i organizacji Uniwersytetu Szczecińskiego, znalazło się dwóch profesorów wydziału: Władysław Górski i Zygmunt Siłski. Profesor Górski został następnie wiceprzewodniczącym Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu Szczecińskiego (kierowanym przez wielce zasłużonego dla dziejów Szczecina profesora Piotra Zarembę), który to komitet w 1984 roku przekształcił się w Społeczny Komitet Rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego.

Wejście do uniwersytetu wielkiego Wydziału Ekonomicznego (taką nazwę w uniwersytecie otrzymał dawny Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny Transportu Politechniki Szczecińskiej) z półwieczną niemal tradycją akademicką i kilkudziesięcioma samodzielnymi pracownikami nauki nadało nowej uczelni już na starcie charakter akademicki, bez potrzeby sięgania po większą pomoc kadrową z innych jednostek. Kadre naukową Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Szczecińskiego tworzyło 11 profesorów, 23 docentów, 11 wykładowców, 64 adiunktów i 29 asystentów. Należy zaznaczyć, że na politechnice pozostało 4 samodzielnych pracowników nauki i kilkunastu doktorów.

Wydział wniósł do uniwersytetu duży majątek trwały w postaci nowych bądź gruntownie wyremontowanych i nowocześnie wyposażonych budynków dydaktycznych.

Bez włączenia wydziału do struktur nowej uczelni, organizowanej formalnie na bazie niewielkiej szczecińskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej z kilkoma za-

ledwie profesorami, idea powołania Uniwersytetu Szczecińskiego w niezwykle trudnym dla polskiej nauki 1985 roku nie miałyby szans realizacji.

Dwa wydziały – jedna ekonomia

Udział pracowników Wydziału Ekonomicznego, który w 1990 roku podzielił się na dwa wydziały o pełnych prawach akademickich (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania oraz Wydział Transportu i Łączności – obecny Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług) w tworzeniu obecnych struktur uniwersytetu był daleko większy. W latach 1978-1981 oddelegowany z wydziału do Wyższej Szkoły Pedagogicznej prof. Klemens Piotrowski został jej prorektorem, przyczyniając się w dużym stopniu do rozbudowy jej struktur organizacyjnych, zaś profesor Władysław Górski stał się pracownikiem Studium Administracji tej uczelni, które z jego inicjatywy w 1985 roku, już w uniwersytecie, przekształcono w Instytut Prawa i Administracji.

Pracę w instytucie podjęło także dwóch profesorów związanych wcześniej z Wydziałem Ekonomicznym: prof. Bronisław Ziemiński i prof. Irena Rutkowska, a także kilku adiunktów. Dzięki ich wsparciu Instytut Prawa i Administracji mógł w 1988 r. przekształcić się w Wydział Prawa i Administracji. Kierujący Katedrą Geografii Transportu na Wydziale Ekonomicznym profesor Bronisław Dziedziul odegrał znaczącą rolę w uruchamianiu samodzielnego kierunku studiów geograficznych na Wydziale Biologii i Nauki o Morzu, zapoczątkowując jednocześnie działalność zespołu geografów ekonomicznych, którego część zyskała w międzyczasie szlify samodzielnym pracownikom nauki.

To tylko niektóre przykłady wspierania przez ekonomistów rozwoju innych jednostek organizacyjnych rodzącego się uniwersytetu. Ich listę należałoby rozszerzyć o związanych z dawnym Instytutem Nauk Ekonomicznych i Społecznych Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu na czele z wybitnym historykiem profesorem Januszem Farysiem i jego młodszymi kolegami, zdobywającymi tam szlify naukowe w zakresie historii, politologii, socjologii i filozofii, którzy zasilili szeregi pracowników Wydziału Humanistycznego.

Światowy rozgłos, dzięki osiągnięciom w zakresie językoznawstwa, zyskał wychowanek, a następnie pracownik Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu, a później Wydziału Ekonomicznego profesor Benon Szałek, zanim także nie wzmocnił kadrowo Wydział Humanistyczny.

Ramy mojego krótkiego wystąpienia nie pozwalają na szerszą ocenę roli dwóch obecnych wydziałów ekonomicznych w rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego. O ich randze niech świadczy fakt, iż wszyscy z siedmiu doktorów honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego, reprezentujący środowisko naukowe naszego miasta, było ekonomistami, zaś trzech ekonomistów pełniło funkcję rektora (na pięciu). Byli nimi: profesor Tadeusz Wierzbicki, profesor Hubert Bronk i panujący nam miłościwie profesor Waldemar Tarczyński. ☐

To jest możliwe w Szczecinie

Z dr hab. Martą Skwarą, prof. US, laureatką Nobla Zachodniopomorskiego, nie tylko o komparatystyce rozmawia Natalia Gendaj, doktorantka US



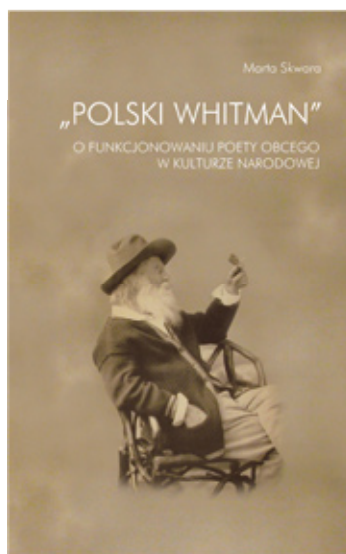
Natalia Gendaj

doktorantka Instytutu
Filologii Polskiej
i Kulturoznawstwa

Okazja do rozmowy jest podwójna. Po pierwsze, otrzymała pani Nobla Zachodniopomorskiego. Wyróżnienie to przyznano pani m.in. za wydaną w tym roku książkę „Polski Whitman” O funkcjonowaniu poety obcego w kulturze narodowej (Universitas). Jakie były okoliczności jej powstania?

Nad „Polskim Whitmanem” pracowałam wiele lat. Najpierw – w ramach pracy nad rozprawą habilitacyjną badałam recepcję amerykańskich transcendentalistów w kulturze polskiej XIX i XX wieku. Ponieważ monografia spotkała się z zainteresowaniem – szczególnie wśród europejskich i amerykańskich badaczy twórczości Whitmana – postanowiłam zebrany, a w dużej mierze niewykorzystany, materiał dotyczący tzw. barda Ameryki opracować szerzej i inaczej. W „Polskim Whitmanie” podejmuję dyskusję zarówno z teorią i praktyką badania recepcji, jak i z teorią i praktyką interpretacji dzieła literackiego.

Badanie sposobów czytania, tłumaczenia i komentowania Whitmana przez ponad sto lat w kulturze polskiej dało mi możliwość przedyskutowania i, co ważniejsze, zilustrowania bogatym materiałem, wielu rozmaitych problemów recepcji literatury, która nie wydaje mi się ani zagadnieniem przestarzałym, ani wyczerpanym, raczej niedocenionym. Praca nad „Polskim Whitmanem”, częściowo prowadzona w Stanach Zjednoczonych, zapoczątkowała także nowy nurt badań, w mojej książce jedynie zasygnalizowany, mianowicie: serie przekładowe rozumiane jako zagadnienie nie tyle lingwistyczne, co kulturowe, tzn. uwzględniające nie tylko przekład dzieła literackiego na inny język czy system znaków, ale jego wieloaspektową obecność w kulturze narodowej.



Publikacja, o której rozmawiamy jest owocem uzyskanego przez panią grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Z jakimi problemami musiała się pani borykać, aby go uzyskać?

O grant występowałam trzykrotnie: dwa razy w związku z pracą nad habilitacją, trzeci raz w związku z „Polskim Whitmanem”. Dwukrotnie mi odmówiono, chociaż przyczyny, które zostały wskazane w anonimowych recenzjach projektu habilitacyjnego nie wydały mi się uzasadnione. Na przykład: w jednej z recenzji znalazło się sformułowanie, że „taka praca nie może powstać w Szczecinie”. Składając wniosek o grant po raz trze-

ci, wskazywałam przede wszystkim na zaniedbania w polskich badaniach recepcji literatur obcych (i ich współczesne lekceważenie), a także konieczność ich zmodyfikowania i metodologicznego przeformułowania.

Trudno mi powiedzieć, co tym razem przekonało recenzentów – grant dostałam, zmniejszono jednak kwotę, o którą wnioskowałam. Tylko uzyskanie stypendium Fundacji Kościuszkowskiej pozwoliło mi zrealizować projekt tak, jak go zaplanowałam – łącznie ze stażem badawczym w Oberman Center for Advanced Studies w Iowa City, gdzie mieści się m.in. ważny ośrodek badań twórczości Whitmana.

Nie tylko młodych naukowców zainteresuje pewnie, czy warto jednak próbować?

Próbować trzeba, ale na natychmiastowy sukces raczej nie należy liczyć – wielu chętnych, mało środków, duża dowolność w wydawaniu opinii przez recenzentów, często nieznających wnikliwie problemu, opór wobec badań niebędących aktualnie w głównej orbicie zainteresowań. Wychodzę jednak z założenia – i tego życzę młodym badaczom – że przemysłamy

i uzasadniony projekt należy próbować realizować, na różne sposoby, a „sukces” pojawi się prędzej czy później. W moim przypadku sukcesem było przede wszystkim wydanie książki, którą chciałam napisać od wielu lat (i oczywiście rozliczenie grantu – nie takie znowu trudne, ale żmudne i mało pasjonujące intelektualnie!).

Drugą okazją do rozmowy było uzyskanie przez panią prestiżowego stypendium Fulbrighta; po raz kolejny wyrusza pani do Stanów Zjednoczonych.

O stypendium Fulbrighta (współfinansowane przez stronę polską, o czym trzeba pamiętać, bo to wyjątek w tej części Europy) wystąpiłam z zamiarem zdobycia środków na opracowanie polskich przekładów Whitmana dla największego w Stanach projektu internetowego poświęconego poecie *The Walt Whitman Archive*. Cieszę się, że polskie przekłady wraz z komentarzami będą dostępne na stronie Archive, a jednocześnie, że kolejny pobyt badawczy w Stanach pozwoli mi na pracę nad teorią i praktyką serii przekładowych.

Z jednej strony mamy więc możliwość porównania dwóch systemów finansowania nauki, z drugiej – temat rzekę – różnice w metodzie pracy badawczej w Polsce i w Stanach.

Przyznawanie środków w ramach stypendium Fulbrighta wydaje mi się bardziej klarowne niż starania o grant w Polsce: przedstawia się projekt, uzasadnia konieczność jego realizacji w USA i – a to może najważniejsze – wskazuje się grupę badaczy zainteresowanych współpracą. Po wstępnej ocenie wniosku, następuje spotkanie z komisją, która wnikliwie bada szanse zrealizowania projektu. Cała procedura jest jawna – do czego doszliśmy w Polsce dopiero po latach – i w żaden sposób niezwiązana z pozamerytoryczną oceną, do czego jeszcze chyba musimy dojrzeć. Nie tyle ośrodek naukowy, z którego pochodzę, jest istotny, ale to, kogo i w jakim ośrodku zdołam zainteresować swoimi badaniami, a także jaki mam dorobek naukowy.

Będzie pani starać się o kolejne granty?

Po uzyskaniu stypendium Fulbrighta złożyłam wniosek o grant na badanie serii przekładowych i wydanie monografii seriom poświęconej. Nic jeszcze nie wiem o wynikach konkursu przeprowadzanego w nowym systemie, ale kiedy się dowiem, na pewno podzielę się wiedzą z zainteresowanymi. A w razie potrzeby złożę kolejny wniosek (uśmiech). Mam też wielką nadzieję, że wraz z doktorantami złożymy wspólnie wniosek o badanie polskich serii przekładowych. W chwili obecnej mamy już solidne podstawy do ogarnięcia przekładów z pięciu kręgów kulturowych – angielsko-, niemiecko-, hiszpańsko-, francusko- i rosyjskojęzycznego.

Kieruje pani Zakładem Komparatystyki Literackiej w Instytucie Filologii Polskiej UŚ.

Dziedzina, która się pani zajmuje, dotąd spychana raczej w kąt przez inne dziedziny literaturoznawcze, od kilku lat cieszy się zdumiewającym powodzeniem – rośnie liczba tłumaczonych opracowań, ukazują się nowe publikacje rodzimych badań i specjalistycznych podręczników. Skąd taka popularność komparatystyki?

Wydaje mi się, że raczej konieczność przeformułowania badań polonistycznych była motorem zainteresowania komparatystyką. Jak każda nowa fala, albo nowa moda, „zwrot ku komparatystyce” niesie z sobą wiele dokonań ważnych, ale i wiele stwierdzeń banalnych i wtórnych. Czas pokaże, czy mamy do czynienia z istotnym polskim nurtem badawczym, czy raczej z chęcią wpasowania się w nowy, otwarty świat – otwarty politycznie i metodologicznie. W ramach założonego w 2010 roku „Rocznika Komparatystycznego”, wydawanego przez Uniwersytet Szczeciński, przy współpracy uniwersytetów w Brukseli (UIB), Greifswaldzie oraz Uniwersytetu Warszawskiego (który pismo dofinansowuje, a to rzadkość w dzisiejszych realiach finansowania pism naukowych), próbujemy dyskutować rozmaite możliwości badań komparatystycznych, zmierzających do wzmocnienia obecnej – niezbyt silnej – pozycji literatury polskiej w komparatystyce światowej.

Czy reforma szkolnictwa wyższego mogła się w jakiś sposób do tego przyczynić?

Reforma szkolnictwa wyższego może badaniom i współpracy międzynarodowej sprzyjać, ale bez wsparcia jej odpowiednimi długofalowymi środkami finansowania może przynieść kolejne rozczarowania. Warto bowiem badać literaturę polską w kontekście literatur świata – nie da się jednak tego zrobić bez pieniędzy.



Prof. Marta Skwara
w Waszyngtonie

Fot. archiwum
prywatne

Dopóki na ważne światowe konferencje można pojechać tylko wtedy, gdy wyjazd w dużej mierze sfinansuje sam badacz (a tak się najczęściej dzieje „między” grantami i stypendiami lub – co znacznie częstsze – w przypadku ich braku), dopóty wymiana myśli na forum międzynarodowym będzie kulała. I tak o literaturze polskiej mówić będą np. amerykańscy i europejscy sławiści, a nie polscy komparatyści. Czy to dobrze? Skutki wielu nieporozumień lat ostatnich wyjaśniać wkrótce będę na konferencji międzynarodowej organizacji komparatystycznej FILLM znacząco zatytułowanej: „Minor” and „Major” Literatures („Mniejsze” i „większe” literatury) w Halden w Norwegii.



styka to nie tylko znajomość języków, ale i porównawcza znajomość całej kultury i historii danego obszaru językowego, wydaje mi się, że absolwenci studiów licencjackich na wielu kierunkach humanistycznych mogą być zainteresowani pogłębieniem swej wiedzy w dziedzinach, które zwykle studiuje się osobno, a które spotykają się właśnie w studiach komparatystycznych. Zapraszamy! ☐

Dr hab. Marta Skwara, otrzymała grant w pierwszym konkursie Narodowego Centrum Nauki na projekt: *Polskie serie przekładowe wierszy Walta Whitmana. Monografia wraz z antologią przekładów*. Wyniki konkursu ogłoszono 11.10.2011 r. (dop. red.)

Czy przewiduje pani zatem zmiany w Zakładzie Komparatystyki Literackiej US?

Na razie, mocą decyzji dziekana Wydziału Filologicznego, nastąpiła jedna zmiana instytucjonalna – zakład zamieniono na pracownię, co nie ode mnie zależało i czego komentować nie będę. To, za co mogę odpowiadać, to podejmowanie prób zwiększenia i uatrakcyjnienia oferty naukowej i dydaktycznej mojego instytutu. Zamierzamy w przyszłym roku akademickim otworzyć nową specjalność studiów magisterskich na kierunku filologia polska – komparatystykę literacką. Będą to studia poświęcone przede wszystkim komparatystyce polsko-amerykańskiej, wyrastające z doświadczeń i badań prowadzonych w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa nie tylko przeze mnie, ale i przez młodych, zdolnych i ambitnych doktorów i doktorantów, a także przez innych pracowników wydziału, szczególnie cenię sobie badania dr Beaty Zawadki z Katedry Anglistyki.

W przyszłym roku w maju zorganizujemy też pierwszy polski *Walt Whitman Week*, tygodniowe seminarium kończące się konferencją, w czasie której piętnastu studentów z Polski i piętnastu z całego świata będzie mogło uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez najlepszych specjalistów o światowej renomie, profesorów: Eda Folsoma (University of Iowa), Kena Price'a (Lincoln University), Waltera Grunzweiga (Uniwersytet w Dortmundzie, Niemcy) i Agnieszkę Salską z Uniwersytetu Łódzkiego. Warsztaty poświęcone przekładom prowadzić będzie osobna grupa specjalistów, do której mam przyjemność się zaliczyć.

Do kogo skierowana jest oferta edukacyjna szczecińskiej komparatystyki?

Nasza nowa oferta skierowana jest przede wszystkim do polonistów, anglistów, iberystów, kulturoznawców, historyków sztuki. Ponieważ komparaty-

Nobel Zachodniopomorski

Z inicjatywy Uniwersytetu Szczecińskiego powołana została grupa badaczy: pracowników dużych zachodniopomorskich uczelni, niekwestionowanych autorytetów naukowych, której zadaniem miało być promowanie najwyższych standardów w nauce. Rozpoczęli oni swoją działalność w 2000 r. pod nazwą Zachodniopomorskiego Klubu Liderów Nauki i jeszcze w tym samym roku ruszyła pierwsza edycja konkursu „Zachodniopomorskie Noble”, którego pomysłodawcą był jeden z członków klubu prof. Jan Lubiński.

Wśród najważniejszych kryteriów konkursowych oceny prac wymienić należy: indeks cytowania w czasopismach znajdujących się na liście filadelfijskiej oraz charakter wdrożeniowy prac. Poza tym punkty są podwajane, jeżeli autor jest pierwszym autorem pracy stanowiącej novum. Dodatkowo promowane są prace, które powstały w uczelniach zachodniopomorskich, podobnie jest w przypadku, gdy szef zespołu jest pracownikiem uczelni zachodniopomorskiej.

Aktualnie nagrody przyznawane są w ośmiu dyscyplinach: nauk o morzu, nauk humanistycznych, podstawowych, technicznych, rolniczych, ekonomicznych, medycznych oraz artystycznych. W skład kapituły konkursu wchodzi: prof. Aleksander Wolszczan, prof. Jan Lubiński (PUM), prof. Michał Białko (Politechnika Koszalińska), prof. Józef Hozer (US), prof. Piotr Masojć (ZUT) oraz prof. Antoni Morawski (ZUT).

opr. Aneta Szeremeta

Zmiany, zmiany, zmiany...

Nowy rok akademicki został oficjalnie rozpoczęty uroczystą inauguracją. Jednak zanim jeszcze na dobre się zaczął, już przyniósł szereg innowacji. Z pewnością najistotniejsze przeobrażenia niesie za sobą nowelizacja ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*, wchodząca w życie 1 października 2011 roku, jednak zmiany w funkcjonowaniu wprowadza także sama uczelnia.

Ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego przyniosło naszej uczelni spore zmiany. Uniwersytet powiększył się o dwa kolejne wydziały, w miejscu zamiejscowych ośrodków w Gorzowie Wielkopolskim i Wałcu powstały nowe jednostki: **Zamiejscowy Wydział Społeczno-Ekonomiczny w Gorzowie Wielkopolskim**, którego dziekanem został prof. dr hab. Jerzy Dudziński, oraz **Zamiejscowy Wydział Ekonomii w Wałcu** z dr. hab. Waldemarem Wolskim, prof. US, jako dziekanem.

Władze US starając się o uruchomienie dodatkowych miejsc kształcenia poza siedzibą uczelni, kierowały się przede wszystkim sytuacją gospodarczą regionu, w którym potencjalni kandydaci z małych miejscowości mają znikomy dostęp do studiów wyższych. Bezrobocie wynoszące około 20 proc. na Pomorzu Zachodnim uniemożliwia studentom z małych ośrodków ponoszenie wydatków związanych z finansowaniem nauki w samym Szczecinie. Zatem dwa nowe zamiejscowe wydziały naszej uczelni z pewnością stworzą wielu młodym ludziom szansę na zdobycie dobrego wykształcenia i umożliwią lepszy start w zawodową przyszłość.

Uniwersyteckie transformacje

Uniwersytecką ewolucję przyniosło przede wszystkim pierwsze w tym roku akademickim posiedzenie Senatu. Kalejdoskop zmian zapoczątkowała jednogłośnie przegłosowana przez senatorów naszej uczelni zmiana nazwy **Wydziału Nauk Przyrodniczych** na **Wydział**



Biologii. Decyzja ta podyktowana była przede wszystkim rozciągnięciem w czasie transformacją jednostki: początkowo od Wydziału Nauk Przyrodniczych odłączył się Wydział Nauk o Ziemi, a w ubiegłym roku akademickim także Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia.

Obecnie w strukturze Wydziału Biologii znajduje się 14 katedr biologicznych, które prowadzą kształcenie na następujących kierunkach: biologia, biotechnologia, ochrona środowiska, mikrobiologia oraz studia doktoranckie z zakresu nauk biologicznych. Podczas posiedzenia Senatu US dziekan wydziału, dr hab. prof. US Agnieszka Popiela, argumentując zasadność zmiany nazwy wydziału,

przekonywała, iż dzięki temu posunięciu Uniwersytet Szczeciński dołączył do grona szacownych uczelni wyższych, które mogą się poszczycić

możliwością kształcenia właśnie na Wydziale Biologii. Kolejnemu przeobrażeniu poddane zostało **Międzywydziałowe Studium Kształcenia Pedagogicznego**, które oprócz rozszerzenia działalności, również zmieniło nazwę na **Uniwersyteckie Centrum Edukacji**, którego kierownikiem jest dr Bazyli Baran.

Centrum poza kształceniem studentów zainteresowanych uzyskaniem przygotowania pedagogicznego będzie prowadziło także rozmaite studia podyplomowe oraz zajmie się między innymi organizacją i prowadzeniem kursów z zakresu bezpieczeństwa i edukacji obronnej, jak



Julia Poświatowska

rzeczniczka US

Prof. dr hab.
Jerzy Dudziński
– dziekan
Zamiejscowego
Wydziału Społeczno-
Ekonomicznego
w Gorzowie
Wielkopolskim

Dr hab. Waldemar
Wolski, prof. US
– dziekan
Zamiejscowego
Wydziału Ekonomii
w Wałcu

również szkoleń dla nauczycieli i pracowników placówek oświatowych i kulturalnych z zakresu prowadzenia zajęć edukacyjnych z pierwszej pomocy.

Nowa era szkolnictwa wyższego

Kolejną kluczową dla naszej uczelni zmianą jest **nowy statut**, który powstał w związku z wymogiem dostosowania do nowelizacji ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*.

Nowy dokument, przygotowywany od lipca bieżącego roku przez Zespół Rectorski ds. Nowelizacji Statutu pod przewodnictwem dra hab. prof. US Zbigniewa Kuniewicza, zawiera ogólne zasady funkcjonowania uczelni, które zostały przystosowane do znowelizowanej ustawy.

Jedną ze statutowych rewolucji będzie zapis dotyczący powołania w nowej kadencji Senatu – **Konwentu Uniwersytetu Szczecińskiego**, organu opiniodawczego, którego przewodniczącym zostanie rektor US, natomiast w jego skład będą mogli wejść m.in.: byli rektorzy, przedstawiciele organów państwowych oraz samorządu terytorialnego.

Nowością w statucie będzie również dział poświęcony tradycji i zwyczajom Uniwersytetu Szczecińskiego. Dokument wprowadza także m.in. – nowe regulacje dotyczące zasad zatrudniania nauczycieli akademickich oraz zawiera rozszerzony dział dotyczący doktorantów.

Akademickie przemiany najtrafniej podsumowują słowa minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbary Kudryckiej, zawarte w liście inauguracyjnym skierowanym do rektorów:

– Jestem przekonana, że proces wdrażania nowego prawa w życie niejednokrotnie wymagać będzie dodatkowego wysiłku. Wiem, że pewne rozwiązania mają nadal dyskusyjny charakter. Jeżeli jednak z dobrą wolą przyjrzy się Państwo zaproponowanym zmianom – dostrzeżecie to, co było ich kwintesencją: dążenie do poprawy sytuacji studentów i naukowców w coraz bardziej konkurencyjnym świecie.

Pierwsze dni października to zaledwie początek przeobrażeń czekających nie tylko naszą uczelnię, ale i całe szkolnictwo wyższe w Polsce. Jestem przekonana, że wszyscy rozpoczynamy ten wyjątkowy rok akademicki z nadzieją na zmiany jedynie na lepsze. ☐

Dni otwarte w sieci

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom młodych ludzi, którzy w większości Internet traktują już nie tylko jako naturalne narzędzie wymiany informacji, a korzystanie z niego jako nieodłączną część codzienności, Biuro Promocji i Informacji US opracowało projekt przeniesienia tradycyjnej formuły dni otwartych do rzeczywistości wirtualnej.



Adam Morawski

kierownik projektu
„Internetowe
Dni Otwarte US”,
Biuro Promocji
i Informacji US

Siła i potencjał Internetu są niepodważalne. W XXI wieku stał się on najbardziej dynamicznym i najszybciej rozwijającym się medium. Jego użytkownicy cenią go za błyskawiczny dostęp do szukanych informacji oraz wygodę użycia. Konwencja pozyskiwania informacji *on demand* – czyli dostępność w każdym momencie, pozwoliła Internetowi dogonić, a nawet w wielu wypadkach wyprzedzić tradycyjne, znane dotąd kanały informacji, takie jak telewizja, radio czy prasa.

Przeniesienie środka ciężkości w promocji oferty edukacyjnej z tradycyjnej formy spotkań na terenie uczelni do Internetu związane było nie tylko z odświeżeniem formuły, ale pociągało za sobą zastosowania nowych rozwiązań technicznych i stanowiło spore wyzwanie dla zespołu biura realizującego ten projekt.

Proces jego realizacji zakładał wprowadzenie nowoczesnych rozwiązań, odpowiadających standardom

www przy jednoczesnym zachowaniu założeń, które stanowiły podstawę dni otwartych w dotychczasowej formule, czyli pomoc w wyborze odpowiedniego kierunku studiów. Efektem są „Internetowe Dni Otwarte US” – serwis stworzony z myślą o kandydatach na studia, którzy obecnie pozostając w domu, w szybki i łatwy sposób mogą dotrzeć do poszukiwanych przez siebie informacji.

Otwórzmy nowe technologie zamiast drzwi

Założenia, jakie przyświecały stworzeniu nowego serwisu oparte były na sprawdzonych usługach, które znalazły zastosowanie w takich serwisach, jak wyszukiwarki czy sklepy internetowe. Najważniejszym założeniem było jednak skrócenie drogi, jaką odbędzie maturzysta od momentu wejścia na stronę do uzyskania pożądanego informacji. Proces ten udało się ograniczyć

do wykonania maksymalnie dwóch „kliknięć”, pozwalających na przejście na stronę zawierającą opis wybranego kierunku. W znalezieniu go pomagało główne narzędzie serwisu – wyszukiwarka zaprojektowana według nowoczesnych standardów, zawierająca opcję autosugestii wyników.

Mechanizmem zaczerpniętym z branży *e-commerce* jest potraktowanie kierunku studiów jako produktu oferowanego w sklepie internetowym. Klient – to maturzysta, który poszukuje informacji o wymarzonych studiach.

W przypadku, kiedy kandydat zainteresowany jest kilkoma „produktami” – czyli nie zdecydował się jeszcze na wybór jednego konkretnego kierunku studiów, w zebraniu pełnej informacji o ofercie edukacyjnej naszej uczelni, pomocny jest moduł „kierunków powiązanych”, czyli sugestia wyboru innych kierunków studiów o podobnej tematyce lub o zbliżonych standardach kształcenia.

Stworzona przez pracowników BPiI sieć powiązań kierunków oparta została na danych dotyczących podobieństwa zdawanych przedmiotów na maturze oraz na podobieństwie przedmiotów wykładanych w ramach danego kierunku. Na liście proponowanych sugestii wyświetlane są te kierunki, które zgodnie z powyższymi kryteriami są najbardziej zbliżone do tego, na którego stronie aktualnie się znajdujemy.

Zestaw informacji na temat proponowanego kierunku studiów dopełniają „Przykładowe przedmioty” – czyli dział informujący o tym, które z nich są wykładane na wybranym kierunku zgodnie ze standardami kształcenia.

Ta funkcja powstała na podstawie licznych rozmów z maturzystami, jakie reprezentanci BPiI przeprowadzili podczas spotkań z klasami maturalnymi czy w czasie targów edukacyjnych w Szczecinie oraz w regionie. Okazało się, że młodzież chce wiedzieć, czego konkretnie będzie mogła się nauczyć na wybranych studiach.

Satysfakcjonujące statystyki: Szczecin, Polska, świat

Sięgając po raz kolejny do terminologii marketingowej – pojawienie się popytu na usługę taką jak serwis IDO musiało zaowocować zapewnieniem odpowiedniej podaży, czyli strony serwisu właśnie.

Wymierne rezultaty projektu IDO widoczne są w statystykach odwiedzin serwisu. Dzięki nim widać, że założenia strony znalazły doskonałe zastosowanie.

Jedną z głównych danych to średni czas spędzony w witrynie, który od uruchomienia serwisu (7 czerwca 2011 r.) utrzymuje się na stosunkowo wysokim poziomie 3-4 minut, co przy tego typu serwisie jest wynikiem satysfakcjonującym. W takim czasie bowiem użytkownicy znajdują odpowiedzi na pytania, które zaprowadziły ich właśnie na naszą stronę.

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

- Humanistyczny
- Matematyczno-Fizyczny
- Nauk Ekonomicznych i Zarządzania
- Nauk Przyrodniczych
- Prawa i Administracji
- Zarządzania i Ekonomiki Usług
- Teologiczny
- Filologiczny
- Nauk o Ziemi
- Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia
- Zamiejscowy Wydział Administracji w Jarocinie
- Poradnik Studenta
- Alfabeta Studenta
- Akademicki Szczecin

Internetowe Dni Otwarte US

**wiele możliwości
jeden Uniwersytet
premiera klipu US!**

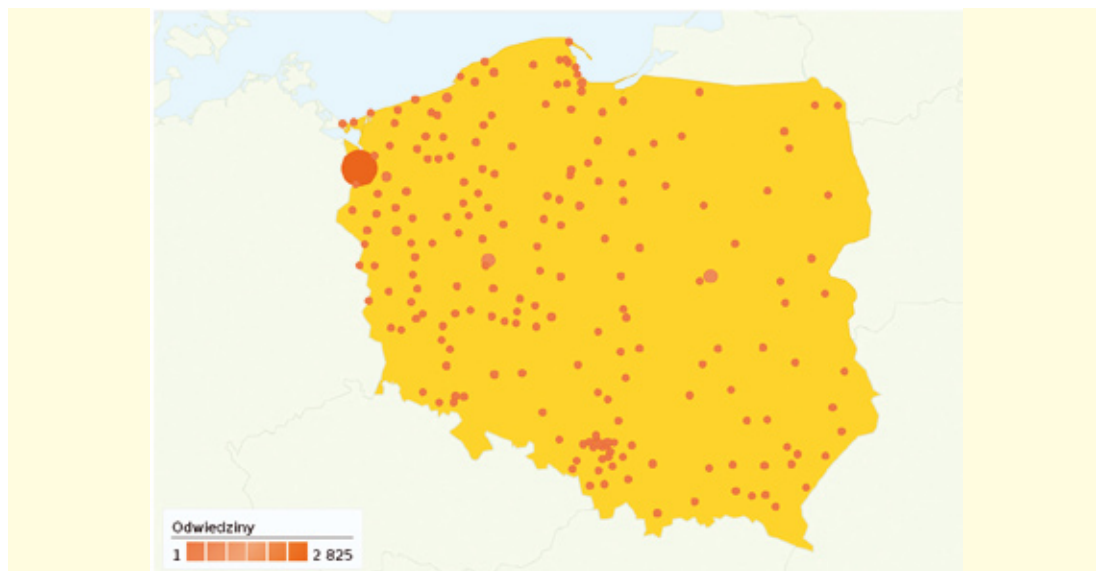
Masz pytania?
rekrutacja@univ.szczecin.pl

Biurowo ds. Rekrutacji
tel. 91 444 1160

www.univ.szczecin.pl

Projekt: Biuro Promocji i Informacji US, realizacja: PADO

Strona główna serwisu
„Internetowe Dni
Otwarte US”



Stosunkowo niski jest również współczynnik odrzuceń, czyli odsłona jedynie strony startowej bez zagłębiania się w resztę serwisu. W tym przypadku zanotowaliśmy wynik na poziomie poniżej 30 proc. wszystkich wizyt.

Kiedy analizuje się natomiast słowa kluczowe, dzięki użyciu których użytkownicy trafili do serwisu IDO, wiadać, że nie znaleźli się w nim przez przypadek – ogromna większość słów i fraz użytych do wyszukania serwisu IDO wskazuje na celowość poszukiwań internautów, a biorąc pod uwagę zawartość serwisu, cieszyć może fakt, że odpowiedzi znajdują się na wyciągnięcie ręki.

Dzięki statystykom odwiedzin serwisu jesteśmy w stanie przeanalizować, mieszkańcami jakich rejonów naszego kraju są użytkownicy.

Godne zauważenia jest to, że największa liczba odwiedzin pochodzi z terenów, które pokrywają się z działaniami reklamowymi US, wzmacniając tym samym markę naszej uczelni oraz nowego narzędzia, jakim jest serwis IDO.

Jak się można było spodziewać, najwięcej odwiedzin oczywiście pochodzi ze Szczecina (2825 unikalnych użytkowników, co samo w sobie jest większą liczbą niż na tradycyjnych dniach otwartych. Stan na 30 września 2011 r.). Skuteczność nowej formuły zmierzmy jednak sumując odwiedzin z pozostałych miejsc Polski (i świata!). Otrzymamy liczbę ok. 5000 użytkowników, którzy wyświetlili serwis IDO ponad 26 000 razy.

„I'll be back”

Niewątpliwy sukces nowej formuły dni otwartych potwierdza jej skuteczność i dobrze rokuje na przyszłość. W następnej edycji wykorzystane zostaną kolejne elementy nowoczesnych technologii, które wchodzą do codziennego życia. Strona zostanie przekształcona w stale aktualizowany serwis dla kandydatów na studia. Przyszłe działania związane z „Internetowymi Dniami Otwartymi” pozwolą US zagospodarować kolejne pole nowych technologii i dostosowane zostaną do współczesnych wymagań technicznych. ☐



prof. dr hab.
Ewa Komorowska

kierownik Zakładu
Języków i Kultur
Słowiańskich
Instytutu Filologii
Słowiańskiej
Uniwersytetu
Szczecińskiego

Językowe kompetencje

Współcześnie nikomu już nie należy udowadniać, że znajomość języków obcych jest paszportem do świata, wiedzy, podróży, nauki czy pracy. Nie należy jednak zapominać, iż „Polacy nie gęsi i swój język mają...”, toteż najpierw trzeba bardzo dobrze go poznać, zrozumieć jego prawidłowości i zdobyć umiejętność posługiwania się nim w różnych sytuacjach. A tego właśnie nauczyć się można było na Wydziale Filologicznym w czasie XI Zachodniopomorskiego Festiwalu Nauki.

Nie dziwi więc, że tematyka tegorocznych wykładów | szczecińskich, ale i całego województwa zachodniopo-
zachęcała do udziału w festiwalu uczniów nie tylko szkół | morskich. Gimnazjaliści i licealiści razem z nauczycielami

mi – 19 września 2011 roku wypełnili po brzegi salę Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego przy al. Piastów 40 B. Spóźnialscy z niepokojem w oczach wyszukiwali ostatnich pojedynczych wolnych miejsc, a dla tych, dla których ich zabrakło, przyniesiono dodatkowe krzesła z innych sal wykładowych.

Słowianie i Olmecy

W tym roku sesja filologiczna składała się z dwóch zasadniczych części: lingwistycznej z zakresu zagadnień polonistycznych, ogólnosłowiańskich i językoznawstwa porównawczego oraz języka i literatury anglojęzycznej. Wykłady konferencyjne rozpoczęły się od tematyki ogólnosłowiańskiej. Przedmiotem zainteresowania prowadzącej zajęcia niżej podpisanej stały się: wymiana towarowa, pieniądź i różne sposoby rachowania i mierzenia dawnych Słowian.

Uczestnicy wykładów festiwalowych z żywym zainteresowaniem słuchali o środkach zastępczych pieniądza, jakimi ówczynie były, między innymi: chusteczki lniane, skórki bobrowe (wiewiórcze, kunie), bursztyny, sól, kamienie szlachetne i nieszlachetne itd. Nie zabrakło również radości przy podejmowanych przez uczniów próbach naśladowania dawnych Słowian w liczeniu na palcach rąk i nóg, przeliczaniu „na kołodoczkach” czy „zachłubynach”, czyli stawach palców; przeliczaniu ziaren fasoli, grochu; mierzeniu za pomocą włosa, łokcia, obwodu głowy czy „pięci malej” oraz „pięci dużej”, czyli „odległości między wierzchołkiem kciuka a wierzchołkiem palca wskazującego dłoni” lub „odległości między wierzchołkiem kciuka a wierzchołkiem palca środkowego czy ostatniego dłoni”; pomiaru według długości stopy, kroku, skoku, rzutu, nośności głosu itd.

W kolejnym wykładzie prof. Benon Szałek mówiąc o deszyfracji pisma cywilizacji Olmeków, zachęcił młodych do zgłębiania tajemniczych związków zapisów ideograficznych języków między odległymi kulturami i językami świata.

Dialogi nie tylko internetowe

Zagadnienia polonistyczne zostały zaprezentowane podczas trzech wykładów. Dr Agnieszka Krzanowska, na przykładzie współczesnych reklam, zapoznała słuchaczy z technikami strategii perswazyjnych. Dr Ża-

neta Kozicka-Borysowska, która zasygnalizowała – na podstawie kontekstów użycia niektórych leksemów typu: super, ekstra, prima – zmiany, jakie następują we współczesnym wariacie polskiego języka mówionego. Dr Adrianna Seniów, która wprowadziła słuchaczy w językowy świat Internetu, czatów i SMS-ów. Wykłady, ze względu na aktualność problematyki, żywo zainteresowały słuchaczy. Nie brakowało bowiem aktywnego włączania się młodych do dyskusji, którzy podawali własne przykłady językowe wynikające z obserwacji korespondencji SMS-owej czy słownictwa dialogów internetowych. Żywiłowość dyskusji niewątpliwie potwierdza fakt, że tematyka wykładów „trafiła” do młodych słuchaczy i w przyszłorocznych wykładach festiwalowych warto ją jeszcze poszerzać.

Druga część wykładów filologicznych przebiegała w kręgu tematycznym: „Język i literatura anglojęzyczna”. Język angielski zawsze przyciąga wielu uczniów wraz z ich nauczycielami przedmiotu. Co roku staramy się prowadzić warsztaty, podczas których młodzi ludzie stykają się z różnorodną problematyką związaną z wątkami literackimi i zagadnieniami języka.

W tym roku zaproponowaliśmy trzy wykłady: mgr Adriana Goldman starała się odpowiedzieć na pytanie, jak mądrze wykorzystać słownik *Urban Dictionary* pod kątem wyboru leksyki slangowej; mgr Barbara Kijek zaś zafascynowała słuchaczy legendą czarnego psa w kulturze Szkocji i Kanady, natomiast dr Katarzyna Jaworska-Biskup omówiła zbrodnię i karę w filmie brytyjskim i amerykańskim. O zainteresowaniu młodzieży warsztatami świadczyć może nie tylko ich liczny udział, ale i żywa dyskusja w języku polskim i często w języku angielskim.

Kompetencja językowa pozwala posługiwać się odpowiednim wariantem językowym zgodnie z sytuacją komunikacyjną (która uwzględnia miejsce, czas komunikacji, pozycje socjalne rozmówców, pełnione przez nich role społeczne i rodzinne).

Znajomość podstawowych zasad, wiedza o języku polskim i umiejętności w prawidłowym posługiwaniu się nim niewątpliwie są pomocne na każdym kroku: w kręgu rodzinnym, interakcjach społecznych i kontaktach profesjonalnych i przy nauce języków obcych, o czym przekonać się mogli uczestnicy XI Zachodniopomorskiego Festiwalu Nauki na Wydziale Filologicznym. ☐



Słuchacze XI Zachodniopomorskiego Festiwalu Nauki na Wydziale Filologicznym. Na pierwszym planie: prof. Mirosława Białoskórska i dr Adrianna Seniów z Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa US

Fot. archiwum

US się rozbudowuje

Uniwersytet Szczeciński rozpoczął modernizację i rozbudowę siedziby Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego. 4 lipca symbolicznie wbito pierwszą łopatę, czym zainicjowano realizację projektu współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013.

W uroczystości udział wzięli: Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego; Wojciech Drożdż, wicemarszałek; Bogdan Jaroszewicz, zastępca prezydenta miasta Szczecin; Władysław Husejko, poprzedni marszałek; prof. dr hab. Józef Perenc, prorektor ds. finansów i rozwoju; prof. dr hab. Piotr Niedzielski, dziekan WZiEU; Edward Szponar, prezes firmy Szponar; Mirosław Barwina, prezes firmy Perfect oraz pracownicy wydziału i zaproszeni goście.



US się rozbudowuje

Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego, wbija pierwszą łopatę pod rozbudowę siedziby Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego

Fot. Justyna Trzcińska

Przy uniwersyteckim zielonym stoliku

III Wielomecz Brydżowy o Puchar Dziekana WNEiZ. Od lewej: dr Jacek Batóg, dr hab. Barbara Kryk, prodziekan WNEiZ ds. studiów stacjonarnych, mgr Cezary Daniszyn, zastępca kierownika SWFiS, Ewa Mikucka (XIII LO), Patryk Araszkiewicz (XIII LO), Waldemar Mikucki

Fot. Barbara Batóg

Celem projektu jest przebudowa i rozbudowa budynków A i B należących do WZiEU US, zlokalizowanych przy ulicy Cukrowej 8 oraz Krakowskiej 81. Całkowita wartość projektu wynosi 7 765 611,50 PLN, z czego połowa pochodzi ze środków RPO WZ (3 882 805,00 PLN).

Realizacja inwestycji obejmie: wybudowanie sali wykładowej na 120 osób; auli na 100 osób; obszernego holu z punktem informacyjnym i nowym wejściem do obiektu; nowej windy na 12 osób oraz zadaszonej zewnętrznej przestrzeni foyer na zaplecze budynku A. Planowane jest również przeniesienie pomieszczenia dziekanatu na parter budynku B oraz szatni do pomieszczeń piwnicznych budynku B.

Zagospodarowany zostanie również teren między objętymi modernizacją budynkami. Projekt obejmuje również wykonanie instalacji dźwiękowego systemu ostrzegania (DSO); zakup wyposażenia meblowego i multimedialnego oraz montaż klimatyzatorów.

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Przy uniwersyteckim zielonym stoliku

11 czerwca 2011 roku na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego odbył się III Wielomecz Brydżowy o Puchar Dziekana WNEiZ US.

Oficjalnego otwarcia rozgrywek wchodzących do uczelnianej tradycji dokonała dr hab. Mirosława Gazińska, prof. US, prorektor ds. studenckich.

Uczestniczyło w nim dziesięć zaproszonych drużyn, reprezentujących między innymi: szczecińskich lekarzy, Zachodniopomorski Związek Brydża Sportowego, Stowarzyszenie „Brydż-Star” ze Stargardu Szczecińskiego, Sekcję Brydżową AZS US (cztery drużyny), XIII LO w Szczecinie, Gimnazjum nr 16 w Szczecinie oraz zachodniopomorskich pierwszoligowców.

Zmagania przy zielonych stolikach, budzące żywe zainteresowanie studentów oraz kadry akademickiej, wygrała drużyna reprezentująca XIII LO. Zdobywając 32 punkty, powtórzyła sukces z ubiegłego roku.

Drugie miejsce (uzyskując 31 pkt.) zajęła drużyna AZS US I, w składzie: Daniel Fira, Krzysztof Pakuła, Karol Piotruś, Patryk Kośła i Robert Ścibior (pierwsza trójka to studenci WNEiZ, którzy byli członkami brązowej drużyny ostatnich Akademickich Mistrzostw Polski w Brydżu Sportowym we Wrocławiu).

Trzecia lokata przypadła, tak jak rok wcześniej, drużynie szczecińskich lekarzy, którzy zgromadzili 29 punktów. Zajęcie drugiej pozycji w gronie stosunkowo silnych reprezentacji przez jedną z drużyn reprezentujących Sekcję Brydżową AZS należy ocenić bardzo pozytywnie. W pokonanym polu zostali między innymi zawodnicy I-ligowcy oraz silna drużyna ZZBS.



Zwycięzcom wręczone zostały przez dr hab. Barbarę Kryk prof. US, prodiekan WNEiZ ds. studiów stacjonarnych oraz mgr Cezarego Daniszyna, zastępcę kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu US, nagrody i puchary ufundowane przez prof. zw. dr. hab. Leona Dorozika, dziekana WNEiZ US. Wszyscy pozostali uczestnicy otrzymali nagrody pocieszenia.

Więcej informacji o wielomeczu i listopadowym Otwartym Turnieju Brydżowym o Puchar Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego oraz szczecińskim brydżu akademickim można znaleźć na stronie www.us.szc.pl/brydz.

dr Jacek Batóg

US patronem naukowym II Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie

23 września w sali Senatu odbyło się uroczyste podpisanie umowy patronackiej między Uniwersytetem Szczecińskim a II Liceum Ogólnokształcącym im. Mieszka I w Szczecinie.

Umowa, w której naszą uczelnię reprezentuje Wydział Matematyczno-Fizyczny, dotyczyć będzie współpracy w ramach patronatu nad klasami realizującymi w zakresie rozszerzonym matematykę lub fizykę i astronomię.

Porozumienie obejmować będzie przede wszystkim cotygodniowe zajęcia dydaktyczne dla uczniów z matematyki i fizyki, prowadzone przez wykładowców US. W trakcie zajęć licealiści będą mogli korzystać z wydziałowych pracowni oraz uniwersyteckiej infrastruktury, co bez wątpienia wzbogaci atrakcyjność kształcenia i umożliwi realizowanie programu na bardzo wysokim poziomie.



Dodatkowo uczniowie i nauczyciele II LO będą mieli możliwość uczestniczenia w kołach i konferencjach naukowych, wykładach, sesjach i seminariach organizowanych przez wydział, a także wydarzeniach przygotowywanych przez studenckie koła naukowe.

II Liceum Ogólnokształcące będzie mogło także liczyć na pomoc i opiekę naukową ze strony Uniwersytetu Szczecińskiego w różnego rodzaju przedsięwzięciach organizowanych przez szkołę, m.in.: Dniach Matematyki, Fizyki i Astronomii.

Dla uniwersytetu umowa ta ma również ogromne znaczenie, przede wszystkim ze względu na pewność, iż przyszli studenci będą dobrze przygotowani do kolejnego etapu edukacji. A biorąc pod uwagę potrzeby współczesnego rynku pracy, będzie to nieoceniona szansa na rozwinięcie wśród licealistów zamiłowania do nauk ścisłych.

Julia Poświatowska
rzeczniczka uczelni

Przed igrzyskami w Londynie

W sporcie czas jest odliczany olimpiadami. Od 1896 roku rozgrywane są nowożytnie igrzyska podsumowujące czteroletni proces szkoleniowy.

W Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie spośród studentów i pracowników Instytutu Kultury Fizycznej Uniwersytetu Szczecińskiego, a obecnie (od 1 marca 2011 r.) – Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia, uczestniczyło 11 sportowców. Marek Kolbowicz i Konrad Wasielewski zdobyli pierwszy złoty medal olimpijski dla Szczecina i Uniwersytetu Szczecińskiego.

Studia w 2011 r. ukończyli niżej wymienieni olimpijczycy: Przemysław Stańczyk, Piotr Majka, Przemysław Czerwiński, Konrad Wasielewski. Tak licznej delegacji sportowej na igrzyskach w Londynie nie przewidujemy, ale spodziewamy się, że osoby takie jak złoci medalści z Pekinu – Marek Kolbowicz wraz ze swoimi kolegami są na najlepszej drodze do powtórzenia sukcesu z poprzednich igrzysk, mimo że zajęli oni dopiero, a może aż czwarte miejsce na Mistrzostwach Świata w Wioślarstwie w Bled (Słowenia), co było spowodowane kontuzją Adama Korolę (zastąpił go zawodnik AZS Szczecin – Piotr Licznarski).

W 2012 roku liczymy również na dobry występ Marcina Lewandowskiego, mistrza Europy na 800 metrów z 2010 roku i czwartego zawodnika mistrzostw świata w lekkiej atletyce i Diamantowej Ligi w 2011 roku. Walkę o medal zapowiada również złoty medalista mistrzostw świata z 2007 roku – Mateusz Sawrymowicz, który na mistrzostwach świata w pływaniu w 2011 roku zajął 9 miejsce. Wśród kandydatów są również przyjeźci na pierwszy rok studiów studenci reprezentujący żeglarstwo, pływanie, LA i mamy nadzieję na sukces reprezentantów innych dyscyplin.

Poza wyżej wymienionymi sukcesy na arenach międzynarodowych odnieśli reprezentanci wydziału – mgr Leszek Piasecki na Uniwersjadzie, gdzie jego podopieczni zajęli V miejsce, oraz niżej podpisany jako kierownik ekipy paraolimpijczków na mistrzostwach świata w wioślarstwie i kolarstwie.



Ten rok nie był udany dla polskiego sportu, jednak w roku przedolimpijskim najważniejsze są kwalifikacje, a obciążenia treningowe powinny być największe. Liczymy więc na to, że wszystkie czwarte miejsca zdobyte na mistrzostwach w wielu dyscyplinach sportu przyniosą efekt medalowy w Londynie.

dr Krzysztof Krupecki
Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia

US patronem naukowym II Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie

Moment podpisania porozumienia.

*Od lewej:
dr hab. Piotr Krasoń,
prof. US, dziekan
Wydziału Matematyczno-Fizycznego;
JM Rektor US
prof. dr hab.
Waldemar Tarczyński,
Jolanta Jastrzębska,
dyrektorka II LO
w Szczecinie*

Fot. Jerzy Giedrys

Przed igrzyskami w Londynie

Wioślarski trening

Fot. archiwum
Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia

Szkolimy liderów przyszłości

Pierwsze półrocze w Akademickim Biurze Karier upłynęło przede wszystkim pod znakiem realizacji szkoleń, doradztwa zawodowego, praktyk i staży prowadzonych w ramach projektu „UNIwersytet SZCZECIŃSKI – Lider przyszłości”.

Dla 112 studentów studiów stacjonarnych, od marca do czerwca przeprowadzono pięć szkoleń: *Aplikuj z głową, Profesjonalna obsługa klienta, Etykieta biznesu, Jak założyć własną firmę?, Negocjacje w biznesie.*



Szkolimy liderów przyszłości

Szkolenie organizowane przez Akademickie Biuro Karier US

Fot. Daria Sydor

Barwy i odcienie języków

Dr hab. Ewa Komorowska, prof. US i prof. Simon Jose Suarez Cuadros

Fot. archiwum prywatne

Barwy i odcienie języków

Od 2007 roku prowadzona jest w ramach programu Erasmus współpraca naukowa i dydaktyczna Zakładu Języków i Kultur Słowiańskich Instytutu Filologii Słowiańskiej US ze sławistami z Uniwersytetu w Granadzie (Hiszpania).

Tamtejsi naukowcy podpisali także podobne umowy z uniwersytetami: Warszawskim, Rzeszowskim, Gdańskim, co zapowiada szeroką i różnorodną kooperację.

Niżej podpisana, reprezentująca Uniwersytet Szczeciński, prowadzi wykłady z zakresu współczesnych metodologii badawczych, pragmatyki i komunikacji międzykulturowej.

Hiszpańscy naukowcy biorący udział w projekcie to: prof. Enrique F. Quero Gervilla, dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej, który zajmuje się wybranymi zagadnieniami z komunikacji językowo-kulturowej i socjolingwistyki, oraz prof. Simon Jose Suarez Cuadros, który co roku wygłasza wykłady na temat rosyjsko-ukraińsko-hiszpańskiej frazeologii porównawczej.



Międzynarodowa współpraca sławistów nie ogranicza się tylko do wykładów specjalistycznych. Sławiści hiszpańscy – z Uniwersytetu w Granadzie i Uniwersytetu w Barcelonie – włączyli zostali do międzynarodowego prowadzonego od kilku lat programu badawczego na temat: *Barwa w językach i kulturach świata* pod kierownictwem niżej podpisanej. Dotychczas skupiał językoznawców z Polski, Chorwacji, Słowacji, Rosji, Ukrainy, Niemiec, Francji, Włoch i Hiszpanii (Uniwersytetu w Granadzie). W 2011 roku chęć udziału w badaniach zgłosiła dr Dorota Schmidt, prof. Marc Ruiz-Zorrilla Cruzate z Uniwersytetu w Barcelonie.

dr hab. Ewa Komorowska, prof. US

Liczba zgłoszeń (519 osób) znacznie przewyższyła liczbę wolnych miejsc. Z tego względu już od października 2011 r. zaplanowano realizację kolejnych 12 bezpłatnych szkoleń, na których nasi studenci będą mieli okazję podwyższyć swoje umiejętności i zwiększyć szanse na rynku pracy. Rekrutacja rozpocznie się tuż przed początkiem roku akademickiego. Informacja o uruchomieniu zapisów pojawi się na stronach uniwersyteckich oraz w newsletterze ABK (www.abk.univ.szczecin.pl).

Inną atrakcyjną możliwością podniesienia swoich kwalifikacji zawodowych okazały się praktyki i płatne staże zorganizowane w lokalnych firmach i instytucjach. Nasi studenci odbyli je między innymi w: Kuratorium Oświaty, PZU, Hotelu Silver, Urzędzie Miasta Szczecin, Sądzie Rejonowym Prawobrzeże i Zachód. Wiedząc, jak bardzo doświadczenie zawodowe jest pożądane przez pracodawców w procesie rekrutacji, Akademickie Biuro Karier do końca 2011 roku kieruje zainteresowanych do firm, które zadeklarowały chęć przyjęcia praktykantów z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Dla tych, którzy wciąż poszukują swojej ścieżki kariery nie mniej atrakcyjna okazała się oferta profesjonalnego doradztwa zawodowego. Z przeprowadzonych przez wykwalifikowanego psychologa-doradcę konsultacji grupowych i indywidualnych skorzystało 115 studentów. To właśnie oni dowiedzieli się więcej na temat swoich indywidualnych predyspozycji i uzyskali cenne wskazówki na temat sposobów osiągania założonych celów zawodowych.

Opisane wyżej działania, przeprowadzone za pośrednictwem ABK US, organizowane są corocznie w ramach przedsięwzięcia „UNIwersytet SZCZECIŃSKI – Lider przyszłości”. Projekt ten jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Więcej informacji na temat podejmowanych działań i rekrutacji do projektu pod adresem www.liderprzyszlosci.univ.szczecin.pl.

Międzynarodowe partnerstwo w służbie kształcenia ustawicznego

Program Leonardo da Vinci promuje innowacyjne podejścia do edukacji i doskonalenia zawodowego, tak by systemy kształcenia jak najpełniej odpowiadały potrzebom rynku pracy. Uniwersytet Szczeciński bazując na swoim doświadczeniu w realizacji międzynarodowych projektów naukowych po raz kolejny został wyróżniony uczestnictwem w pracach w ramach programu *Lifelong Learning Programme (Uczenie się przez całe życie)*.

Kształcenie ustawiczne jako jeden ze współczesnych modeli edukacyjnych zakładających proces doskonalenia, rozwijania i odnawiania kwalifikacji zarówno personalnych, jak i zawodowych, nabiera coraz większego znaczenia, także w obszarze działalności gospodarczej. Szczególnie rozwój gospodarki opartej na wiedzy wymusza zmiany w sposobie myślenia o modelu kształcenia. Dodatkowo, wprowadzanie nowoczesnych technologii, w tym informatycznych, wpływa na przewartościowanie definicji jakości w edukacji.

Konieczność kształcenia ustawicznego pracowników firm powoduje istotne zmiany w strukturze popytu na usługi edukacyjne. Tendencja ta najsilniej oddziałuje na kierunki rozwoju uczelni, które odpowiedzieć muszą na nowe wyzwania.

Potencjał projektów międzynarodowych

Wejście na nowe rynki zwykle wiąże się z koniecznością wykonania szeregu inwestycji, w postaci przygotowania zarówno infrastruktury, jak i personelu, produktu czy też promocji oraz zakupu odpowiednie-



Monika
Wojtkiewicz

Katedra Efektywności
Innowacji Wydziału
Zarządzania
i Ekonomii Usług
Uniwersytetu
Szczecińskiego

Spotkanie VETBY

Fot. archiwum



go wyposażenia, sprzętu itd. Niezbędne jest zatem znalezienie środków, które pozwolą na sfinansowanie wszystkich tych działań. Dobrze w tej roli sprawdzają się fundusze europejskie, przeznaczone na finansowanie infrastruktury naukowo-badawczej i dydaktycznej, a także samych szkoleń. *Lifelong Learning Programme* Leonardo da Vinci daje możliwość przygotowania programów szkoleniowych w perspektywie europejskiej. Kontakty międzynarodowe stają się kluczem do sukcesu.

Uniwersytet Szczeciński, prowadzący badania naukowe na arenie międzynarodowej, posiada potencjał do wdrażania rozwiązań innowacyjnych, w tym nowoczesnych programów edukacyjnych. Dotychczas uczelnia, pozyskując finansowanie w wysokości ponad 20 mln zł, zrealizowała kilkanaście projektów w oparciu o środki międzynarodowe, np. Europejskiego Funduszu Społecznego. Obecnie kilka inicjatyw znajduje się w trakcie realizacji.

Istnieje zależność pomiędzy jednym z podstawowych priorytetów Unii Europejskiej, jakim jest obecnie propagowanie mobilności i rozwoju ludności, a ideą programu *Uczenie się przez całe życie*. Leonardo da Vinci będący jedną z propozycji kształcenia ustawicznego wspiera osoby na każdym etapie życia w zdobywaniu wykształcenia, doświadczenia zawodowego i podnoszeniu kwalifikacji. Ta forma edukacji umożliwia uczenie się od siebie nawzajem, wymianę wiedzy i doświadczeń, wzajemne poznanie, zrozumienie w duchu tolerancji.

Leonardo da Vinci jest jednym z czterech głównych działań sektorowych programu *Uczenie się przez całe życie*. Upowszechnia on działania zmierzające do poprawy jakości, atrakcyjności i skuteczności kształcenia i szkolenia zawodowego oraz dostosowania systemu edukacyjnego do wymogów panujących na rynku pracy poprzez poprawę jego konkurencyjności. Obywatelom Unii Europejskiej udzielana jest pomoc w zdobywaniu nowych umiejętności, wiedzy i kwalifikacji. Promuje się też innowacje i udoskonalenia systemów kształcenia i szkolenia zawodowego oraz wszelkie wysiłki zmierzające do ich uatrakcyjnienia w oczach potencjalnych użytkowników. Dodatkowym atutem programu jest wspieranie wymiany wiedzy, innowacji oraz doświadczeń pomiędzy poszczególnymi uczestnikami sektora kształcenia i szkolenia zawodowego. Odpowiednio wykształcony pracownik będzie konkurencyjny na europejskim rynku pracy, tym samym bardziej skłonny do poszukiwania pracy poza dotychczasowym miejscem zamieszkania.

Naukowe wsparcie projektów

Zaangażowanie środowiska naukowego w pracę nad programem Leonardo da Vinci ma szczególnie istotne znaczenie dla jego efektywnej realizacji. Naukowcy prowadzący badania, stanowiące niezmiernie ważny aspekt przedsięwzięć, dostarczają profesjonalnych rozwiązań analitycznych, a także przyczyniają się do budowania solidnej podstawy merytorycznej projektów. Nie mniej istotne jest jednak to, co zyskuje środowisko naukowe dzięki

udziałowi w tego rodzaju międzynarodowych inicjatywach.

Pracownicy Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego od października 2010 roku realizują dwuletnie projekty: Vocational Education Training for Business Advisors (VETBA) oraz Competence Based Approach (COMBA). Udział w realizacji tych przedsięwzięć pozwala na zaistnienie w międzynarodowym środowisku naukowo-biznesowym, prezentację swoich osiągnięć i otwiera nowe perspektywy.

Partnerstwo w tego rodzaju projektach owocuje budową sieci współpracy, wymiany wiedzy, doświadczeń, co stymuluje rozwój instytucji naukowej i podnosi jej konkurencyjność. Konieczność zmierzania się z międzynarodowymi normami zarządzania projektami stwarza szanse uczenia się tych standardów od najlepszych. Przed pracownikami naukowymi otwierają się drogi dalszej współpracy i rozwoju, które przyczynić się mogą do powstania kolejnych inicjatyw naukowo-biznesowych, przynoszących szereg korzyści zarówno uczelni, jak i regionowi.

Dodatkowo dla uniwersytetu szczególny wymiar ma możliwość opracowania lub adaptacji innowacyjnych rozwiązań w działaniach związanych z kształceniem i szkoleniem zawodowym. Uczestnictwo w programie Leonardo da Vinci podnosi rangę instytucji, jak i samych pracowników – realizatorów projektu.

Udział pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego w projektach VETBA i COMBA

Projekt VETBA – *Edukacja dla Doradców Biznesowych* – stanowi międzynarodową inicjatywę wsparcia rozwoju kompetencji doradców biznesowych. Współpracy w niniejszym projekcie podjęły się organizacje biznesowe, szkoły wyższe oraz doradcy biznesowi z sześciu krajów europejskich: Dun Laoghaire Rathdown County Enterprise Board (Irlandia), Dundalk Institute of Technology (Irlandia), European BIC Network (Belgia), Sociedade Portuguesa de Inovação – Consultadoria Empresarial e Fomento da Inovação, S.A (Portugalia), Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego (Polska), Canice Consulting (Wielka Brytania), Chamber of Commerce and Industry of Neamt County (Rumunia).

Wymianę doświadczeń, podnoszenie kompetencji, rozwijanie umiejętności ułatwiają coraz szersze możliwości płynące z wykorzystania *e-learningu*. Celem projektu VETBA, bazującego na nowoczesnych trendach szkoleniowych, jest wprowadzenie kursów *online*. Opracowane moduły dostępne będą w czterech językach: angielskim, polskim, rumuńskim oraz portugalskim. Narzędzia te pozwolą doradcom biznesowym efektywnie rozwijać umiejętności i kompetencje, w celu lepszego i skuteczniejszego wspierania przedsiębiorców działających na terenie krajów Unii Europejskiej, na wszystkich etapach rozwój ich firm.

Istotną część projektu stanowiło badanie potrzeb szkoleniowych doradców biznesowych w krajach europejskich. Zostało one przeprowadzone we wszystkich krajach partnerskich, w okresie od stycznia do

maja 2011 roku, na podstawie metodologii opracowanej przez pracowników Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego. W skład zespołu projektowego weszli następujący pracownicy naszej uczelni: dr Tomasz Norek, mgr Katarzyna Łobacz oraz mgr Monika Wojtkiewicz.

Przeprowadzone pod przewodnictwem Polaków badanie stanowić będzie podstawę do opracowanego w formie platformy *e-learningowej* programu szkoleniowego projektu VETBA. Raport z badania w kilku językach europejskich zamieszczony został na stronie internetowej VETBA, jest on także rozpowszechniany na spotkaniach konsultacyjnych partnerów z organizacjami wspierającymi innowacyjność i przedsiębiorczość (m.in. agencjami rozwoju regionalnego, parkami technologicznymi, ośrodkami szkoleniowo-doradczymi) w krajach europejskich.

Projekt COMBA – *Podejście kompetencyjne* stanowi międzynarodową inicjatywę wsparcia rozwoju kompetencji trenerów oraz doradców zawodowych. Współpracy w niniejszym projekcie podjęło się osiem następujących instytucji z pięciu krajów europejskich: Conform-Consortio Formazione Manageriale (Włochy), Centro de Investigación y Formación de Empresas S.A.L. (Hiszpania), Fundación Laboral del Metal (Hiszpania), Provincia di Avellino (Włochy), Fòrema (Włochy), Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego (Polska), GIP Auvergne (Francja), Petroc (Wielka Brytania). W skład zespołu, który realizuje projekt z ramienia Uniwersytetu Szczecińskiego, weszli: prof. dr hab. Piotr Niedzielski, mgr Katarzyna Łobacz, mgr Monika Wojtkiewicz oraz mgr Monika Tomczyk.

Celem projektu COMBA jest ujednolicenie procesów doradztwa zawodowego oraz dostarczenie narzędzi pracy z klientem i materiałów szkoleniowych opracowanych w oparciu o stworzony model kompetencji. Produkt, powstały w efekcie działań podejmowanych w ramach projektu, będzie użyteczny zarówno dla trenerów, jak i doradców zawodowych. Szczególny nacisk zostanie położony na istotę podejmowania własnej działalności gospodarczej oraz zagadnienia przedsiębiorczości. Prace nakierowane są zatem na wdrożenie modelu metodologicznego opartego na analizie i rozwijaniu kompetencji wraz z wirtualnym środowiskiem edukacyjnym w celu rozwijania umiejętności w zakresie przedsiębiorczości przez aktywne uczestnictwo różnych grup interesariuszy, w tym trenerów i doradców.

Projekty takie jak COMBA oraz VETBA dobrze wpisują się w obecne potrzeby ustawicznego rozwoju, podnoszenia kompetencji, jak i kwalifikacji zawodowych. Program *Uczenie się przez całe życie* wspiera europejską współpracę i wymianę w dziedzinie edukacji zarówno ogólnej, zawodowej, jak i w dziedzinie kształcenia nieformalnego i pozaformalnego. To właśnie dzięki takim prężnym, międzynarodowym inicjatywom uczenie się przez całe życie staje się faktem i przynosi realne rezultaty, tak oczekiwane na rynku pracy i w europejskiej gospodarce opartej na wiedzy.

Perspektywy rozwoju

Uczestniczący w projekcie Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług jest nie tylko współtwórcą metodologii podejścia do kształtowania kompetencji. Realizacja projektów umożliwia dostęp do międzynarodowej bazy treści edukacyjnych, opartych na nowoczesnych platformach internetowych, uczelnia pozyskuje prawa do ich dystrybucji na terenie Polski. Pracownicy zdobywają ponadto kompetencje w zakresie doradztwa zawodowego i kształtowania postaw przedsiębiorczych, wchodząc tym samym w trwałe relacje z instytucjami europejskimi.

Kształtowanie pozytywnego wizerunku uczelni poprzez uczestnictwo w programach międzynarodowych powinno stanowić w sytuacji otwierania się rynków ważną perspektywę rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego. Dotyczy to zarówno obszarów naukowych, jak i edukacyjnych, ale także biznesowych. Dzięki uczestnictwu w projektach tego typu, uniwersytet zyskuje nie tylko finansowanie międzynarodowych badań naukowych, ale szereg dodatkowych korzyści.

Jedną z nich jest możliwość transferowania od partnerów projektowych do jednostki naukowej międzynarodowych programów szkoleniowych. Następnie mogą one być wykorzystane do tworzenia nowych, wzbogaconych programów studiów, funkcjonujących także w obszarze współpracy międzynarodowej. W ten sposób może zostać osiągnięty cel uruchomienia międzyuczelnianych kierunków, na których studenci będą mogli pozyskiwać kompetencje pracy w zróżnicowanych, multikulturowych zespołach.

Według analiz trendów i najlepszych praktyk wynikających z dokumentów definiujących strategię szkolnictwa wyższego, przygotowanych dla Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Strategii rozwoju Szkolnictwa Wyższego do roku 2020, zdobywanie nowych rynków edukacyjnych jest obecnie jednym z priorytetowych kierunków rozwoju szkół wyższych. □



Erasmus

szansą rozwoju zawodowego pracowników US



25 lat temu w Europie rozpoczęła się realizacja programu Erasmus, początkowo nazwanego Europejskim programem działań na rzecz mobilności studentów. Od tego czasu znacznie ewaluował i rozszerzono jego ofertę. Ciekawą formą wyjazdów jest tzw. STT (*Staff Teaching Training*), w którym na Uniwersytecie Szczecińskim w ciągu 3 lat wzięło udział 175 osób.

Aurelia Peter

z-ca kierownika
Działu Spraw
Międzynarodowych

Dni Informacyjne
dotyczące wyjazdów
szkoleniowych STT
w Prog. LLP/Erasmus
w roku akademickim
2011/2012. Pierwsza
z prawej Aurelia
Peter – prowadząca
spotkanie w dniu
5.10.2011 r.

Fot. Magdalena
Seredyńska



Program Erasmus wielu osobom jednoznacznie kojarzy się przede wszystkim z mobilnością studentów, ponieważ takie właśnie były pierwotne założenia tej inicjatywy Unii Europejskiej. Obecnie jego oferta zawiera również opcje stypendiów dla kadry dydaktycznej, a także dla pracowników administracji.

Jedną z dostępnych kategorii wyjazdowych jest tak zwane STT (*Staff Teaching Training*), czyli krótkie wyjazdy szkoleniowe. Ten rodzaj mobilności odwołuje się do założeń programu *Life Long Learning* (*Uczenie się przez całe życie*) i umożliwia podnoszenie zawodowych kompetencji pracowników. Osoby chętne do skorzystania z tej oferty mogą brać udział w różnorodnych szkoleniach związanych z ich karierą zawodową.

Beneficjenci STT mają możliwość wyjazdu, np. do uczelni partnerskich, wszelkich instytucji naukowych, a także do firm i przedsiębiorstw. Jedynym warunkiem realizacji jest to, że szkolenie musi zostać zrealizowane za granicą (Unia Europejska i kraje stowarzyszone) i być związane z rodzajem pracy wykonywanej na uczelni macierzystej.

Zagraniczne kursy językowe i szkolenia

Pracownicy mogą zdecydować się na udział w kursach językowych, co w efekcie powinno wpłynąć na lepszą komunikację z partnerskimi jednostkami zagranicznymi.

Szkolenia realizowane przez beneficjentów programu Erasmus mają różnorodne formy. Osoby zakwalifikowane do wyjazdów mogą skorzystać zarówno z kursów

grupowych zorganizowanych przez uczelnie partnerskie, jak i szkoleń komercyjnych.

Inną opcją są zajęcia indywidualne typu *job shadowing*, które w praktyce oznaczają obserwację pracy w jednostkach goszczących. Osoba wyjeżdżająca ma możliwość zdobycia nowych doświadczeń, poznania metod pracy oraz rozwiązań organizacyjnych stosowanych w instytucjach zagranicznych. Tym samym beneficjent programu Erasmus poszerza swoje horyzonty, zyskuje możliwość spojrzenia na swoją własną pracę z innej perspektywy i ma szansę wprowadzić innowacje i rozwiązania, które być może poprawią zarówno efektywność, jak i komfort jego pracy. Dotyczy to tak kadry administracyjnej, jak i dydaktyków, którzy dzięki kontaktom z zagranicznymi jednostkami mogą poznać trendy i metody stosowane w ich dziedzinach nauki przez kolegów z europejskich uczelni.

Takie bezpośrednie kontakty mają nieoceniony wpływ na rozwój współpracy i wzajemne poznanie kulturowe, co może owocować wspólnymi projektami badawczymi, a także lepszą organizacją współpracy międzynarodowej, na którą kładzie się obecnie wielki nacisk w Unii Europejskiej.

Dni informacyjne

W październiku na Uniwersytecie Szczecińskim trwały dni informacyjne dotyczące mobilności STT w programie LLP Erasmus, w ramach których organizowane są spotkania z pracownikami zainteresowanymi wyjazdami. Osoby, które nie mogły wziąć w nich udziału zachęcamy do zapoznania się z zasadami i procedurami dotyczącymi wyjazdów na stronie Działu Spraw Międzynarodowych w zakładce *Wyjazdy szkoleniowe STT 2011/2012*.

Zapraszamy do bezpośredniego kontaktu z pracownikami Działu Spraw Międzynarodowych. ☺

Realizacja wyjazdów STT na US

Rok akademicki	Liczba zrealizowanych wyjazdów
2008/2009	12
2009/2010	61
2010/2011	102
2011/2012	95

Archeologiczne i paleośrodowiskowe badania krajobrazów zatopionych na Zalewie Szczecińskim i w Zatoce Pomorskiej, czyli **czego szczecińscy naukowcy szukają pod wodą**

Ogromny wrak statku zatopiony na dużej głębokości i grupa archeologów-nurków pływających między jego elementami, co rusz wyciągających na powierzchnię ukryte na nim skarby. Tak właśnie, w nieco romantycznej konwencji, większość z nas wyobraża sobie pracę archeologa pod wodą. Jednak nic bardziej mylnego. Archeologia podwodna to zupełnie inny świat, w którym zatopione skarby to nie przedmioty ze złota czy też srebra, ale wszystko to, co przedstawia wartość naukową i kulturową.

Pojawia się zatem pytanie: czego archeolodzy poszukują pod wodą? By na nie odpowiedzieć, należy cofnąć się w czasie o kilka milionów lat, kiedy to poziom wód na świecie był znacznie niższy niż w chwili obecnej. Ludzie zasiedlali obszary położone nad akwenami lub w ich pobliżu, rodzili się, mieszkali tam, polowali i umierali. Bliskość morza zapewniała im stały dostęp do pożywienia, a także wyrzucanego na brzeg surowca krzemiennego, z którego wykonywano narzędzia.

Jednak między 16000 a 6000 BP (ang. *Before Present* – przed teraźniejszością) poziom światowego oceanu na skutek ruchów tektonicznych i wytapiania się lodowców znacznie się podniósł, zaś dotychczas zamieszkane obszary wybrzeży znalazły się pod wodą. W ten sposób powstały „krajobrazy zatopione”, stanowiące wspaniałe zachowane stanowiska archeologiczne, w skład których wchodzi z pozostałości ówczesnego środowiska naturalnego.

Ten niezwykle potencjał badawczy tkwiący „pod wodą” przyczynił się do tego, że coraz więcej państw angażuje się nie tylko w eksplorację, ale również w ochronę tego specyficznego i niezwykle cennego dziedzictwa kulturowego. W tym celu w 2009 roku powstał projekt SPLASHCOS (*Submerged Prehistoric Archaeology and Landscapes of the Continental Shelf*), dotyczący badań zarówno archeologicznych, jak również paleośrodowiskowych na szelfie kontynentalnym.

Kto i dlaczego znajdzie się pod wodą?

W 2010 roku na Uniwersytecie Szczecińskim w ramach SPLASHCOS, pod kierownictwem dra Przemysława Krajewskiego, ruszył niezwykle, interdyscyplinarny projekt poświęcony badaniu krajobrazów zatopionych na Zalewie Szczecińskim i w Zatoce Pomorskiej. Jego podstawowym celem jest analiza działalności ludzkiej na terenie Zalewu Szczecińskiego i Zatoki Pomorskiej w czasie, gdy obszary te nie znajdowały się jeszcze pod wodą, czyli do zalania ich przez wody Bałtyku ok. 6000 lat temu. Bardzo istotną częścią projektu są również badania ówczesnego środowiska przyrodniczego.

Wszystkie uzyskane w ramach badań informacje staną się częścią bazy danych zbieranych w ramach



Marta Chmiel

doktorantka
w Zakładzie
Archeologii US

Mapka badań
archeologicznych



Współpracownik
projektu
archeologicznego
– nurek zawodowy
Sławomir
Radaszewski tuż przed
wejściem pod wodę.

Fot. Przemysław
Krajewski

projektu SPLASHCOS. Udział naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego w tym znaczącym archeologicznym projekcie, największym, jaki realizowany jest w Polsce, ma szansę na włączenie się w prace na całkowicie nowym, dopiero formującym się polu działań badawczych.

Najpierw przy biurku

Specyfika projektu wymaga bardzo szczególnych metod, specjalistycznego sprzętu oraz skomplikowanego planu, który będzie realizowany stopniowo i konsekwentnie.

Początki prac związane były głównie z kwerendami prowadzonymi w archiwach i muzeach. Polegały one nie tylko na zbieraniu bibliografii, ale także informacji zgłaszanych przez rybaków o miejscach, z których przy połowach wydobyto zabytki archeologiczne lub też o ewentualnych konstrukcjach wystających z dna. Jednocześnie trwały prace nad wykonaniem numerycznego modelu terenu (trójwymiarowa wizualizacja topografii terenu) wokół zalewu oraz zatoki, a także planu batymetrycznego (plan głębokości) akwenów. Mimo iż prace te prowadzono głównie „za biurkiem” i wydają się mało fascynujące, ich waga dla projektu jest nie do przecenienia. Dobrze wykonana kwerenda pozwoliła wytypować miejsca, w których prowadzone będą badania terenowe.

Nie za ciepło i nie za wietrznie

Kolejny etap – rozpoczęcie prac podwodnych na zalewie i w zatoce, to niewątpliwie jedna z najtrudniejszych w realizacji części projektu, wiążąca się z wielkimi nakładami finansowymi, czasochłonna i w sposób znaczący uzależniona od warunków atmosferycznych. Najlepszą porą na nurkowanie jest wiosna, kiedy temperatura wody nie jest jeszcze zbyt wysoka, ponieważ wraz z jej wzrostem dno zaczyna porastać roślinnością, co w konsekwencji znacznie ogranicza widoczność i praktycznie uniemożliwia badania prowadzone na dnie. Z uwagi na bezpieczeństwo nurka, dzień, w którym prowadzone są prace podwodne, powinien być słoneczny – wtedy pod



wodę dociera więcej światła, oraz bezwietrzny – przepisy zabraniają schodzenia pod wodę, gdy prędkość wiatru przekracza 5 st. w skali Beauforta.

Pod wodą w zatoce

Do tej pory odbyło się siedem kursów w rejonie Zalewu Szczecińskiego. Prace podwodne prowadzone były głównie na obszarze Zatoki Skoszewskiej. Polegały one na rozpoznaniu dna zatoki w celu namierzenia stanowisk archeologicznych. Udało się zlokalizować konstrukcje kamienne, a także zatopiony las. Nie jest to jednak las w powszechnym tego słowa znaczeniu: to nie zielone drzewa rosnące pod wodą, lecz mające kilka tysięcy lat korzenie, wystające z dna. Z punktu widzenia badań paleośrodowiskowych jest to niezwykle cenne znalezisko, dostarczające danych naukowych o funkcjonowaniu ówczesnego środowiska naturalnego.

Zarówno w przypadku konstrukcji, jak również zatopionego lasu nie sposób jeszcze odpowiedzieć na pytanie o chronologię, natomiast w przypadku kamieni również o funkcję znalezisk. Kwestie te będzie można wyjaśnić dopiero po zakończeniu wszystkich badań archeologicznych i środowiskowych. Obecnie badacze skupili się głównie na dokumentowaniu odkryć z zatopionych krajobrazów.

Wszystkie odkrycia zarejestrowano na filmach ukazujących tajemnicze podwodne znaleziska, w przypadku kamieni wykonano również dokumentację rysunkową.

Ta ostatnia okazała się szczególnym wyzwaniem. Na wodzie założono siatkę pływającą, będącą punktem odniesienia dla nurka, który dzięki łączności radiowej podawał namiary kamieni rysownikowi znajdującemu

Realizacja projektu SPLASHCOS w latach 2009-2013 ma umożliwić międzynarodową wymianę informacji na temat krajobrazów zatopionych oraz wypracowanie metod i norm pozwalających na zapobieganie niszczeniu takowych krajobrazów. Dodatkowo, wypracowanie zbiorowej świadomości dotyczącej znaczenia badań podwodnych pozwoli na głębsze zrozumienie europejskiej historii, rekonstrukcję paleoklimatu i zmian poziomu morza. Obecnie w programie bierze udział 19 państw europejskich; Polskę reprezentują dwie instytucje: Uniwersytet Szczeciński oraz Polski Instytut Geologiczny.

się na statku. Dodatkowo nurka wspomagała ekipa pływająca na pontonie, namierzając jego pozycję za pomocą GPS-u. Ten skomplikowany proces na szczęście zakończył się sukcesem, nasza ekipa zaczęła nawet używać określenia „szczecińska szkoła dokumentacji podwodnej”.

Prace rozpoznawcze pod wodą prowadzono także w rejonie miejscowości Lubin oraz na rzece Dźwinie. Niestety, zbyt mocno porośnięte dno powodowało problemy z widocznością, w związku z tym utrudnieniem dr Krajewski po konsultacjach podjął decyzję o przerwaniu prac i kontynuowaniu ich wczesną wiosną, kiedy dno po zimie będzie czyste.

Na łądzie i w laboratorium

Część prac związanych z badaniami podwodnymi prowadzona jest również na łądzie i nie jest to bynajmniej błąd ze strony autorki niniejszego tekstu. Bo w rejonie zachodnim brzegu Zalewu Szczecińskiego, na wysokości Polic, zarejestrowano unikalne świadectwa przekształceń krajobrazu w holocenie, a także zmiany, które wciąż postępują, takie jak: abrazja, osuwanie się klifu i przesuwanie linii wybrzeża w głąb lądu. Zabytki krzemienne i ceramika, które znajdowały się w płytszych partiach wody i na plaży wyraźnie wskazują na wielokulturowe stanowisko archeologiczne, którego część znajduje się już zapewne pod wodą.

Warto dodać, że w trakcie rejsów nie tylko prowadzone są rozpoznawcze badania podwodne, ale również pobiera się rdzenie geologiczne. Są to swoiste próby pozyskiwane z dna w celu rozpoznania układu warstw na stanowisku, a także wykonania szeregu skomplikowanych analiz paleośrodowiskowych.

Dodatkowo na obszarze „podwodnego lasu” pobrano próby drewna kopalnego. Dzięki tym zabiegom po wykonaniu specjalistycznych analiz, nie tylko będzie

można dość precyzyjnie określić wiek poszczególnych stanowisk archeologicznych, również uchwycić ewentualne ślady działalności człowieka.

A wszystko to dopiero początek...

Był to dopiero pierwszy sezon badań, który, mimo niesprzyjającej pogody, uznać można za udany. Przede wszystkim pozyskano materiał, który przez całą zimę będzie poddawany badaniom w laboratoriach. Wszystkie opracowane dane pozwolą na wyciągnięcie wstępnych wniosków na temat krajobrazów zatopionych w Zalewie Szczecińskim i Zatoce Pomorskiej. Bogatsi o nowe informacje archeolodzy i przyrodnicy w następnym sezonie będą mogli wyruszyć w teren, a właściwie pod wodę. □

Projekt *Archeologiczne i paleośrodowiskowe badania krajobrazów zatopionych na Zalewie Szczecińskim i w Zatoce Pomorskiej* ma charakter interdyscyplinarny, przy jego realizacji pracuje zespół międzywydziałowy. Za badania paleośrodowiskowe odpowiada Zakład Geologii i Paleogeografii pod kierownictwem prof. Ryszarda Borówki oraz Zakład Paleooceanologii pod kierownictwem prof. Andrzeja Witkowskiego z Instytutu Nauk o Morzu US. Badaniami archeologicznymi zajmują się naukowcy z Zakładu Archeologii Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US w składzie: prof. Marian Rębkowski, dr Przemysław Krajewski, mgr Marta Chmiel.



Dr Przemysław Krajewski i Marta Chmiel w trakcie pomiarów GPS-em

Fot. Radosław Tomaszewski

Wykopaliska w Lubinie

– w poszukiwaniu śladów misji Ottona z Bambergu

Lubin koło Międzyzdrojów (Zachodniopomorskie) to dziś mała wieś. Jednak w tej właśnie miejscowości przybyły w początkach XII wieku na Pomorze Zachodnie biskup Otton z Bambergu zbudował kościół. Od 2008 r. pracownicy Zakładu Archeologii Uniwersytetu Szczecińskiego we współpracy ze szczecińskim oddziałem Instytutu Archeologii i Etnologii PAN prowadzą badania na wczesnośredniowiecznym grodzisku, poszukując relikwii tej budowli oraz innych związanych z tą historią śladów.



Paulina Romanowicz

doktorantka Zakładu
Archeologii US

Misja chrystianizacyjna św. Ottona z Bambergu

Biskup Otton z Bambergu odbył dwie wyprawy misyjne na Pomorze Zachodnie. Podczas pierwszej, która miała miejsce w latach 1124-1226, założył jedenaście kościołów we wschodniej części pomorskiego księstwa, m.in. w: Pyrzycach, Kamieniu, Wolinie i Szczecinie. Wyprawa ta obfitowała w niespodziewane zwroty akcji, nie obyło się bez problemów, w końcu chodziło o radykalną zmianę wierzeń i obyczajów mieszkańców tamtejszych grodów. Po pierwszej misji jednak wiara chrześci-

jańska Pomorzan była powierzchowna, a pamięć o starych obyczajach kultowych na tyle świeża, że łatwo było mieszkańcom pomorskich grodów do niej wrócić. Przykładem takiego wydarzenia była „dwuwiera”, która pojawiła się w Szczecinie po opuszczeniu tego grodu przez biskupa Ottona. Tamtejsi kapłani postanowili do nowego kultu Jezusa Chrystusa przyłączyć kult rodzimych bóstw (czczonych dotychczas w zniszczonych w czasie misji chrystianizacyjnej kącinach) i oba praktykować w jednej świątyni.

Eksploracja cmentarza
wczesnośredniowiecznego

Fot. A. Ignaczewski

Dokumentacja rysunkowa odkrytego
pochówku

Fot. A. Janowski







Dlatego biskup bamberski udał się na drugą wyprawę już w dwa lata po zakończeniu pierwszej, tym razem, by schryścianizować ziemie położone na zachód od Odry. Efektem tej misji były nowo powstałe budynki świątynne oraz kolejne chrzty mieszkańców grodów. Musiał również ponownie odwiedzić zbuntowanych wyznawców w Szczecinie i Wolinie. Obie misje biskupa z Bambergu miały długofalowe i znaczące konsekwencje. Dla Pomorza Zachodniego rozpoczął się po nich okres dynamicznych zmian obyczajowych, religijnych oraz politycznych, które wyznaczyły dalszy kierunek rozwoju tego regionu.

Znany ze źródeł pisanych przebieg obu misji Ottona na Pomorze Zachodnie od dwóch stuleci jest tematem badań, mimo to nadal w całej historii jest kilka luk związanych zwłaszcza z identyfikacją miejsc odwiedzonych przez biskupa, w których założył on chrześcijańskie świątynie, oraz przestrzennej lokalizacji owych zapomnianych miejsc kultu.

Na tropie biskupa Ottona

Badaniami na wczesnośredniowiecznym (IX-XII w.) grodzisku w Lubinie kieruje prof. dr hab. Marian Rębkowski. W pracach terenowych uczestniczy dr Andrzej Janowski oraz niżej podpisana wraz ze szczecińskimi studentami archeologii. Mają one

na celu przebadanie grodziska w Lubinie wraz z jego kontekstem osadniczym oraz znalezienie relikwii istniejącego tam w średniowieczu kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja.

Podczas dotychczasowych czterech sezonów wykopaliskowych przebadanych zostało piętnaście wykopów. W trakcie pierwszych dwóch lat wysiłki skoncentrowane zostały na zlokalizowaniu relikwii kościoła z XII wieku. Zadanie to udało się zrealizować już podczas drugiego sezonu badawczego, kiedy to odkryto fragment kamienno-glinianej ławy fundamentowej budowli zorientowanej na osi wschód-zachód (czyli zgodnie z tym, jak były budowane kościoły w średniowieczu) oraz towarzyszące jej pochówki w obrządku chrześcijańskim.

Większy fragment relikwii lubińskiej nekropoli odkryty został w trakcie tegorocznych badań. Cmentarzisko przykościelne na grodzisku w Lubinie datowane jest na XII-XIII wiek, tym samym stanowi najstarsze tego typu znalezisko na Pomorzu Zachodnim.

Dzięki przeprowadzonym badaniom możemy z całą pewnością powiedzieć, że w średniowieczu był to cmentarz wielorzędowy (zmarłych chowano w rzędach, podobnie jak ma to miejsce współcześnie) i wielowarstwowy (z uwagi na ograniczoną przestrzeń).

W sumie na terenie grodziska odkrytych zostało czterdzieści jeden grobów, z czego trzydzieści sześć odnaleziono w założonym w tym roku wykopie.

Na lubińskim cmentarzu chowano zarówno osoby dorosłe, jak i dzieci (zachował się nawet jeden grób noworodka) w sposób tradycyjny dla obrządku chrześcijańskiego, czyli na wznak, na osi wschód-zachód, głową na zachód. Przy niektórych szczątkach znalezione zostały przedmioty, w które przyozdobione zostały ciała zmarłych: kościane czy bursztynowe zawieszki (w tym jedna w kształcie krzyża), sprzączki, kabłączki skroniowe, pierścionki czy szklany paciorek, jak również przedmioty codziennego użytku stanowiące dary grobowe – tj. monety, noże i osetki.

Obu odkryć: kościoła oraz towarzyszącego mu cmentarzyska można było się w pewien sposób spodziewać. Ale poza tym udało się znaleźć nawarstwienia kulturowe, które przesunęły chronologię początków zasiedlenia wzgórza lubińskiego z X na IX wiek.

Zupełną niespodzianką okazał się natomiast odkryty w 2010 r. późnośredniowieczny obiekt kamienno-ceglany, który stanowił przypuszczalnie fundamenty oraz przyziemie wieży mieszkalnej funkcjonującej w tym miejscu prawdopodobnie w okresie od XIV do XVII w.

Wyjątkowe wykopaliska – i co dalej?

Badania na grodzisku w Lubinie mają swój niepowtarzalny urok. Składa się nań nie tylko atrakcyjność badawcza, historia związana z miejscem, lecz również niezwykle malowniczy krajobraz, z widokiem na Zalew Szczeciński, rozpościerający się u stóp grodziska. Walory tego miejsca rekompensują wyczerpującą pracę fizyczną, która niejednokrotnie odbywa się w skrajnym upale, gdyż wszystkie prace terenowe mają miejsce zawsze w środku lata.

Pomimo tych ciężkich warunków polowych, podczas czterech sezonów przebadane zostały wykopy o łącznej powierzchni ok. 350 m². W kontekście dopisywania przez archeologię nowych stron do wiedzy o wydarzeniach historycznych, znaczenie tych badań wykopaliskowych jest nie do przecenienia. Nie tylko udało się dokładnie zlokalizować świątynię założoną przez Ottona z Bambergu, ale również zweryfikować dotychczasowe informacje na temat chronologii i ukształtowania przestrzennego tego miejsca w średniowieczu.

Kolejnym krokiem w pogłębianiu naszej wiedzy o historii Lubina będą badania gabinetowe znalezionej materii zabytkowej. Badania antropologiczne odkrytych na cmentarzysku szkieletów staną się podstawą do podjęcia rozważań na temat mieszkańców tamtego dawnego grodu, zaś analizy ruchomego materiału zabytkowego pozwolą powiedzieć coś więcej o codziennym życiu ich użytkowników. ☐

Lubin (gm. Międzyzdroje) to niewielka wieś położona na południowo-zachodnim skraju wyspy Wolin, w malowniczym otoczeniu Wolińskiego Parku Narodowego z jednej strony i ujścia Starej Świny do Bałtyku, z drugiej.

W XII wieku znajdował się tu rozległy kompleks osadniczy, którego centralnym punktem był sam gród. Jego pozostałość znajduje się na najwyższym morenowym wyniesieniu i jest do dziś wyraźnie czytelna w terenie. Nawet bez skomplikowanych analiz można domyślać się ogromnej strategiczności położenia grodu, zwłaszcza w kontroli szlaku wodnego biegnącego nieopodal.

O dwunastowiecznym Lubinie wiemy, że biskup Otton pojawił się w nim podczas swojej pierwszej misji i założył kościół, a następnie, kilkadziesiąt lat później, gród został zdobyty przez duńskiego księcia Waldemara podczas jednej z jego wypraw zbrojnych na Szczecin. Po tych wydarzeniach znaczenie ośrodka zmalało do tego stopnia, że musiał się pożegnać z rangą grodu i już od połowy XIII wieku nazywany był wsią.



Widoczne w wykopie przyziemie kamienno-ceglanej wieży z okresu późnego średniowiecza

Fot. M. Kowalska

„Us and Them” („My i oni”)

w dziesiątą rocznicę 11 września 2001

W dniach 21-23 września 2011 r., w rocznicę ataków terrorystycznych w USA, odbyła się kolejna interdyscyplinarna międzynarodowa konferencja poświęcona problematyce postrzegania „inności” pt. *My i oni po 11 września 2001 – refleksje w języku, literaturze i kulturze w czasie ideologicznych konfliktów*, zorganizowana przez Katedrę Filologii Angielskiej.



Uwe Zagratzki

profesor wizytujący
Katedra Filologii
Angielskiej

Organizatorzy
konferencji. Od
lewej: Uwe Zagratzki,
Małgorzata Sokół,
Anna Gonerko-Frej

Fot. Adriana Goldman

Tegoroczna konferencja „Us and Them” zgromadziła prawie pięćdziesięcioro naukowców z centrów akademickich z całego świata, w tym z: Polski, USA, Kanady, Niemiec, Węgier, Rumunii, Litwy i Austrii. Uroczystość uświetnili swoją obecnością



szacowni goście: prof. dr hab. Andrzej Witkowski, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej, oraz przedstawiciele Ambasady USA w Warszawie: attaché kulturalny Andrew Paul oraz specjalista ds. kultury i edukacji Magdalena Biela.

Motyw przewodni konferencji

Koniec zimnej wojny przyniósł nadzieję na bardziej trwały pokój i jedność w globalnym świecie.

Ponad 20 lat po tych ogromnych przemianach, szczególnie mieszkańcy Starego Kontynentu wydają się cieszyć politycznymi i ekonomicznymi owocami upadku komunizmu. Jako członkowie między-

narodowej społeczności, tak jak i reszta świata stoją w obliczu globalnego ocieplenia klimatu, wielonarodowego terroryzmu bankowego oraz wojny ideologicznej na dużą skalę.

Współczesny podział Północ-Południe zastąpił historyczny konflikt Wschód-Zachód, przejawiając się w wielu dziedzinach życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Jednym z najtragiczniejszych rezultatów tego podziału były ataki terrorystyczne w Nowym Jorku i Waszyngtonie 11 września 2001 r. Ich celem stały się symbole zachodniej potęgi, a dla atakujących oznaczały deklarację wojny z przeciwnikiem.

Problematyka wystąpień

Dziesięć lat po atakach na World Trade Center i Pentagon uczestnicy konferencji zastanawiali się nad wpływem nowojorskiego dramatu na nową jakość relacji między Północą i Południem. Prezentowane wykłady były próbą zbadania kulturowych przyczyn prowadzących do aktów przemocy, jak również ich wpływu na kultury Wschodu i Zachodu. Szczegółowe analizy w dziedzinie studiów literackich i kulturowych, językoznawczych i dydaktycznych, prawa i muzyki,



Mówca plenarny
prof. Thomas Bauer
(Niemcy)

Fot. Adriana Goldman



przeplatały się z wystąpieniami prezentującymi szersze ujęcie głównego tematu konferencji.

W centrum zainteresowania prelegentów znalazła się literatura powstała po 11 września 2001 r. w takich krajach, jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Niemcy czy Holandia. Artykuły dotyczące teorii kulturowych odwoływały się do amerykańskiego millenizmu i wielokulturowości, a także reprezentacji terroryzmu i obecności cenzury w grach wideo i filmach. Językoznawcy przedstawili techniki używane w przemówieniach prezydenckich, obraz wojny z terrorem w Wikileaks oraz zwrócili uwagę na nowe wyzwania translatorskie.

Wykłady mówców plenarnych, reprezentujących różne dziedziny naukowe: językoznawstwo – prof. Patricia Dunmire (Kent State University, USA), arabistykę – Thomas Bauer (Wilhelm University of Münster, Niemcy), językoznawstwo – Piotr Cap

(Uniwersytet Łódzki) oraz metodykę – Laurenz Volkmann (Friedrich Schiller University Jena, Niemcy), uwypukliły interdyscyplinarność dyskursu „my i oni”. W swoich wystąpieniach uczestnicy konferencji wyraźnie odcięli się od agresywnej ideologicznie i politycznie retoryki.

Wydarzenia towarzyszące

Okazją do kontynuacji dyskusji zainicjowanych w trakcie konferencji były nieformalne rozmowy podczas uroczystego bankietu oraz wycieczki po Szczecinie, której przewodnikami byli studenci anglistyki. Jedną z najciekawszych atrakcji towarzyszących konferencji był pokaz „tańca ognia”, który przygotował i przedstawił Grzegorz Oleksa, absolwent anglistyki Uniwersytetu Szczecińskiego.

Prelegenci wyrazili chęć kontynuacji tematycznych sesji konferencyjnych. Stała wymiana poglądów będzie podtrzymywana na utworzonej przez organizatorów (Anna Gonerko-Frej, Małgorzata Sokół, Joanna Witkowska, Uwe Zagratzki) w tym celu platformie internetowej. ☐



John Davis (USA)
– uczestnik konferencji

Fot. Adriana Goldman

Elif E. Şimşek, Turcja
– jedna z uczestniczek konferencji

Fot. Adriana Goldman



World Trade Center
terrorist attack

Fot. Cyril Attias

Lekcje z Miłoszem

„W naszym opanowanym coraz bardziej przez anonimową aparaturę społeczeństwie, w którym słowo nie ustanawia już bezpośredniej komunikacji, powstaje pytanie, jaką moc i jakie możliwości mieć jeszcze może sztuka słowa, poezja” – tak pisał Hans-Georg Gadamer w tomie o znamienym tytule *Czy poeci umilkną?*



dr Beata Birnbach

Instytut Pedagogiki

Uczestnicy II Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Dziecko i poezja w kontekście wczesnej edukacji”. W setną rocznicę urodzin Czesława Miłosza

Fot. archiwum

Słowa te zacytowała we wstępie zaproszenia dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US, zachęcając do udziału w II Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. *Dziecko i poezja w kontekście wczesnej edukacji. W setną rocznicę urodzin Czesława Miłosza*, która odbyła się w dniach 15-16 września w Hotelu Vestina w Międzyzdrojach.

Spotkanie naukowe zorganizowane zostało przez Katedrę Wczesnej Edukacji Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego. To kolejna inicjatywa naukowa Szczecina Humanistycznego, w którego ramach obok cyklu wykładów otwartych, mających łączyć wydziały i sprzyjać ich naukowej integracji, organizowane będą także międzynarodowe konferencje naukowe, adresowane do środowiska nauczycieli, pedagogów szkolnych, instruktorów, wychowawców, animatorów kultury dziecięcej i rodziców.

Dziecko i dzieciństwo w przestrzeni humanistyki. Między pedagogiką a kulturą to projekt Katedry Wczesnej Edukacji, którego celem będzie prezentacja zagadnień związanych z wczesną edukacją, psychologią wieku dziecięcego, antropologią dzieciństwa, historią wychowania, socjologią edukacji, literaturą i kulturą dziecięcą. To rodzaj humanistycznego uniwersytetu dziecięcego adresowanego tym razem do dorosłych. Honorowy patronat nad cyklem objął rektor US prof. Waldemar Tarczyński. Naukowym konsultantem cyklu została dr hab. Barbara Kromolicka, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego

Otwarcia konferencji w Międzyzdrojach dokonał prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej, prof. dr hab. Andrzej Witkowski, Instytut Pedagogiki reprezentowała wicedyrektor ds. nauki dr Janina Świrko-Pilipczuk, która w powitalnym słowie mówiła o współczesnych tendencjach w teorii i praktyce edukacji małego dziecka w Polsce.

Interpretacja Świata

W tematykę antropologiczno-aksjologicznego modelu wychowania przez poezję wprowadził zaproszonych gości sześciolatek Juliusz, który odczytał wybrane przez siebie wiersze z poematu



Czesława Miłosza pt. *Świat*. To poetyckie wystąpienie małego dziecka pozostanie w pamięci wszystkich uczestników konferencji.

Interpretacji tych samych wierszy Miłosza podjął się prof. Grzegorz Leszczyński z Uniwersytetu Warszawskiego. I tak odpowiednikiem dorosłej „poetyckiej pełni” stała się dziecięca wiara w świat najwyższych warto-

ści, o której mówił nieustannie sam Czesław Miłosz. „Pisano wiele o poecie jako człowieku, który tym się różni od innych, że jego dzieciństwo nigdy się nie kończy i przez całe życie zachowuje w sobie coś z dziecka” – wyznawał w tomie wykładów pt. *Świadectwa poezji* wygłoszonych na Harvardzie w Katedrze im. Charlesa E. Nortona.

Poetycki pajdocentryzm

Głównym tematem konferencji stały się więc lekcje z Miłoszem przeprowadzone z najmłodszymi dziećmi w szkole i bibliotece. Poetycki pajdocentryzm jako powinność wczesnej edukacji rozpatrywano także w twórczości innych poetów: Danuty Wawiłow, Józefa Ratajczaka, Jana Twardowskiego, Hansa Magnusa Enzensbegera. Referaty profesorów: Alicji Baluch, Wiesława Andrukowicza, Jolanty Ługowskiej, Katarzyny Krasoń, Marii Czaplickiej-Jedlikowskiej, Bożeny Olaszewskiej, Alicji Ungeheuer-Gołąb, Ryszarda Waksmundy, Jacka Balucha i ks. prof. Franciszka Rosińskiego dotyczyły miejsca poezji w procesie edukacji literackiej i językowej dziecka.

Erudycyjny wykład prof. Jacka Balucha z Uniwersytetu Jagiellońskiego o wersyfikacji poezji dla dzieci zapamiętali wszyscy. Pokonferencyjna debata, w której uczestniczyli

przedstawiciele dwunastu uniwersytetów i jednej szkoły wyższej, wskazała wyraźnie na wieloaspektowy charakter przedmiotu badań. A także na konieczność dalszych spotkań – pedagogów, filozofów, językoznawców, kulturoznawców, socjologów, metodyków, bibliotekarzy i rodziców. Pracownicy Katedry Wczesnej Edukacji zamierzają kontynuować interdyscyplinarny cykl z udziałem dzieci i dorosłych. Lekcje z Miłoszem stały się wykładnią misji edukacyjnej Szczecina Humanistycznego. ☐



Prof. Urszula Chęcińska z Juliuszem, najmłodszym uczestnikiem konferencji

Fot. archiwum

Sztuka łączenia

Jeden z moich wykładowców na filozofii zwykł mawiać: „Jeśli czytając nie czujesz żadnej trudności, żadnego oporu, to znak, że ta lektura cię nie rozwija”. Cóż zaś wzbudza większy wewnętrzny opór niż konfrontacja z odmiennością, wzywająca do porzucenia swojej strefy komfortu i otwarcia wewnętrznych granic? Magia spotkania z Innym ukryta jest jednak w pozornie paradoksalnej ambiwalencji: magnetycznego przyciągania, mimo niewygody; fascynacji i zaintrygowania, mimo zniecierpliwienia nieoczywistą formą. Przestrzeń do podjęcia tego rodzaju wyzwań w kontekście przede wszystkim artystycznym, ale także etnologicznym i społecznym, stara się budować coroczny Festiwal Społwa Kultury.



„Było interesująco, ale trochę zbyt dziwnie” powiedział po festiwalu jeden z widzów, przyznając się do tego, że wyszedł przed końcem prezentacji tradycyjnego tańca balijskiego w wykonaniu indonezyjskiej grupy Tri Pusaka Sakti. Takie odczucie nie było rzadkością, co może dowodzić tego, że jako widzowie z kręgu zachodniej kultury jesteśmy niezwykle przywiązani do określonych konwencji i form artystycznych, w stopniu stanowiącym przeszkodę w otwartym odbiorze twórczości odmiennych kręgów kulturowych. „Dziwny” zgodnie ze swoją definicją oznacza „trudny do zrozumienia, niezgodny z przyjętymi zwyczajami, osobliwy”. Chcąc złagodzić tego rodzaju odczucia kulturowego zderzenia, organizatorzy przeprowadzili dwa przedfestiwalowe spotkania otwarte, wprowadzające w tematykę indyjskiego teatru kathakali i balijskiej sztuki tradycyjnej, nie rezygnując jednak z obranego programowego kierunku.

Dynamika oddziaływania

Tradycja festiwalu, zainicjowanego przez Zygmunta Ducińskiego, sięga 1999 roku, od początku za cel przyjmując niekomercyjną promocję sztuki ambitnej i przekraczanie stereotypu „estradowości” jako jedynej propozycji dostępnej szerokiemu odbiorcy. Do 2005 roku odbywał się on pod nazwą Międzynarodowy Festiwal Artystów Ulicy, i koncentrował na prezentacjach teatrów plenerowych, buskerów i zespołów muzycznych spoza głównego nurtu. Zmiana nazwy festiwalu na obecną stanowić miała odbicie ideowego przesunięcia w kierunku sztuki bardziej wymagającej – egzotycznych tradycji, współczesnych produkcji off-owych czy kameralnych, pomijanych przez media, projektów – lecz wciąż kierowanej do szerokiej publiczności.

Artystycznym wyzwaniem festiwalu okazało się zaś szukanie uniwersalnego języka artystycznego, rozkodowanie tajemnicy oddziaływania, zachodzącego mimo zastosowania odmiennej formy i konwencji, poszukiwanie wspólnego artystyczno-emocjonalnego mianownika między zdarzeniami z różnych, czasem dalekich od siebie, geograficzno-społecznych kontekstów. Społwa Kultury bada więc źródła „dośrodkowej” siły kultury, łączącej artystów bez względu na pochodzenie w swoistą społeczność, wytwarzającą natychmiastową więź między twórcami różnych dziedzin. Równocześnie jednak pytają o „odśrodkową” siłę sztuki, fenomen dialogu między artystą a widzem, niewyjaśnionej



Joanna Daniek

absolwentka filozofii
US



Wspólny koncert
polskiej grupy
Włosci i Lasoniowie
z buddyjskimi
mnichami z klasztoru
Drepung Gomang

Fot. archiwum Teatru
Kana

czynnika, decydującego, czy artystyczne zdarzenie stanie się autentycznym spotkaniem wzbogacającym obie strony, czy pozostanie tylko na poziomie estetycznej ciekawostki lub rozrywki.

Ogniwa artystycznej wspólnoty

Różnorodne propozycje artystyczne tegorocznej edycji po raz kolejny stanowiły zaproszenie do podjęcia próby przekroczenia wewnętrznych barier i estetycznych nawyków. W programie zarysowały się cztery nurty poszukiwań: wywodząca się z tradycyjnej obrzędowości sztuka z wyspy Bali i z Indii; tybetańska, ukraińska i japońska muzyka, pojmowana jako rodzaj praktyki duchowej; nowoczesne, plastycznie innowacyjne produkcje teatralne z Rosji i Niemiec; kameralne projekty polskich twórców intermedialnych. Organizatorzy kontynuowali także towarzyszący festiwalowi projekt *W poszukiwaniu tożsamości miejsca*, odkrywający i reaktywujący miejsca, pełniące kiedyś ważną funkcję w lokalnej społeczności, a obecnie z różnych względów zapomniane. W ubiegłych latach artyści z Teatru Kana zajęli się dzielnicą Niebuszewo i terenem przedwojennego przemysłowego serca miasta – wyspą Łasztownią (*Tarantatta i Szwalnia* 2006, *Cztery obrazy w przestrzeni* 2008, *Przeprowadzka* 2009, *Recykling* 2009). W tym roku, w ramach projektu odzyskiwania miejskiej przestrzeni, przeprowadzili trzy intymne koncerty w starej cerkwi przy ul. Wawrzyniaka, obecnie zdesakralizowanej i przechodzącej w prywatne ręce.

Mimo swojej niepozorności te właśnie kontemplacyjne koncerty muzyki o modlitewnym charakterze (Tybetańczycy, Japończycy Kazuya Nagaya i Hiroko Komiya, lwowska Majsternia Pismi) okazały się intensywnymi, poruszającymi spotkaniami, groma-

dzącymi nadprogramową liczbę widzów. W pełnej skupienia atmosferze zarówno muzycy, jak i uczestnicy doświadczali milczącego dialogu i wspólnoty, całkowicie niezależnej od różnic wyznaniowych.

Podobna więź zaistniała pomiędzy widzami a artystami podczas prezentacji projektów tzw. małej narracji, zrealizowanych przez Janusza Turkowskiego (*Margarete* w Teatrze Kana), Ludomira Franczaka (*Erft* w Klubie Storrady) i Nieformalną Grupę Avis (*Medium* w Piwnicy przy Krypcie), a także w czasie wspólnego koncertu góralsko-klasycznej grupy Wołosi i Lasoniowie z mnichami tybetańskimi.

Odkrywając tajemnice

Tego rodzaju stylistyczne fuzje i projekty konfrontujące z artystyczną innowacją i odmiennością, mimo wysiłku, z jakim wiązać się może ich odbiór, co roku przyciągają szczenińską publiczność, dowodząc, iż potrzebuje ona i ceni możliwość rewizji wąskich granic wytyczanych przez kulturę masową.

Proces otwierania na inność nie jest łatwy, i nigdy się nie kończy, o czym w swoim znakomitym eseju *Inność a obcość w kontekście filozoficznym* pisze Honorata Gruchlik: „(...) Nigdy nie ogarniemy owej Inności do końca, zawsze pozostanie element tajemnicy. Mnożące się znaki zapytania, zawsze prowokować będą do pytań, dialogu czy porozumienia, ciągłego szukania Innego w sobie czy swojego w obcym”. Jednak nieustanne wytwarzanie w sobie postawy zaciekawienia innością, pozwala nam odejść od prostego utożsamiania Innego z „dziwnym” Obcym. Energia włożona w przełamanie odruchowych nieufności i odrzucania tego, co nieznane, umożliwi nam stanie się pełniejszymi uczestnikami kultury i bardziej świadomymi ludźmi. ☐

Spektakl
Lavanasuravadha
(*Synowie Sity*), Teatr
Kathakali – Indie

Fot. archiwum Teatru
Kana



VII

Sacrum non profanum w Trzemeszcu

Nazwa festiwalu, to według profesora Bohdana Boguszeńskiego – dyrektora i kierownika artystycznego siedmiu edycji imprezy nad klifowym brzegiem – zawiera w sobie twórczy element wtajemniczenia. Uświadamia bowiem miłośnikom sztuki miejsce muzyki artystycznej we współczesnym Kościele i w podzielonym wewnętrznymi konfliktami świecie.

To właśnie muzyka prof. Marka Jasińskiego skłoniła melomanów i uczestników konferencji naukowej, towarzyszącej festiwalowi, do pogłębionej refleksji związanej z myślą przewodnią *Sacrum non profanum*, powiązaną z twórczością wybitnego szczecińskiego kompozytora.

Jak definiował przed laty dr Mikołaj Szczepny – *Sacrum* włączane do nurtu *prima prattica* przeciwstawione jest muzyce *seconda prattica*, kojarzącej się wyłącznie z muzyką *profanum*, w której dopuszczalne było, a nawet pożądane, stosowanie w twórczej wypowiedzi muzycznej osobistych, pełnych żarliwości, napięcia i głębi przeżyć w poetyckich obrazach dźwiękowych.

Twórcza egzemplifikacja

Program całego festiwalu przypominał niemal na każdym koncercie, że w długich dziejach myśli teolo-



gicznej, a przecież także w samej liturgii, zawsze było miejsce dla obu tych nurtów. Tym, co spajało je najsilniej, było *piękno*, o którym wielki poeta Torquato Tasso powiedział: *Im bardziej się ono w dziele pomnaża / Tym trudniej sztukę dostrzec, co je stwarza*. Myśl przewodnia festiwalu umożliwia zatem utrzymanie niemal

idealnej równowagi między *sacrum* a *profanum*, między racjonalnością i emocjonalizmem, uczonością i spontanicznością, gwałtownością a wyrafinowaniem i subtelnością.

Gdyby przyjąć określenia wykorzystane w krakowskim festiwalu: *Sacrum-Profanum* muzyka zawarta w programach koncertów festiwalowych mogłaby obejmować utwory reprezentatywne dla całej stworzonej na przestrzeni wieków muzyki, bez żadnych wyjątków.



Leszek Bończuk

st. inspektor Woj. LUW
w Gorzowie Wlkp.



Hanna Hozier
(mezzosopran), Leszek
Skrla (baryton)
i prof. Bohdan
Boguszeński
z orkiestrą Academia
w Trzemeszcu

Fot. Robert Dajczak

Non profanum każe pominąć muzykę o niewielkich wartościach artystycznych, estetycznych oraz ideowych, pozbawioną naturalnego piękna, głębi i szczerości wypowiedzi.

Tak też czuliśmy się w Trzemeszcu, gdy przeżywalismy wybitne dzieła Marka Jasińskiego, specjalnie napisane na poprzednie edycje festiwalu, a walory brzmieniowe organów kościoła pw. Miłosierdzia Bożego skłoniły dyrektora artystycznego do ich wykorzystania podczas wszystkich koncertów. Wszyscy występujący organiści z satysfakcją podkreślali znakomite przygotowanie tego królewskiego instrumentu, za co należą się podziękowania Eugeniuszowi Zielnikowi – budowniczem organów w Niemczech, i Bogdanowi Markowi Boguszewskiemu jr.

Mistrz i uczniowie

Już inauguracyjny wieczór stanowił ucztę duchową, melomani przeżywali kompozycje Marka Jasińskiego: *Exultavit spiritus meus* (mezzosopran, organy i orkiestra), Psalm 55 *Miserere mei deus* (baryton, organy, orkiestra). Podczas kolejnych koncertów poznawali inne dzieła szczecińskiego kompozytora oraz jego uczniów.

Zostaliśmy również oczarowani rodzinnym muzykowaniem. Jadwiga Gałęska-Tritt wraz ze swym chórem Schola Cantorum oraz córką Barbarą (sopran) i synem Szymonem (organy) perfekcyjnie wykonali kantatę *Lux et Veritas* Marka Jasińskiego. Znakomite brzmienie zespołu młodych śpiewaków oraz świetna interpretacja wywołały kolejne bisy poznańskich artystów.

W wieczorze przygotowanym przez Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego zaprezentowali się młodzi kompozytorzy z klasy prof. Marka Jasińskiego. Zarówno *Stabat Mater* Marcina Gumieli, jak i *Kyrie* Michała Dobrzyńskiego, przepięknie zaśpiewane przez chór J. Gałęskiej-Tritt, były ukoronowaniem udanego koncertu, w którym usłyszeliśmy również pieśni szczecińskiego kompozytora Janusza Stalmierskiego, żarliwie i zarazem subtelnie podane przez sopranistkę Barbarę.

Podczas wykonania *Psalmidii na głosy i instrumenty* przeżyliśmy wielkie wzruszenie. Orkiestra Academia pod dyktando Bohdana Boguszewskiego wspaniała interpretacją i artyzmem wykonawców wywołała entuzjazm publiczności. Ten utwór Marek Jasiński ukończył w dniu śmierci swojej matki. Tak piękne i twórczo przekształcane *leitmotivy*, przemienne z organami i orkiestrą, w których dominuje progresywne narastanie ładunków dynamicznych – od motorycznych, dramatycznych współbrzmień, do lirycznych, niemal eterycznych i modlitewnych fraz, pięknie uduchowionych przez solistów: Hannę Hozer (mezzosopran) i Leszka Skrlę (baryton). Jeżeli do tego dodam, że byliśmy świadkami genialnej improwizacji Tomasza Nowaka inspirowanej *Exultavit...* Jasińskiego, to festiwalowa publiczność z uznaniem poznawała twórczość kompozytora, pełną metafizyki i czaru sztuki.

Byliśmy również świadkami prawykonania *Psalmidii na wiolonczelę* (Tomasz Szczęśny) i *fortepian* (Sławomir Wilk). To także ważna kompozycja w dorobku Jasińskiego. Rozpoczęła nowy, niemal eksperymentalny

okres twórczości, wyrażony we współczesnym języku muzycznym, utwory te przekonywająco i stylowo podane zostały przez szczecińskich artystów.

Ilekoć słucha się utworów Jasińskiego, niemal zawsze odkrywamy nowe myśli i estetyczne doznania. Tak było i tym razem, gdy Vincent de Pol (organy) i Jorge Luis Valcarcel Gregorio (perkusja) zagrali *Psalmidie na organy, kotły i wibrafon*, co podkreślało wielu słuchaczy, którzy byli świadkami trzęsackiego prawykonania przed kilku laty.

Soliści i kameralistyka

Agnieszka Kaćma (flet) i Jarosław Malanowicz (organy) to uznani artyści scen światowych. Usłyszeliśmy ich w barokowym i współczesnym repertuarze. A. Kaćma zachwycała wariacjami inspirowanymi tańcem portugalskim *Les Folies d'Espagne* Marin Maraisa oraz wspólnym wykonaniem z J. Malanowiczem *Sonaty C-dur* J.S. Bacha.

J. Malanowicz dokonał świetnej interpretacji „młodzieńczej” kompozycji Marka Jasińskiego, pierwszej, uznanej w jego dorobku twórczym *Passacaglii na organy* (1977), którą napisał będąc studentem w klasie prof. Andrzeja Koszewskiego w Poznaniu.

Do duetu wiolonczeli z fortepianem dołączyła Patrycja Piekutowska (skrzypce), od niedawna szczecianka – wykładowca w Akademii Sztuki. Po sukcesie szczecińskich kameralistów w Nowym Jorku, gdzie Patrycja wraz ze S. Wilkiem i T. Szczęśnym grali jedyne trio Chopina, tym razem wysłuchaliśmy *Trio fortepianowe e-moll op. 67* Dymitra Szostakowicza.

Utwór ten kompozytor dedykował zmarłemu przyjacielowi. Żarliwość i ból emanuje z tej pięknej kompozycji, co szczególnie podkreślili nasi artyści w przejmującej, trzeciej części dzieła – *Passacaglii*. Piotr Pławner – wirtuoz skrzypiec młodego pokolenia – swą muzykalnością, nienaganną techniką i soczystym dźwiękiem niemal wprowadził publiczność w trans w znakomicie dobranym repertuarze, korespondującym z ideą festiwalu: *Il Partit d-moll na skrzypce* J.S. Bacha i już współczesnymi kompozycjami Fritza Kreislera *Recitativo i Scherzo – Caprice op. 6* oraz *Kaprysem polskim* Grażyny Bacewicz – wirtuozowską miniaturą inspirowaną muzyką ludową.

Cały program artysta zagrał z taką emocją, stylowo i precyzyjnie, że otrzymał niemiłkające owacje na stojąco.

Barbara Kaszuba mając 15 lat napisała *Wspomnienie o Januszu Korczaku* na skrzypce solo! Zainspirowana tragiczną historią nauczyciela, utrwaliła swoje przeżycia w tym programowym utworze, wiernie przekazany przez Aleksandrę Szwejkowską-Belicę, by następnie wspólnie z V. de Polem (organy) zadziwić słuchaczy ciekawym, acz mało znanym repertuarem twórców skandynawskich.

Tomasz Nowak, Andrzej Chorościński, Vincent de Pol i Jarosław Malanowicz – to wybitni wirtuozi organów. Ich artystyczny kunszt, świetnie dobrane rejestry, ukazały w pełni mało znane możliwości brzmieniowe trzęsackiego instrumentu. Szczególnie zadziwił V. de Pol swą subtelną kolorystyką brzmienia i A. Chorościński w perfekcyjnie zinterpretowanym *Preludium i fudze e-moll* J.S. Bacha.

Odnutować też należy młodego, zdolnego pianistę Michała Michalskiego, który pokazał swoje wielkie możliwości techniczne, i Aurelię Grzesiek z Trzęsacza, która zaśpiewała *Ave Maria* Fr. Schuberta.

Kolejnym utworem, który miał swoje prawykonanie na festiwalu, była *Msza beatyfikacyjna na bas, kontrabas i organy* napisana przez poznańskiego kompozytora Bernarda Stielera, specjalizującego się w muzyce sakralnej. Utwór w konwencji neoklasycznej z dominującą linią melodyczną i nieskomplikowaną harmonią, przeznaczony jest do towarzyszenia liturgii kościelnej, mający w swym przesłaniu (ku czci Jana Pawła II) pozostawienie w pamięci wiernych owe motywy i frazy dzieła.

Podobało się *Kyrie* i *Benediktus* zaśpiewane przez Janusza Lewandowskiego oraz impresje programowe, które ze smakiem i muzykalnością podał słuchaczom szczeciński kontrabasista Andrzej Frączek, obchodzący również jubileusz 40-lecia pracy twórczej, i Mirosława Białas akompaniująca solistom, grająca na organach i tworząca klimat festiwalu na imprezach towarzyszących!

Gwiazdą czwartkowego koncertu był poznański tenor Tomasz Zagórski. Wychowanek chóru S. Stuligrosza czarował publiczność swym niemal „kiepurowskim”, szlachetnym i aksamitnym głosem. Starannie dobrany repertuar (F. Schubert, S. Moniuszko i C. Frank) przy aktorskim i radosnym przekazie, wywołał owację i bisy.

Konferencja naukowa

Znakomitą myślą prof. B. Boguszeńskiego było zorganizowanie panelu dyskusyjnego z udziałem twórców, kompozytorów, artystów i akredytowanych przy festiwalu dziennikarzy. To międzynarodowe

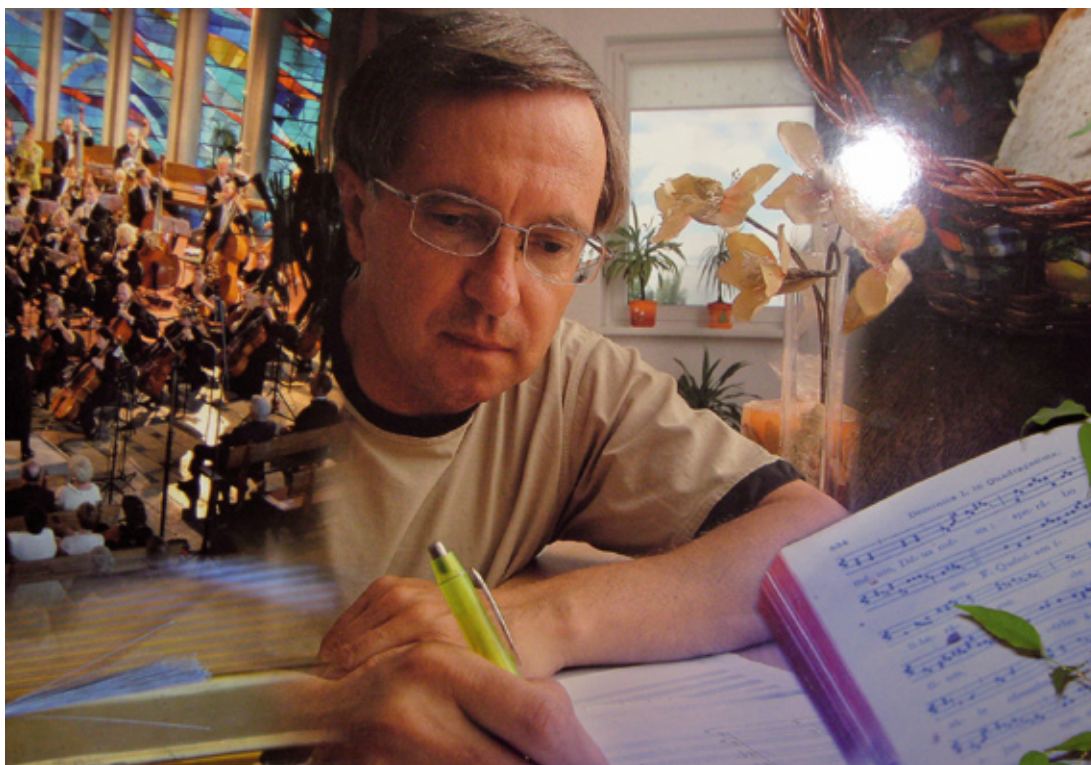
forum, znakomicie moderowane przez prof. Halinę Lorkowską – prorektor Akademii Muzycznej w Poznaniu, spełniło swą twórczą i inspiracyjną rolę. Między innymi zaproponowano organizację dodatkowego koncertu dla wypoczywających dzieci (ze specjalnie przygotowanym repertuarem), wydanie płyt z dorobkiem kompozytorskim prof. Marka Jasińskiego (w tym – prawykonanie jego opery *Książę ostatni* do libretta Joanny Kulmowej!). Wyrażono również troskę o stan organów w świątyniach.

Reasumując – wyjątkowa atmosfera, jaka towarzyszyła artystom i melomanom na wszystkich koncertach, znakomity poziom artystycznych prezentacji, niezwykle trafnie dobrany przez Bohdana Boguszeńskiego zespół wykonawców i repertuar, to klucz do festiwalowego sukcesu, którego byliśmy świadkami w trzęsackim kurorcie.

VII edycja przeszła do historii jako muzyczne wydarzenie o europejskim standardzie. Podkreślali to dziennikarze, artyści i publiczność. Wykonanie wszystkich kompozycji Marka Jasińskiego napisane na trzęsacki festiwal, cztery prawykonania, w tym niemal w całości niełatwa przecież muzyka współczesna – to kapitał imprezy, który musimy chronić, dokumentować i wykonywać. To przecież MUZYKA NASZYCH CZASÓW, jak pięknie podsumowała festiwal nad klifowym brzegiem Adrianna Poniecka-Piekutowska, dyrektor Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Warszawie. ☐

Od Redakcji:

W artykule wykorzystano obszernie fragmenty podsumowania festiwalu pt. „Prawda i światło”, które ukazał Autor w „Kurierze Szczecińskim” z dnia 23 sierpnia 2011 r.



Prof. Marek Jasiński

Fot. archiwum PR
Szczecin

Szczecińskie „fotózycie”

Współcześnie prawie każdy „pstryka” zdjęcia, utrwała siebie i innych, ważne momenty i krajobrazy. Jednak są i tacy, dla których fotografia to coś więcej niż masowo produkowane obrazy. Niektórzy z nich co czwartek spotykają się, by kontynuować i tworzyć tradycję Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego.



Tomasz Seidler

prezes STF

Warto przypomnieć, że osiem lat po zakończeniu II wojny światowej ukonstytuował się w Szczecinie oddział tego towarzystwa. Jednak jego geneza jest wcześniejsza, ponieważ w szeregach pionierów byli fotograficy z Kresów i pozostałych regionów Polski (m.in.: Jan Bułhak, Mieczysław Orłowicz oraz Włodzimierz Puchalski).

Okres pionierski

Już w grudniu 1948 roku zaprezentowali oni mieszkańcom stolicy Pomorza Zachodniego pierwszą wystawę. Jej przygotowanie było nie lada wyczynem. W tamtych latach, w zrujnowanym nalotami mieście, brakowało wszystkiego, co było niezbędne do uprawiania fotografii: filmów, papierów, odczynników chemicznych i sprzętu ciemniowego, którego przemysł krajowy nie wytwarzał jeszcze na dużą skalę.

Okres ten to początek scalania i kształtowania szczecińskiego środowiska fotografików. 28 marca 1953 roku formalnie zarejestrowany został Oddział Szczeciński PTF-u. Równy rok od powstania zorganizowano I Szczecińską Wystawę Fotografiki, na której pokazano 100 prac 46 autorów.

Rozkwit

Kolejne lata to dynamiczny rozwój oddziału, którego członkowie przygotowują wystawy oraz organizują plenery, warsztaty i kursy. W listopadzie 1960 roku – II Ogólnopolska Wystawa Fotografii Artystycznej pt.: *Dziecko* zagościła ponownie w salach Zamku Książąt Pomorskich.

W 1961 roku powołano Federację Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce (w miejsce PTF-u), umożliwiło to powstanie niezależnego Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego.

Fot. Marek Szmyt
Szczecińskie
Towarzystwo
Fotograficzne





cińskiego Towarzystwa Fotograficznego (17 kwietnia 1962 r.), co poprawiło system decyzyjny i zarządzanie finansami, otrzymywanymi m.in. z budżetu miasta. Szczecin był dość hojnym mecenasem, co przekładało się na jakość ówczesnych działań STF-u.

Działalność towarzystwa została zawieszona na okres stanu wojennego i wznowiona po jego zakończeniu.

Warsztaty, spotkania, Konkursy Miesiąca

Współczesne działania STF-u rozwijają się na wielu płaszczyznach. Członkowie i sympatycy towarzystwa pogłębiają wiedzę i pracują nad swoim warsztatem. Regularne wykłady prowadzą uznani szczecińscy fotograficy. Ważną rolę pełnią Konkursy Miesiąca, podczas których wylaniane są najlepsze prace przygotowywane na wcześniej zadany temat. Na spotkaniach omawiane są artystyczne, kompozycyjne i techniczne walory zdjęć. Moderatorami tych twórczych rozmów najczęściej są członkowie Komisji Artystycznej STF, wśród których należy wymienić: Timma Stütza EFIAP, Andrzeja Grabowieckiego, Zbigniewa Kołodzieja i Jacka Szudrowicza.

Ponadto na stałe współpracują z STF-em szczecińscy fotoreporterzy: Sebastian Wołosz oraz Cezary Aszkiełowicz, a także nestorzy szczecińskiej fotografii: Zbigniew Wróblewski, Janusz Piszczatowski i Marek Czasnojc. Ich zbiory także są niewyczerpalnym źródłem archiwalnych fotografii uzupełniających wydawnictwa STF.

Albumy i plenery

Do ostatnich sukcesów STF-u należy zaliczyć wydanie dwóch albumów: *Stocznia* oraz *Hydrierwerke Pölitz*

– *Fabryka Paliw Syntetycznych*. Obie publikacje zawierają zdjęcia z plenerów i promują fotografię czarno-białą jako główny środek wyrazu artystycznego (choć album policki zawiera także prace barwne).

Członkowie i sympatycy STF regularnie uczestniczą w plenerach, m.in. – fotografii reportażowej „Woodstock” i aktu „Venus” (połączonych z warsztatami). Ze szczecińskich plenerów miejskich należy wymienić te, które odbywają się w cyklu „Industrialny Szczecin” (ostatni odbył się w przygotowywanych do zburzenia budynkach „Dany”, a przedtem w Hucie „Szczecin” czy w Papierni Skolwin). Udało nam się także uwiecznić budynki olejarni oraz transformatorowni, które obecnie przechodzą gruntowną przebudowę.

Drzwi szeroko otwarte

Cechą szczególną Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego jest otwarcie na wszystkich potencjalnych kandydatów, niewymagana jest osoba wprowadzająca. Bez względu na to, jakim sprzętem dysponuje, na jakim poziomie są jego prace i jaką dziedziną fotografii ktoś się interesuje, każdy będzie mógł liczyć na zainteresowanie, a bardziej doświadczeni fotograficy chętnie podzielą się posiadaną wiedzą. Spotkania odbywają się w siedzibie STF przy alei Wojska Polskiego 164.

Zachęcamy do współpracy również pracowników i studentów Uniwersytetu Szczecińskiego. Najbardziej zainteresowani fotożyciem mogą liczyć na udział w plenerach STF-u, a wszyscy będą zawsze mile widziani na spotkaniach, których szczegółowy plan znajduje się na stronie www.stf.pl. Dla studentów mogą zostać zorganizowane niezależne warsztaty lub plenery. ☒



Fot. Bogusz Borkowski
Szczecińskie Towarzystwo Fotograficzne

Szczecińskie kolokwium

Wyjątkowa atmosfera XIX-wiecznej willi Lentza – na miarę klasyki kina niemieckiego filmu *Nosferatu* – stała się tłem rozważań międzynarodowego grona literaturoznawców. Gerhard Hauptmann Goethem XX wieku, obraz „falszywego żyda” w literaturze, międzykulturowa problematyka obszaru bałtyckiego – to przykładowe tematy dyskusji podejmowanych podczas Międzynarodowego Literaturoznawczego Kolokwium Naukowego, które odbyło się w dniach 7-10 lipca 2011 w Szczecinie.

Kolokwia Literackie są tradycyjnymi już spotkaniami naukowców, doktorantów oraz studentów Wydziału Literaturoznawstwa i Lingwistyki (potocznie LiLi) Uniwersytetu Bielefeld (Niemcy). Inicjatorem spotkań jest wybitny niemiecki teoretyk literatury profesor Klaus-Michael Bogdal, były drugi przewodniczący Niemieckiego Stowarzyszenia Germanistów, a obecnie przewodniczący germanistycznej rady doradczej Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej – DAAD.

Po kolokwium w Bielefeld, Nottbeck i Paryżu przyszła kolej na jego letnią edycję w Szczecinie, która została zorganizowana wspólnie z Zakładem Historii Literatury i Kulturoznawstwa Instytutu Filologii Germańskiej US. Zaprezentowane projekty badawcze przedstawiały szerokie spektrum literaturoznawcze i kulturoznawcze analizowanych tematów.

Trudna tożsamość

Problematyczna do dziś tożsamość społeczeństwa niemieckiego (w referacie omówiona przede wszystkim jako zagadnienie dotyczące okresu przed I wojną światową) oraz mieszkańców obszaru Morza Bałtyckiego zdominowała dyskusję pierwszego dnia kolokwium. Referaty: *Narodowa tożsamość Niemców w Festspiel in deutschen Reimen Gerharda Hauptmanna* Nadine Düe oraz *Międzykulturowe spotkania na wieloetnicznym obszarze przygranicznym* Pauliny Cioroch rozpoczęły panel naukowy i wywołały ciekawą dyskusję.

Paulina Cioroch poddała analizie powieści Edzarda Schapera *Der Henker* nawiązując do procesów globalizacji, a szczególnie do współistnienia różnych nacji i kultur (które nie jest wyłączną domeną współczesnych czasów), skoncentrowała swoją uwagę na procesie budowania i znoszenia granic państwowych oraz mentalnych.

Nike Thurn zaprezentował założenia swej pracy doktorskiej *'Falszywi żydzi' w literaturze*, w której analizował motywację tego typu europejskich postaci literackich. W wystąpieniu tym znalazł się także polski akcent – bohater z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego pt. *Hrabina Cosel*.

Nie zabrakło także krytycznego spojrzenia na teorię literatury w referacie Oli Fahmy „Konfiguracja i destrukcja interpretacji. Kafka w centrum zainteresowania teoretyków literatury”. Autorka poddała badaniu wyklucza-

jące się wzajemnie interpretacje dzieł pisarza, bazując na tekstach Wolfganga Isera i Jacques'a Derridy.

Pozycja i recepcja Heinera Müllera we francuskim teatrze, Rola Ericha Kästnera jako intelektualisty po II wojnie światowej oraz Ekranizacje aktów zbrodni to pozostałe projekty naukowe omówione podczas kolokwium.

Uzupełnieniem części naukowej był program krajoznawczy. Ogromne wrażenie zrobiła na gościach XIX-wieczna miejska zabudowa Szczecina, park Kasprowicz oraz tereny Międzyodrza. Uczestnicy kolokwium swą wizytę podsumowali: „Do Szczecina warto było przyjechać tak samo jak do Paryża”. Mamy nadzieję, że stwierdzenie to nie odnosiło się tylko do walorów architektonicznych naszego miasta. ☐



mgr Katarzyna
Możuch

organizatorka
Międzynarodowego
Literaturoznawczego
Kolokwium
Naukowego,
asystentka Instytutu
Filologii Germańskiej
US



Uczestnicy
szczecińskiego
Kolokwium
Literackiego

Fot. archiwum

Warto Wiedzieć

Świat nauki wymaga przybliżenia, zasady jego funkcjonowania mają swój własny rytm, wyznaczany decyzjami na różnych szczeblach władzy. Świat nauki to także ciężka praca i jej organizacja. O tym, co na ten temat warto wiedzieć, od lat pisze do „Przeglądu” prof. Wiesław Deptuła. Warto przeczytać.



prof. dr hab.
Wiesław Deptuła

kierownik Katedry
Mikrobiologii
i Immunologii,
Wydział Biologii US

- 28 marca br. w Centrum Nauki Kopernik nagrodę Prezesa Rady Ministrów za dorobek naukowy, osiągnięcia naukowe, rozprawy habilitacyjne i doktorskie oraz osiągnięcia naukowo-techniczne z rąk premiera odebrały następujące osoby: za wybitny dorobek naukowy prof. Kaja Danczowska – skrzypaczka i pedagog (Akademia Muzyczna w Krakowie), prof. Maciej Gliwicz – ekolog (Uniwersytet Warszawski), prof. Irena Hausmanowa-Petrusewicz (Instytut Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN, Warszawa), prof. Jerzy Lukierski – fizyk (Instytut Fizyki Teoretycznej UW) oraz prof. Sudolski (Uniwersytet Warszawski). Nagrody za wybitne osiągnięcia naukowe otrzymali: prof. Karol Grela – chemik (Instytut Chemii Organicznej PAN), prof. Lechosław Latos-Grażyński – chemik (Uniwersytet Wrocławski) oraz dr hab. Tadeusz Szubka, prof. US – filozof (Instytut Filozofii US). Bravo, Tadeusz! Premier wręczył również 5 nagród za osiągnięcia naukowo-techniczne oraz wyróżnił 9 osób za rozprawy habilitacyjne i 28 – za rozprawy doktorskie.
- Twórca i organizator oraz pierwszy od 1992 roku prezes FNP – prof. Maciej W. Grabski odebrał 16 maja br. z rąk prezesa Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie tegoroczną nagrodę Jerzmannowskich, którą wyróżnia się osoby, które „przez swoje prace literackie, naukowe lub humanitarne dokonywane z pożytkiem dla ojczystego kraju, potrafią zająć wybitne stanowisko w społeczeństwie polskim”.
- 19 lipca 2011 roku prof. Maciej Żylicz, prezes FNP, która świętuje w tym roku dwudziestolecie działalności, został wybrany na członka Niemieckiej Narodowej Akademii Nauk – Leopoldina. To najstarsze towarzystwo tego typu (powstało w 1652 roku) skupia badaczy z dziedzin przyrodniczych i medycznych. Prof. Żylicz w 2011 roku został członkiem Senatu najbardziej prestiżowego na świecie Towarzystwa Maxa Plancka, a 4 lipca otrzymał doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego. Brawo, Panie Profesorze i Prezesie!
- Nagrodę dla młodych uczonych im. Artura Rojszczaka dla tych, którzy wyróżniają się humanistyczną postawą, szerokimi horyzontami i umiejętnością przekraczania granic w swojej specjalizacji naukowej w 2011 roku, dostała dr Karolina Ruta – językoznawczyni z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- MNiSW wspólnie z magazynem ELLE przeprowadziło konkurs dla studentek *Poznajmy dziewczyny przyszłości*. Uczestniczki przysyłały prace z zakresu terapii genowej, czarnej materii oraz nowych metod oczyszczania środowiska. W 2011 roku wśród dziesięciu wyróżnionych laureatek na pierwszym miejscu jest Joanna Filipowska – biolog z UJ, na II miejscu – Aleksandra Fulara, studentka kierunku matematyczno-przyrodniczego UW. Pozostałe osiem laureatek to studentki z kierunków biologiczno-medycznych. Młode badaczki otrzymały dofinansowanie na wyjazdy na prestiżowe naukowe konferencje w Europie oraz nagrody pieniężne.
- MNiSW w dbałości o jakość nauki i dydaktyki na uczelniach zakupiło nowy system antyplagiatowy. Ten nowy system gwarantuje dostarczenie wyników w ciągu dwóch godzin od zgłoszenia pytania. Jest on również tak przygotowany, że każdy może z niego skorzystać, w tym takie instytucje, jak PKA czy Ministerialny Zespół ds. Dobrych Praktyk Akademickich.
- W 2011 roku w konkursie „Program kierunków zamawianych strategicznych dla gospodarczego rozwoju Polski” dofinansowano 39 projektów (z 229 złożonych) na sumę 200 mln. W ramach tego programu studenci tych kierunków mogą otrzymać nawet 1000 zł miesięcznie.
- Od tego roku akademickiego, zgodnie z zapowiedzią MNiSW, pojawiło się więcej dogodności dla doktorantów. Przyjmuje się, że około 30 proc. najlepszych doktorantów uzyska wyższe stypendia, a nadto ministerstwo wydało rozporządzenie, na mocy którego od bieżącego roku uczestnicy studiów III stopnia mogą otrzymywać w swoich uczelniach stypendia doktoranckie, które dotychczas były przeznaczone tylko dla pracowników uczelni.
- Jak wynika z badań socjologicznych, kariera akademicka znajduje się na czele rankingów najbardziej poważanych i pożądaných zawodów. Niestety, w ostatnim okresie nawet USA i Japonia przy naborze na studia doktoranckie nie uwzględniły potrzeb rynku, co doprowadziło do sytuacji, że

młodzi doktorzy stają się tanią, wykwalifikowaną siłą roboczą. W Polsce w latach 1980-2006 liczba broniących doktoraty rosła rokrocznie o 6 proc., tj. dwukrotnie szybciej niż w USA, ale prawie siedmiokrotnie wolniej niż w Chinach. Pytanie brzmi – czy jest to uzasadnione potrzebami gospodarki naszego kraju. Z badań wynika i to, że tylko połowa, np. doktorów nauk biologicznych pracuje w nauce, ale tylko 2 proc. osób po doktoracie odbywa specjalistyczne staże. Przy obecnej polityce MNiSW, która stwarza warunki do poszerzania studiów III stopnia, choćby poprzez przelicznik dla studenta w stosunku do doktoranta 1 do 5, jest to kwestia warta zastanowienia.

10. W obrębie MNiSW obecnie wyróżniono trzy poziomy: strategiczny (urzędnicy ministerstwa), ekspertski – tworzony przez KEJN, Komitet Polityki Naukowej i Rada Młodych Naukowców oraz poziom agencji wykonawczych, reprezentowany przez NCN i NCBIR. Rada Główna Szkolnictwa Wyższego jest organem równoległym wobec ministerstwa. W projekcie budżetu na 2012 rok, ministerstwo uzyskało z budżetu państwa 9 proc. więcej nakładów na naukę oraz dodatkowo 230 mln zł dla najlepszych wydziałów w Polsce. MNiSW podaje, że wzrost na naukę (o 8 proc. rocznie) został także zaplanowany na lata kolejne, do 2014 roku. Te decyzje po części zbieżne są z postulatami uczonych polskich, którzy jednakże sugerują, że tylko podniesienie skokowe nakładów na naukę w Polsce oraz jej umiędzynarodowienie, może przynieść znaczący sukces. Warto podkreślić niedoinwestowanie tego obszaru nauki – na jednego obywatela wydajemy bezpośrednio z budżetu państwa ok. 30 euro rocznie, średnia w Europie to 150 euro, a w Szwecji – 300 euro.
11. Niektórzy z pracowników naukowych ocenę punktową porównują do zasad panujących w magii i do czarów. Wynika to z faktu, że za publikację w dobrym krajowym czasopiśmie uzyskać można 6-9 punktów, a w czasopiśmie zagranicznym około 30, a opracowanie 500-stronicowej książki w języku polskim jest punktowane w granicach 15 jednostek. Rodzi się pytanie, czy jest to sprawiedliwe? Wielu naukowców twierdzi, że jest to droga do stopniowej likwidacji czasopism i wydawnictw krajowych. Pojawia się kolejne pytanie, czy do tego właśnie dążymy?
12. Warto wiedzieć, że UE w latach 2007-2013 przeznaczy na badania 53 mld euro. Polska ma współczynnik sukcesów uzyskiwania grantów badawczych 16, Francja, Niemcy, Holandia – 21-23, a Słowenia, Grecja, Rumunia – 12-14.
13. „Hitami” tegorocznej rekrutacji w szkołach w Polsce były kierunki humanistyczne, techniczne i medyczne. Na Uniwersytecie Warszawskim największym zainteresowaniem cieszyła się psychologia, zarządzanie, także dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Na Uniwersytecie Łódzkim filologia hiszpańska (20 kandydatów na 1 miejsce), filologia włoska (15 kandydatów), ale w czołówce są: dziennikarstwo, prawo i psychologia. W Uniwersytecie

Warmińsko-Mazurskim na pierwszym miejscu jest kierunek lekarski, następnie: bezpieczeństwo wewnętrzne, geodezja i weterynaria. Na Uniwersytecie Jagiellońskim najpopularniejszymi kierunkami były: lekarski, prawo, filologia angielska, psychologia, farmacja i biotechnologia oparta o biotechnologię komórek ssących. Prym na Politechnice Wrocławskiej wiodą geodezja i kartografia (16 osób na miejsce), budownictwo oraz gospodarka przestrzenna oraz górnictwo i geologia. Na Politechnice Poznańskiej największą popularnością cieszyła się logistyka oraz inżynieria środowiska, materiałowa oraz budownictwo i architektura, jak też inżynieria biomedyczna. Warto dodać, że o indeks na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Medycznego w Łodzi walczyło 28 kandydatów. Wśród unikatowych kierunków, jakim jest mikrobiologia (kierunek istnieje w uniwersytetach: Łódzkim i Szczecińskim) liczba kandydatów w przypadku Łodzi była duża (5 osób na miejsce), a w Szczecinie stosunkowo niewielka, ale chyba to wynika z tego, że nie mamy studiów magisterskich.

14. W „Nauce” 2011 nr 1 przedstawiono wyniki opinii publicznej o biotechnologii polskiej. Wynika z niej, że koniecznością jest kształcenie specjalistów w tym zakresie, a raczej w zakresie biotechnologii komórki ssącej, a także stwierdza się, że polskie społeczeństwo dobrze odbiera biotechnologię, łącznie z organizmami GMO. W tym samym numerze tego czasopisma polecam artykuł Napoleona Wolańskiego pt. *Czemu i komu służą komitety naukowe PAN*, a prof. Janusz Tazbir prezentuje pracę pt. *Bluźniercy, którzy uszli karze*.
15. 13 lipca 2011 powołano nowy zespół doradczy ministra ds. molekularnych badań genetycznych i biobankowania. Przewodniczącym tego zespołu został prof. dr hab. Michał Witt, natomiast pracom w obszarze biobanków przewodniczy prof. dr hab. Ewa Grzybowska. Wśród tego zespołu jest także przyjazny Uniwersytetowi Szczecińskiemu, biolog prof. dr hab. Grzegorz Węgrzyn.
16. Profesor Jacek Jadacki twierdzi, że nie powinniśmy się dać zwieść urokom parametryzacji, bo często stwarza ona jedynie iluzję merytorycznej oceny. Tenże profesor postuluje, by zaufać „żywym”, a nie anonimowym recenzentom; ich kompetencjom i smakowi. Stwierdza również i to, że stosując obecne kryteria awansów naukowych, chyba nawet sam Mikołaj Kopernik nie zasługiwałby na tytuł profesora; tak samo jak założyciel szkoły lwowsko-warszawskiej prof. Twardowski, który otrzymał katedrę w wieku 29 lat. Także jego uczniowie: Tatarkiewicz, Łukasiewicz, Kotarbiński i Leśniewski, którzy uzyskiwali swoje katedry w wieku 30-31 lat (podobnie jak Kopernik), nie byłiby w stanie sprostać obecnym kryteriom parametrycznym. Przy okazji tejże oceny warto podać, że według prof. K. Sangwał z Politechniki Lubelskiej, dydaktyka w szkołach wyższych nie wpływa istotnie na wydajność naukową profesorów w naukach ścisłych, pracujących w uczelniach i instytutach badawczych PAN. ▣

Wstydliva rzecz – nauka

Gdyby przybysz z bardzo odległej kultury zajrzał na strony główne polskich uczelni i na podstawie zamieszczonych na nich informacji próbował zrekonstruować ich rolę społeczną, uznałby, że są to instytucje, które prowadzą działalność dydaktyczno-kulturalną, a ich głównym celem jest pozyskiwanie pieniędzy.



dr Ilona
Hłowiecka-Tańska

antropolog kultury

Pierwsze, co polskie uczelnie o sobie mówią, to że szukają studentów, organizują koncerty i konkursy, przyznają nagrody i sprzedają lub remontują swe nieruchomości. Z początkiem października Uniwersytet Szczeciński ogłasza zatem na swej stronie głównej dodatkowe nabory na studia podyplomowe, Uniwersytet Jagielloński – podobnie, przy czym chwali się również pozyskaniem kolejnej dotacji. Uniwersytet Warszawski informuje o dokonanych przez swych uczonych znalezisku archeologicznym u wybrzeży Krymu i zgrabnie umieszcza tę informację w sąsiedztwie ogłoszenia o naborze do artystycznych zespołów uniwersyteckich i interesującej premierze w stołecznym Teatrze Palladium.

W tym samym czasie Harvard podaje informacje o wynikach trzech najnowszych badań i nominacjach profesorskich, MIT – opracowaniu technologii pozyskiwania paliwa wodorowego bezpośrednio ze światła słonecznego, a Oksford popularyzuje blogi eksperckie swoich naukowców.

Nie chodzi już nawet o to, że strony internetowe polskich uczelni są w większości przypadków równie atrakcyjne wizualnie, jak maszynopisy porównywane z kolorowym filmem. Kwestią znacznie istotniejszą od pytania o przyczyny siermiężności akademickich stron w sieci, jest kwestia statusu badań naukowych w działaniach wizerunkowych polskich uniwersytetów. Jak to się dzieje, że redaktorzy stron najlepszych uczelni świata uznają naukę za magnes, który przyciągnie uwagę studentów, dziennikarzy i przedsiębiorców, a polscy redaktorzy uznają za konieczne skrzętne ukrycie jej w czeluściach podstron? Dlaczego strony internetowe polskich uczelni wyglądają jak tablice ogłoszeniowe w dziekanacie, a ostatnią funkcją, jaką się im przypisze, jest promocja realizowanych w ich murach badań naukowych?

Czeluście podstron

Choć kusząca byłaby sarkastyczna konstatacja, iż niełatwo promować coś, co nie istnieje, trudno jednak zgodzić się z założeniem, że na polskich uniwersytetach po prostu nie uprawia się nauki. Wdarcie się w czeluście podstron i cierpliwa egzegeza tytułów referatów i użytych dotacji, świadczy o dość intensywnym życiu naukowym wielu wydziałów i zakładów. Znacznie bardziej przekonująca wydaje się hipoteza, że nauka i jej osiągnięcia uznawane są po prostu za mało atrakcyjne

przez samo środowisko akademickie. Naukowcy z góry zakładają, że to, co stanowi przedmiot pracy badawczej z natury rzeczy jest zbyt skomplikowane i subtelne, żeby stać się obiektem zainteresowania kogokolwiek spoza wąskiego środowiska uczonych. Sądząc ze stylu informowania o wynikach badań, polski uczyony jest rozdarty między przekonaniem o elitarności swego powołania a towarzyszącym mu na co dzień kompletnym *desinteresanem* ze strony społeczeństwa, z którym zresztą z większą lub mniejszą goryczą – godzi się.

Podejrzana promocja

Wykłady otwarte dla publiczności, muzea nauki, poradniki dla badaczy-amatorów, pokazy organizowane przez uniwersytety, wbrew pozorom nie pojawiły się w XXI wieku jako dowód zwycięstwa marketingu nad bezinteresownym poznaniem. Masowe inicjatywy na rzecz popularyzacji nauki rozpoczęły się znacznie wcześniej: przynajmniej w połowie XIX wieku. Były znakiem nadziei związanych z wpływem nauki na rozwój przemysłu, a w ostatecznym rezultacie – na poprawę losu ludzkości.

Spektakularnym pokazem technologii wykorzystujących najnowsze odkrycia nauki były wielkie wystawy światowe w Brukseli, Londynie, Paryżu i Wiedniu. Wieża Eiffla, udostępniona publiczności w 1889 roku, do dziś przypomina o tych ogromnych przedsięwzięciach promocyjnych, odwiedzanych w owym czasie przez miliony ludzi. W tym samym duchu – wiary w postęp, który nastąpi dzięki naukowemu poznaniu praw natury – stworzono ekspozycje powstałego w 1857 r. londyńskiego Muzeum Nauki (*Science Museum*): jednej z największych placówek tego typu na świecie.

W XIX wieku działalność popularizatorska kierowana do szerokiego społeczeństwa rozwijała się nie tylko w Europie: kwitła także w Stanach Zjednoczonych. Typowym – jednym z wielu – przykładem jest działalność Edwarda Livingstona Youmansa (1821-1887), założyciela pisma „Popular science” (Nauka Popularna) i autora „Podręcznika domowej nauki”. Youmans od 1852 roku prowadził otwarte wykłady w szkołach, a ich tytuły brzmiały... zaskakująco współcześnie: „Chemia promieni słonecznych”, „Dynamika życia”...

A co się działo w Polsce? Pierwsze popularnonaukowe pismo dla najmłodszych „Skarbiec dla dzieci” powsta-



ło w 1830 roku w Puławach. W latach pięćdziesiątych wychodziły periodyki, takie jak „Księga Świata. Wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych, historii krajów i ludów, żywoty znakomitych ludzi, podróże, opisy ciekawych miejscowości, wód słynniejszych, odkrycia i wynalazki, ważniejsze zajęcia przemysłowe, obrazy towarzyskie, statystyczne, ekonomiczne” czy „Przyroda i przemysł”. Rzecz jednak nie w tym, żeby udowodnić, że sto lat temu promocja nauki kwitła na wszystkich kontynentach, w tym i naszym. Chodzi o to, żeby pytania o sens i cele promocji nauki umieścić w szerszym kontekście niż tylko postrzeganej jako sprzeczna z duchem poszukiwania prawdy – jej strywalizowanej komercjalizacji.

Co to jest promocja nauki

Specjaliści w dziedzinie promocji nauki i ci z nich, którzy zajmują się promocją dóbr konsumpcyjnych, stosują te same techniki należące do repertuaru marketingu i *public relations*. Należą do nich kontakty z mediami, druk i dystrybucja materiałów informacyjnych, aktywność w sieci, organizacja tzw. wydarzeń medialnych, wystaw, konkursów, konferencji i pokazów. Być może właśnie przez zbieżność technik, promocja nauki budzi tak silny opór w środowisku naukowym. Niezależnie bowiem od wszystkich różnic, jakie istnieją między światem nauki a biznesu, przyjmuje się, że bombardowany informacjami odbiorca potrzebuje zachęt, które skupią uwagę na tej, a nie innej kwestii. Zachętą tą jest budząca zainteresowanie treść lub forma przekazu lub treść i forma jednocześnie. Dla naukowców założenie, że przedmiot ich pracy – bezinteresowne poszukiwanie prawdy – podlegać ma tym samym regułom konkurencji o zainteresowanie, wydaje się właśnie głęboko sprzeczne z duchem nauki. Badania i ich wyniki wydają się zbyt subtelne i złożone, żeby możliwe było takie ich przedstawienie odbiorcom spoza świata nauki, które nie oznacza ich rażących uproszczeń i trywializacji.

Jeśli jednak przyjrzeć się uważniej regułom przyznawania dotacji, zawierania partnerstw i współpracy przy realizacji badań, okaże się, że konkurencja i walka o uwagę dotyczy nie tylko produktów na sklepowych półkach. W takim samym stopniu obejmują one starania o uwagę odbiorców informacji naukowych. Odbiorcy zawsze – i na szczęście – mają wolność wyboru, czy przeczytają artykuł o astronomii, czy zaciekawia ich ostatnie informacje na temat badań nad GMO. Nawet podczas wydarzeń gromadzących specjalistów, uczest-

nicy wybierają, czy zastanowić się nad ofertą instytucji A, czy raczej przejrzeć materiały instytutu B.

Promocja nauki to zatem działania informacyjne, które spełniają jednocześnie trzy warunki:

- Kierowane są do odbiorców zewnętrznych, a więc obejmują działania inne niż publikowanie wyników badań naukowych dla środowiska naukowego. Wygłoszenie referatu na konferencji naukowej nie jest zatem promocją nauki, ale jednym ze sposobów jej uprawiania. Za działania promocyjne uznajemy jednak referat wygłoszony do przedsiębiorców, udział w targach technologii czy zorganizowanie publicznej debaty na temat, którym zajmuje się dany instytut.
- Tworzą korzystny wizerunek instytucji i naukowców, wspierają marketing produktów naukowych oraz służą promocji i popularyzacji nauki. W tym znaczeniu promocją są wystąpienia w opiniotwórczych mediach, prezentacje podczas festiwali nauki czy zakładanie dobrych stron internetowych.
- Stosują techniki należące także do repertuaru marketingu i *public relations*. Kiedy mówimy o promocji w nauce, mamy na myśli kontakty z mediami: organizowanie wydarzeń medialnych, regularne wysyłanie informacji o działaniach instytucji do wybranych dziennikarzy i redakcji. Do działań tych należą druk i dystrybucja materiałów informacyjnych, czyli przygotowywanie raportów, ulotek, kalendarzy. Promocja nauki obejmuje także organizację wystaw, konkursów, konferencji branżowych i specjalistycznych pokazów.

Długofalowa strategia

Działalność promocyjna instytucji naukowych ma zarazem sens tylko wówczas, gdy jest spójna z długofalową strategią rozwoju badań, roli naukowców i budowy wizerunku samej instytucji. Oznacza to, że instytucja



prowadzi takie działania promocyjne, które wspierają jej istotne cele naukowe. Promocja podporządkowana jest wówczas zazwyczaj jednemu z czterech celów:

- Pokazać możliwości wdrażania wyników pracy naukowej w życiu społecznym i gospodarczym. Rezultat: instytucja naukowa jest postrzegana jako źródło innowacyjnych rozwiązań dla gospodarki.

Promocja, której celem są wdrożenia wyników pracy naukowej i badawczej najczęściej utożsamiana jest z tzw. komercjalizacją badań. Instytucje naukowe promują w jej ramach usługi, rozwiązania technologiczne

czy gotowe produkty licząc na rezultaty bądź w postaci kontraktów na ich sprzedaż, bądź zawiązanie partnerstwa umożliwiającego dalszy rozwój prac badawczych.

- Wprowadzić rezultaty badań do debaty publicznej tam, gdzie głos świata nauki powinien wpływać na rozumienie spraw. Rezultat: instytucja naukowa jest postrzegana jako rzetelne źródło informacji i danych, które wpływają na decyzje podejmowane przez polityków, biznes, organizacje społeczne itp.

W debacie publicznej najsilniej słyszany jest głos polityków i grup interesów. Często brakuje jednak rzeczowych informacji i danych, które wynikałyby nie tyle z odczuwanych potrzeb lub opinii, co rzetelnie prowadzonych badań.

- Zbudować wiarygodność i poparcie dla nauki w społeczeństwie, aby było ono jej rzecznikiem i rozumiało zasady, koszty, sposób funkcjonowania. Rezultat: instytucja naukowa jest postrzegana jako istotny element rozwoju społeczeństwa i jego kultury.

Instytucje naukowe i badawcze, których strategia wymaga zbudowania społecznego zaplecza dla uprawianej dziedziny nauki, koncentrują się przede wszystkim na aktywnej działalności popularyzatorskiej. Zbudowanie zrozumienia dla często niezwykle subtelnych i złożonych dziedzin nauki, zwłaszcza badań podstawowych, odbywa się często poprzez uruchamianie stron i portali tematycznych, które popularyzują wiedzę i budzą zainteresowanie prowadzonych w jej ramach badaniami także poza środowiskiem naukowym.

Popularyzacja nauki jest szczególnym narzędziem jej promocji. Przekazywanie szerokiej publiczności informacji o prowadzonych badaniach i ich wynikach,

wyjaśnianie znaczenia różnych dziedzin nauki, budzenie zainteresowania młodych ludzi konkretnymi dyscyplinami to narzędzia promocji, które budują wizerunek nauki jako istotnej części życia społecznego. Udział w festiwalach nauki, wypowiedzi do nienaukowych mediów, organizacja otwartych wykładów i pokazów, pomagają zbudować zrozumienie dla celów, wartości i sposobu pracy naukowców. Hasło Festiwalu Nauki „Brak inwestycji w naukę to inwestycja w ignorancję” można sparafrazować mówiąc, że „Brak inwestycji w popularyzację nauki to inwestycja w jej marginalizację”.

- Pobudzić zainteresowania młodych ludzi tak, aby uzyskać odpowiednio wcześniej najlepszych kandydatów na studentów i uczonych. Rezultat: instytucja naukowa jest postrzegana jako miejsce atrakcyjnych studiów i kariery zawodowej dla najlepszych.

Promocja oferty edukacyjnej coraz częściej staje się głównym obszarem aktywności promocyjnej instytucji naukowych. Te z nich, które stawiają sobie za cel zdobycie najbardziej ambitnych studentów i współpracowników koncentrują się przede wszystkim na promocji projektów badawczych, w których mogą uczestniczyć odpowiednio studenci lub doktoranci. Tworzą w ten sposób wizerunek instytucji nastawionej na rozwój swoich najmłodszych członków, a zarazem pokazują znaczenie uprawianej w nich nauki i badań. Niektóre eksponują nazwiska i osiągnięcia swych wybitnych przedstawicieli pokazując potencjalnym kandydatom perspektywę współpracy i kontaktu z mistrzami. Jeszcze inne aktywnie informują o sukcesach naukowych odnoszonych przez studentów i doktorantów oraz wsparciu, na jakie mogą liczyć ze strony danej instytucji.

Podsumowując

Otwarcie rynku edukacji wyższej na całą Europę, niż demograficzny i rosnąca konkurencja między naukowcami o środki na badania, wymuszają, także w Polsce, zmianę stylu mówienia o nauce. Harvard, Oxford, Yale, MIT promują na swych stronach wyniki badań, bo wiedzą już, że w ostatecznym rezultacie, przywilej prowadzenia najciekawszych i najbardziej spektakularnych badań przypada tym, którzy skupią w swym gronie wybitne jednostki zdolne najlepiej wykorzystać szanse lepszego poznania świata dzięki zgromadzonym środkom. Wiedzą też, że trudno o tym przekonać świat informując wyłącznie o atrakcyjnej wysokości czesnego i wystawie fotografii. ☐

Dr Ilona Iłowiecka-Tańska

antropolog kultury. Z urodzenia – szczecinianka, absolwentka V LO. Na co dzień pracuje w Fundacji Partners Polska (www.promocjanauki.pl). Związana z Instytutem Kultury Polskiej UW. Prowadzi szkolenia i konsultacje dotyczące promocji nauki m.in. dla Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Centrum Innowacji i Transferu Technologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Redaktorka m.in. poradnika „Promocja w nauce”, wydanego w 2007 r. przez MNiSW.

Naukowcy powinni być bardziej rozrywkowi. Powinni częściej mówić o odlotowych zjawiskach, pokazywać efekty specjalne, robić show w TV. Niech pan spojrzy na Stephena Hawkinga. Jest geniuszem, zajmuje się nauką z najwyższej półki, a jednocześnie potrafi zahipnotyzować tych, którzy go oglądają, słuchają, czytają. Także Einstein był większym celebrytą niż wiele gwiazd filmowych. Jednym z naszych zadań jest zainteresować, poruszyć ludzi nauką, bo inaczej nie będziemy mieli następców i wymrzymy jak dinozaury.

Fragment rozmowy prof. Michio Kaku z Piotrem Ciesielskim. *Nasi wnukowie będą bogami.* („Magazyn Świąteczny Gazety Wyborczej”, 24-25.09.2011 r.)



Michio Kaku

Fot. Ed Ritger
<http://www.flickr.com/photos/commonwealthclub/5738331092/>

Studia po angielsku

W czerwcu 2008 roku, tuż po maturze, przeprowadziłam się do Londynu z zamiarem rozpoczęcia studiów w college'u Goldsmiths, będącym częścią Uniwersytetu Londyńskiego. Kierunek, który wybrałam, English & Drama, był wówczas nowym projektem uniwersytetu, opartym na współpracy Wydziału Literatury Angielskiej i Szkoły Teatralnej. Mój kurs był więc eksperymentem uniwersytetu, Londyn – moim eksperymentem. Jako jedyna Polka na roku miałam szerokie pole do obserwacji i porównania warunków panujących na uczelniach rodzimych i brytyjskich.

Podstawową różnicą między studentami w Anglii i ich rówieśnikami w Polsce wydaje się być nałożona na nich konieczność opłaty za naukę. Czesne jest wysokie – kiedy zaczynałam naukę stopień Bachelor of Arts (licencjat) kosztował ok. trzech tysięcy funtów za dwa semestry. Od przyszłego roku, decyzją rządu Davida Camerona, suma ta wzrośnie trzykrotnie. Każdy obywatel Unii Europejskiej może pożyczyć te pieniądze od rządu Wielkiej Brytanii (bez konieczności zwrotu do momentu osiągnięcia określonego pułapu dochodowego), jednak sam fakt opłaty w oczywisty sposób czyni z nauki usługę, a ze studentów – klientów. Ma to wieloraki wpływ na ich postawy.

ROZ/WAŻNY WYBÓR / PALUSZEK I GŁÓWKA

Po pierwsze, większość z moich angielskich kolegów wyboru studiów dokonywała z większą ostrożnością i zachowawczością niż moi przyjaciele z Polski. Niewiele osób idzie na studia z braku innego pomysłu na zagospodarowanie czasu, w takiej sytuacji raczej decydując się na pracę lub podróż i odwołując rozpoczęcie nauki nawet do wieku 22-24 lat (choć na moim roku studiowało też kilka osób powyżej 40. roku życia).

Naturalnie, późniejszy start, podobnie jak konieczność zapłaty, sprawia, że motywacja tych studentów jest bardzo wysoka. Obserwując moich znajomych uczęszczających na polskie uczelnie, dochodziłam do wniosku, że wielu z nich przenosi na studia zachowania typowe dla szkoły średniej – wagarowanie, ściąganie czy lekceważenie przedmiotów, które im nie odpowiadają z różnych powodów, czasami mało uzasadnionych.

Większość z moich angielskich rówieśników cechowała zupełnie inna postawa – nawet po nieprzespanych nocach dzielnie stawiali się na zajęcia, a każda próba przekładania seminariów przez prowadzących spotykała się z pełnymi irytacji protestami. Popularne i akceptowane społecznie w Polsce „ściąganie” w tym kontekście świadczy o marnowaniu czasu i pieniędzy, zaś plagiat (za który uważa się też parafrazę) karany jest wykluczeniem z uczelni.

PO SWOJEMU

Ogromnym uproszczeniem byłoby jednak stwierdzenie, że jedyną różnicą pomiędzy polskimi a brytyjskimi studiami jest istnienie czesnego. Na wysokie poczucie odpowiedzialności za naukę wśród studentów w Wielkiej Brytanii wpływa też możliwość nadania jej indywidualnego charakteru.

Od drugiego roku (na niektórych kierunkach nawet wcześniej) mieliśmy możliwość wybrania wszystkich przedmiotów, które będziemy „przerabiać”. Zdarzały się oczywiście zajęcia, które nie spełniały moich oczekiwań, ale dobrze było wiedzieć, że nie zostały mi z góry narzucone. Problem niższej jakości prowadzenia niektórych przedmiotów stanowił zresztą jeden z priorytetów administracji uniwersytetu. Oceny pisemne,



jakie wydawali wykładowcom studenci, byłyby niekiedy podstawą do odsunięcia nauczyciela od pracy ze studentami.

PRAKTYKA CZYNI MISTRZA

Moje studia w Anglii cechowała też ogromna ilość zajęć praktycznych: warsztatów, staży zawodowych, dyskusji, wyjść do teatru i na wystawy. Nawet pozornie czysto akademicki Wydział Literatury kładł nacisk na praktyczne wykorzystanie wiedzy: po każdym wykładzie z literaturoznawstwa w 10-20-osobowych



Ada Petriczko

absolwentka
XII LO w Szczecinie
i college'u Goldsmiths
(Uniwersytet
Londyński)

Tuż przed spektaklem
inspirowanym
twórczością Kantora,
Craiga i Apii

Fot. archiwum
prywatne

Zaliczenie z teatru
ulicznego

Fot. archiwum
prywatne



grupach odbywała się godzinna dyskusja, zaś osoby zainteresowane zgłębianiem innych form literackich niż esej mogły uczęszczać na zajęcia z kreatywnego pisania, na których uczyliśmy się redagować artykuły, a nawet tworzyć opowiadania i sztuki teatralne.

Natomiast Wydział Teatralny oferował szereg czy-to praktycznych kursów. Przez cały drugi rok uczestniczyliśmy w rocznym warsztacie pracy z aktorem, w którego ramach w każdym trymestrze przerabialiśmy inną autorską technikę (m.in. metody Stanisławskiego, Kantora, Grotowskiego, Meyerholda). Zaliczeniem tych zajęć był przygotowany przez nas spektakl, inspirowany metodą każdego kolejnego mistrza. Przedstawienia przygotowywaliśmy w ramach zaliczenia niemal każdego przedmiotu na Wydziale Teatralnym i występowaliśmy tam w różnych rolach – nie tylko reżysera i dramaturga, ale i scenografa czy reżysera światła.

Z GŁOWY

Kolejną cechą charakterystyczną studiowania w Wielkiej Brytanii jest niewielka ilość nauki pamięciowej. Znacznie większy nacisk kładzie się na rozwijanie umiejętności syntezy i artykulacji swoich poglądów.

Być może truizmem jest podkreślanie, że nie istnieje tam coś takiego, jak „klucz”, według którego należy udzielić odpowiedzi, ale jest to fenomen, do którego na początku ciężko było mi się przyzwyczaić. Wykładowcy cierpliwie powtarzali, że nie interesuje ich wydźwięk naszych prac, a jedynie to – czy i w jaki sposób osiągnęliśmy zamierzony efekt; że za każdą tezę można stanąć murem. Stąd zapewne dominująca pozycja eseju jako formy zaliczenia pisemnego.

Egzaminy, których było niewiele, również polegały na pisaniu „minieseju” (np. pięciu w ciągu pięciu godzin). Jednak najczęściej oceniani byliśmy poprzez tzw. portfolio, czyli cykle trzech esejów (każdy ok. 2-2,5 tys. słów plus wstęp), nad którym mieliśmy szansę pracować z wykładowcami przez cały rok.

Wersje próbne można było oddać kilka miesięcy przed ostatecznym terminem, a potem wielokrotnie konsultować i poprawiać pod okiem wykładowcy. Nigdy nie zdarzyło się, aby

nauczyciel okazał jakkolwiek niechęć czy zniecierpliwienie moimi wielokrotnymi powrotami do jego gabinetu, bo jest to w tym systemie bardzo powszechne. W interesie studenta leży jak najpełniejsze wykorzystanie kompetencji wykładowcy, nawet graniczące ze stalkingiem, a obowiązkiem nauczyciela jest umożliwienie mu tego. Wszystko odbywało się w atmosferze pełnej luzu (którą ułatwia mówienie sobie na „ty”), ale i profesjonalizmu.

LICZY SIĘ KONKRET

System całorocznej pracy nad zaliczeniami ma jeszcze jedną oczywistą zaletę – sprawia, że nauka ma charakter procesu, za który trzeba wziąć odpowiedzialność i wyzbyć się nawyku „odwalania” czegokolwiek. Niewielka ilość studiowanych przedmiotów ułatwia skrupulatne podejście do każdego z nich – rocznie uczęszcza się na cztery pełne moduły/kursy (każdy wart trzydzieści kredytów), ewentualnie sześć, z których dwa trwają tylko pół roku.



Mając za sobą doświadczenie polskiego liceum, w którym przyzwyczaiałam się do jednoczesnego koncentrowania swojego wysiłku na jedenastu dziedzinach, raczej nie zdarzało mi się w Anglii „poświęcać” któregośkolwiek z przedmiotów na rzecz innego. Co

istotne – przy minimalnych zdolnościach zarządzania czasem mogłam jednocześnie studiować i pracować na pół etatu, co pozwoliło mi na częściowe opłacenie studiów.

Niedawno otrzymałam e-maila z uniwersytetu, który informował, że mój kierunek zdał egzamin i decyzją zarządu uniwersytetu został na stałe wpisany do oferty Goldsmiths College. Ja również swój londyński eksperyment uważam za udany. Studia za granicą, choć kosztowne i wymagające przystosowania się, nauczyły mnie, jak świadomie i czynnie kształtować swoją drogę zawodową. ☐



Bal na zakończenie
pierwszego roku

Fot. archiwum
prywatne

Nowości w ofercie edukacyjnej Uniwersytetu Szczecińskiego na rok akademicki 2012-2013

Od kilku lat w wyborze kandydatów na studia zauważalna jest tendencja odchodzenia od „tradycyjnych” kierunków studiów. Młodzi ludzie poszukują propozycji, które pozwolą im nie tylko na zgłębianie wiedzy ogólnouniwersyteckiej, ale również nabycie konkretnych umiejętności. Coraz większym zainteresowaniem cieszą się kierunki interdyscyplinarne, mające opinię bardziej odpowiadających zapotrzebowaniu na rynku pracy.



Uczelnie dynamicznie reagują na potrzeby rynku: powstają nowe kierunki, rozszerzany jest wachlarz specjalności „do wyboru”, uruchamianych w trakcie trwania studiów. Duże zainteresowanie nowymi propozycjami potwierdza zasadność innowacji.

Uniwersytet Szczeciński w bieżącym roku akademickim wprowadził do swojej oferty kierunki: bezpieczeństwo wewnętrzne na Wydziale Humanistycznym i gospodarkę przestrzenną na Wydziale Nauk o Ziemi – obydwa należały do jednych z najczęściej wybieranych w trakcie tegorocznej rekrutacji.

Na rok akademicki 2012-2013 nasza uczelnia przygotowała kolejne zmiany: na Wydziale Humanistycznym ogłoszony będzie nabór na dwa nowe kierunki: politykę społeczną (prowadzoną przez Instytut Politologii i Europeistyki) oraz mediację międzykulturową (prowadzoną przez instytuty: Socjologii i Filozofii).

Polityka społeczna realizowana będzie jako studia pierwszego stopnia (tryb stacjonarny i niestacjonarny). Studia będą miały charakter interdyscyplinarny i obejmować będą zagadnienia m.in. z zakresu nauk politycznych, prawnych, humanistycznych, ekonomicznych. Zakres wiedzy absolwenta kierunku obejmować będzie: znajomość instrumentów prawnych i finansowych polityki społecznej, sposobów zapobiegania, rozwiązywania i łagodzenia problemów i kwestii społecznych oraz poznanie zadań i zasad funkcjonowania instytucji sfery społecznej. Absolwent będzie przygotowany do pracy w instytucjach państwowych, strukturach samorządowych i organizacjach pozarządowych.

Mediacja międzykulturowa realizowana będzie jako studia stacjonarne pierwszego stopnia. Treści kształcenia obejmować będą wiedzę z zakresu wpro-

wadzenia do nauk o społeczeństwie, komunikacji międzykulturowej, technik dialogu międzykulturowego, medioznawstwa, psychologii społecznej, metod badań społecznych, socjologii organizacji, wiedzy o kulturze, kultury i mediacji, projektowania i realizacji badań społecznych oraz programów komputerowej analizy danych. Absolwent będzie gotowy do podjęcia pracy w instytucjach publicznych oraz prywatnych, zwłaszcza przeciwdziałających wykluczeniom społecznym i konfliktom wynikającym z wielokulturowości i różnicowania etnicznego.

Trafiona propozycja

Zgodnie ze strategią „Europa 2020” proces kształcenia powinien wyposażać obywateli „(...) w umiejętności i kompetencje potrzebne europejskiej gospodarce i europejskiemu społeczeństwu do pozostania konkurencyjnymi i innowacyjnymi, ale także na promowaniu spójności społecznej i włączenia społecznego”.

Dodatkowo położenie Uniwersytetu Szczecińskiego predestynuje do tego, by nasi absolwenci przygotowani byli do radzenia sobie z problemami i konfliktami społecznymi wynikającymi z przekształceń społecznych, z międzykulturowości i wielokulturowości oraz do swobodnego funkcjonowania w międzynarodowych zespołach pracowniczych.

Wydaje się zatem, że nowo powstałe kierunki są propozycją trafioną i potrzebną, wykształcą bowiem specjalistów, których brak na lokalnym rynku pracy. Doświadczenie jednostek prowadzących obydwa kierunki pozwala wierzyć, że za kilka lat ich absolwenci, dzięki przygotowaniu zawodowemu i wyposażeniu w konkretne umiejętności, będą mogli włączyć się do życia regionu wykonując pracę, na którą będzie społeczne zapotrzebowanie. □



Aneta Szeremeta

*Biuro Promocji
i Informacji US*

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej ma 20 lat

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, największa pozabudżetowa organizacja finansująca naukę w Polsce, obchodzi w tym roku dwudziestolecie działalności. To nie tylko święto fundacji, ale także polskiego środowiska naukowego, któremu fundacja w ciągu dwóch dekad przekazała ponad 450 mln zł.

Fundacja od początku swojego istnienia wspiera wybitnych uczonych i ich zespoły badawcze, działa na rzecz pobudzania innowacyjności oraz finansuje przedsięwzięcia inwestycyjne służące nauce w Polsce. W ciągu dwudziestu lat Fundacja zrealizowała **70 programów**, przyznała ponad **7500 indywidualnych stypendiów, subsydiów i nagród** oraz prawie **1800 subwencji instytucjonalnych**.

Jak to się zaczęło?

Idea powołania niezależnej od struktur państwowych fundacji, mającej za zadanie wspieranie rozwoju nauki w Polsce, powstała w otoczeniu rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego. Zarejestrowana 6 lutego 1991 r., w kwietniu Fundacja na rzecz Nauki Polskiej została zasilona kwotą 95 mln zł pochodzącą z likwidowanego Centralnego Funduszu Rozwoju Nauki i Techniki, a już w sierpniu tego roku przyznała pierwsze subwencje. Po roku jej prezesem został prof. Maciej W. Grabski, do którego, jako wiceprezesa, dołączyli: prof. Marian Grynberg, odpowiedzialny za działalność programową, i Grzegorz Krawczyk, odpowiedzialny za stworzenie systemu finansowania działalności statutowej. To właśnie pod ich kierownictwem powstał funkcjonujący do dziś model działania fundacji jako niezależnej, samofinansującej się instytucji pozarządowej non profit. Istotnym elementem tego modelu są też dwa inne założenia – wyboru laureatów w drodze konkursów oraz kierowanie się wyłącznie kryterium doskonałości naukowej w przyznawaniu finansowania. *Pierwsi wieloletni prezesi wypracowali dzisiejszą pozycję i prestiż fundacji. Stworzyli model wspierania ludzi nauki, który zyskał uznanie środowiska i stał się wyznacznikiem standardów dla innych instytucji finansujących naukowców* – mówi prof. Maciej Żylicz, obecny prezes fundacji.

Wspierać ludzi, nie instytucje

Wspieranie najzdolniejszych uczonych, tak aby mogli realizować ambitne wyzwania badawcze i rozwijać

kariery w Polsce, to niezmienny priorytet fundacji od początku jej istnienia. Wybitne osiągnięcia naukowe nagradzane są ustanowioną w 1992 r. Nagrodą Fundacji, która stała się najważniejszym wyróżnieniem naukowym w Polsce, a grono jej laureatów liczy **68 światowej klasy polskich uczonych**. Nie ma liczącego się ośrodka naukowego w naszym kraju, w którym nie pracowali by stypendyści fundacji. Na indywidualne stypendia, subsydia i granty w ciągu 20 lat fundacja wydała ponad **212 mln zł**, a więc niemalże połowę całej kwoty, jaką przekazała polskiej nauce. Fundacja oferuje bezpośrednie wsparcie uczonym na każdym etapie kariery naukowej, ze szczególnym uwzględnieniem najmłodszego pokolenia badaczy. Najdłużej, bo od 1992 r., realizowanym programem fundacji skierowanym do najmłodszych naukowców jest program START (dla badaczy poniżej 30. roku życia). Na stypendia dla ponad **2700 laureatów** tego programu przekazano prawie **55 mln zł**. *Wspierając wybitnych uczonych na różnych etapach kariery naukowej, fundacja chce obudzić w nich poczucie wolności – warunek konieczny, choć niewystarczający do dokonania prawdziwego odkrycia naukowego* – mówi prof. Żylicz.

Po drugie – warsztat pracy naukowej: aparatura, infrastruktura, biblioteki i archiwa

Pierwszy okres działania fundacji to okres niwelowania skutków dużego niedoinwestowania polskiej nauki w obszarze infrastruktury badawczej. Programy oferowane przez fundację w tamtym czasie miały na celu pomoc w zakupie specjalistycznych urządzeń dla wybranych dziedzin, dofinansowanie remontów i modernizacji placówek naukowych, a także wspieranie inicjatyw o szczególnym znaczeniu dla polskiej nauki. Na te cele przeznaczono łącznie ponad **177 mln zł**. *Działania fundacji z pierwszych lat jej istnienia pozwoliły na rozwój w Polsce wielu dziedzin nauki, jak np. biologii molekularnej, i umożliwienie wielu zespołom badawczym osiągnięcie wyników na poziomie światowym* – mówi prof. Maciej Żylicz. Efektem wsparcia fundacji były także remonty, moderni-

zacja i poprawa bazy technicznej bibliotek naukowych, zwłaszcza na uczelniach wyższych, zabezpieczenie i ochrona cennych zbiorów przyrodniczych oraz wyjątkowych archiwaliów przechowywanych w placówkach naukowych.

Wspieranie innowacji

Od pierwszych lat swojego istnienia fundacja zaangażowała się we wspieranie rozwoju nowych technologii, produktów i usług oraz w działania na rzecz wdrażania polskiej myśli technicznej do gospodarki. Na te cele fundacja przekazała łącznie ponad **34 mln zł**.

FNP w liczbach

- ponad **450 mln zł** przekazanych na wspieranie nauki
- **70** zrealizowanych programów
- ok. **7500** indywidualnych nagród, stypendiów i subwencji przyznanych naukowcom wszystkich dziedzin, na wszystkich etapach kariery naukowej
- prawie **1800** instytucjonalnych beneficjentów różnych programów fundacji
- **68 Nagród FNP** za wybitne osiągnięcia naukowe – najważniejszego polskiego wyróżnienia naukowego
- **2705 stypendiów** na łączną kwotę **54,8 mln zł** przyznanych w programie START – największym i najdłużej trwającym polskim programie stypendialnym wspomagającym finansowo najmłodszych naukowców
- ponad **80 nowych zespołów** zatrudniających młodych badaczy i realizujących projekty ze środków FNP
- ponad **85 mln zł** przekazanych blisko **3000 beneficjentów** programów wspierających mobilność naukowców i wymianę międzynarodową (stypendia wyjazdowe i powrotowe dla uczonych polskich i zagranicznych)
- prawie **177 mln zł** przekazanych na rozwój warsztatów pracy naukowej oraz poprawę infrastruktury i bazy technicznej placówek badawczych w całej Polsce (zakupy aparatury, modernizacje laboratoriów, pracowni, budynków i pomieszczeń przeznaczonych do pracy naukowej)
- ok. **35,5 mln zł** wydanych w programach wspierających biblioteki i archiwa
- prawie **14 mln zł** przekazanych na wsparcie różnego rodzaju programów wydawniczych
- ponad **130 tytułów** opublikowanych w serii Monografie FNP
- ponad **3500** polskich i zagranicznych recenzentów oceniających wnioski w konkursach fundacji

W ostatnich latach wspieranie innowacyjnych projektów wdrożeniowych realizowane było za pomocą prowadzonego w latach 2006-2009 programu INNOWATOR. Obecnie trwa program VENTURES, skierowany do młodych naukowców.

Fundusze europejskie dla polskiej nauki

Zaangażowanie fundacji w tematykę europejską zapoczątkowane zostało w 1993 r., gdy podjęła się ona zarządzania programami PHARE, wspierającymi reformę polskiego sektora nauki. Ponadto od połowy lat dziewięćdziesiątych zajmowała się realizacją projektów mających na celu intensyfikację związków nauki polskiej z krajami UE (utworzenie sieci ośrodków przekazu innowacji i wspieranie badań w dziedzinie technologii informatycznych). W 2008 r. fundacja pozyskała środki z UE na realizację sześciu programów (TEAM, MPD, WEL-COME, POMOST, HOMING PLUS, VENTURES), do których w 2011 r. dołączył program SKILLS. Z puli środków unijnych do 2015 r. fundacja przekaze polskiemu środowisku naukowemu **440 mln zł**.

Promocja polskiej humanistyki

Do jednych z najdłużej realizowanych programów fundacji należą programy wydawnicze. Od 1994 r. fundacja dofinansowuje wydawanie dzieł seryjnych zawierających naukową dokumentację dziedzictwa historycznego i cywilizacyjnego Polski (np. *Słownik Pol-szczyzny XVI w. czy Polski Słownik Biograficzny*). W tym samym roku ruszył także realizowany do dzisiaj program MONOGRAFIE, dzięki któremu powstała prestiżowa seria Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, obejmująca już ponad **130 pozycji** z szerokiego zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Równocześnie fundacja dofinansowuje także przekłady wybitnych książek polskiej humanistyki naukowej na języki obce, dzięki czemu myśl polskich humanistów może być promowana za granicą. ☐

20 lat FNP

W sobotnie popołudnie 24 września we wnętrzach Arkad Kubickiego Zamku Królewskiego w Warszawie FNP wraz z przyjaciółmi i współpracownikami świętowała swoje dwudzieste urodziny.

W spotkaniu, symbolicznie podsumowującym dwie dekady wspierania nauki w Polsce przez FNP, wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i naukowych, instytucji publicznych, mediów, a przede wszystkim – licznie przybyli laureaci fundacji, wspierani przez nią w różnych formach w ciągu tych dwudziestu lat. Właśnie im przede wszystkim dziękował w swoim wystąpieniu **prof. Maciej Żylicz**, prezes FNP: *Dzięki*

Waszej pracy i osiągnięciom nasza dewiza „wspierać najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi” jest niezmienna i aktualna. (...) Laureat Nagrody Nobla Sir Paul Nurse powiedział: „Największe osiągnięcia w nauce powstają, gdy uczonemu daje się wolność i zaufanie, aby mógł niezależnie realizować swoją wizję i plany”. Właśnie tak nasza fundacja stara się działać.

Prof. Pavel Exner
– wiceprezydent ERC

Fot. Magdalena
Wiśniewska-Krasińska
archiwum FNP



Prof. Andrzej Członkowski, przewodniczący Rady FNP, podkreślił rolę codziennej współpracy pomiędzy radą, zarządem i pracownikami fundacji, która w efekcie tworzy wizerunek odbierany przez środowisko uczonych, dla których fundacja działa.

Goście uroczystości obejrzeli dwa filmy przybliżające początki i kolejne etapy rozwoju fundacji oraz efekty wsparcia udzielonego przez nią w ciągu dwudziestu lat jej beneficjentom i laureatom.

Jubileusz fundacji był okazją do wręczenia Honorowych Odznaczeń FNP – przyznawanych od 2007 r. osobom, które w szczególnie sposób przyczyniły się do powstania i rozwoju fundacji, a także do budowania jej dobrego imienia i wizerunku. Do grona laureatów tego

wyróżnienia dołączyli: **dr Jan K. Frąckowiak**, prezes FNP w latach 1991-1992 (nieobecny na uroczystości) oraz **red. Krzysztof Michalski**, dziennikarz naukowy i znany popularyzator nauki.

Oficjalne gratulacje i życzenia dla fundacji wygłosili: w imieniu Prezydenta RP – **Maciej Klimczak**, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta, **prof. Maria Orłowska**, sekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego (która przekazała prof. Żyliczowi dyplom wzorowany na pierwszej Nagrodzie Nobla dla Marii Skłodowskiej-Curie – wyraz uznania dla FNP i wyraz nadziei na polskiego naukowego Nobla w niedalekiej przyszłości) oraz **dr Wilhelm Krull**, sekretarz generalny Fundacji Volkswagena i **prof. Pavel Exner**, wiceprezydent European Research Council.

O muzyczną oprawę urodzin zadbała Warszawska Orkiestra Smyczkowa im. Zenona Brzewskiego pod dyktando prof. Andrzeja Gębskiego.

Z materiałów FNP



Prof. Maciej Żylicz

Fot. Magdalena
Wiśniewska-Krasińska
archiwum FNP

Laureaci Uniwersytetu Szczecińskiego

KOLUMB	1997	Ireneusz Ziemiński	prof. dr hab.
KOLUMB	2004	Natalia Marska-Dzioba	dr
START	1995	Wojciech Andrzejewski	
START	1995	Piotr Urbański	
START	1996	Jacek Batóg	
START	1996	Marta Skwara	
START	2004	Tomasz Łabuz	mgr
START	2005	Anna Cedro	dr
START	2005	Tomasz Łabuz	mgr
STYPENDIA KONFERENCYJNE	2001/II	Katarzyna Dziewulska	
STYPENDIA KONFERENCYJNE	2002/III	Małgorzata Bąk	
STYPENDIA KONFERENCYJNE	2003/I	Piotr Urbański	
STYPENDIA KONFERENCYJNE	2005/IV	Anna Cedro	dr
STYPENDIA KONFERENCYJNE	2007/III	Tomasz Łabuz	mgr
STYPENDIA KONFERENCYJNE	2009/I	Tomasz Łabuz	mgr
SUBIN	2001	Bernard Wiśniewski	prof. dr hab. inż.
SUBIN	2003	Ryszard Borówka	prof. dr hab.
SUBIN	2005	Wiesław Deptuła	prof. dr hab.

Dane opracowane przez FNP

Jak zostać wolontariuszem?

Czasami słyszysz o tym, że wolontariusze zorganizowali koncert dla dzieci z domu dziecka, zebrali karmę dla psów z pobliskiego schroniska lub że wolontariusz zrobił stronę internetową i plakaty dla jednej z organizacji. Jednak, czy na pewno wiesz, co to jest ten wolontariat i kim jest wolontariusz?

Z definicji Sieci Centrów Wolontariatu wynika, że jest to „działanie bezpłatne, dobrowolne, świadome i wykraczające poza więzi rodzinno-przyjacielsko-koleżeńskie”.

A co to oznacza w praktyce? To ciekawy sposób na czerpanie korzyści psychologicznych (uśmiech, radość, satysfakcja), społecznych (nauka pracy w zespole, zawieranie nowych znajomości) czy pragmatycznych (referencje, zdobywanie nowych doświadczeń i umiejętności).

Jeśli już zakiełkowała w Tobie myśl, że może chciałbyś/chciałabyś zostać wolontariuszem/wolontariuszką, zadaj sobie kilka pytań:

1. Czy masz czas? Czy w ciągu tygodnia, pomiędzy swoimi codziennymi zajęciami, znajdziesz chwilę,

żeby zaangażować się w wolontariat. W zależności od Twoich predyspozycji może to być wolontariat akcyjny lub systematyczny.

2. Co chcesz robić? Czy chcesz pomagać dzieciom, czy osobom starszym, organizacjom pozarządowym czy instytucjom publicznym, działać w sferze kultury, wspierać organizacje opiekujące się zwierzętami? Pamiętaj: Jako wolontariusz możesz robić to, co naprawdę lubisz!

3. Czego chcesz się nauczyć? Czy chcesz nauczyć się, jak mądrze bawić się z dziećmi, czy raczej jak fachowo pomagać osobom starszym, a może zależy Ci na tym, aby zdobyć doświadczenie w pracach biurowych lub w organizowaniu wydarzeń?



Ewelina Putresza

specjalistka
ds. wolontariatu
w Regionalnym
Centrum Wolontariatu
przy Stowarzyszeniu
POLITES w Szczecinie



Uczestnicy obozu
w Czarnocinie
(2010 r.),
zorganizowanego
w ramach projektu
„Jestem, więc
zmieniam”

Fot. archiwum



4. Jaką wiedzę chcesz się podzielić? Wiesz, jak zrobić kampanie promocyjne? Albo jak zorganizować ciekawy wolny czas dzieciom? A może potrafisz redagować lub tłumaczyć teksty? Dzielenie się wiedzą i doświadczeniem, tak naprawdę je pomnaża!

5. Gdzie chcesz działać? Dowiedz się, jakie oferty znajdują się w naszej szczecińskiej bazie!

6. Zapisz się na warsztat! Zgłoś się mejlowo lub telefonicznie na warsztat: „Dlaczego warto zostać wolontariuszem”. Aktualne terminy zawsze znajdziesz na naszej stronie internetowej w zakładce „Szkolenia”.

7. Wypełnij formularz dla wolontariusza! Wyślij go tradycyjnie, mejlowo lub po prostu przynieś nam osobiście. Formularz znajduje się na naszej stronie internetowej w zakładce Wolontariat -> Formularze. Jeśli jesteś osobą niepełnoletnią, weź ze sobą zgodę rodziców na wolontariat, którą znajdziesz tam, gdzie formularz.

8. Przyjdź na warsztat i rozmowę z pracownikami Centrum Wolontariatu! Wspólnie zastanowimy się, która oferta jest dla Ciebie atrakcyjna oraz nawiążemy kontakt z wybraną przez Ciebie osobą lub instytucją. Oferty znajdziesz na naszej stronie internetowej www.polites.org.pl w zakładce wolontariat. A może chciałbyś/chciałabyś zorganizować swoje wydarzenie o charakterze wolontarystycznym? Możemy Ci w tym pomóc i stworzyć do tego przestrzeń.

Obecnie w bazie Regionalnego Centrum Wolontariatu znajduje się około 70 ofert, które umożliwiają realizację potrzeby pomocy czy to dziecku w nauce, czy osobie starszej w zrobieniu zakupów, czy też w organizacji kulturalnej lub zajmującej się zwierzętami. Wolontariat to różnorakie możliwości działania, każdy, kto podchodzi odpowiedzialnie i świadomie do podejmowanych decyzji, może się zaangażować w ten rodzaj społecznej aktywności. ☐

Komisja Europejska propaguje wolontariat transgraniczny

Komisja Europejska 20 września przedstawiła działania na rzecz dalszej poprawy uznawania i propagowania wolontariatu w UE. W kontekście Europejskiego Roku Wolontariatu (2011 r.) w komunikacie komisji opisano szereg środków służących wsparciu tego typu działalności w UE, w tym utworzenie Europejskiego Ochotniczego Korpusu Pomocy Humanitarnej oraz rozwój „europejskiego paszportu umiejętności”. Co istotne, Komisja Europejska po raz pierwszy przyjęła dokument strategiczny poświęcony wyłącznie wolontariatowi.

Wiceprzewodnicząca Viviane Reding, komisarz UE do spraw sprawiedliwości, praw podstawowych i obywatelstwa, oświadczyła: „Liczba wolontariuszy w UE, którzy pomagają ulepszyć Europę i świat, sięga obecnie 100 milionów. Ogłoszenie 2011 r. Europejskim Rokiem Wolontariatu podkreśla ich osiągnięcia, zachęca innych do przyłączenia się, a także pomaga wolontariuszom i organizacjom wolontariackim osiągać jeszcze lepsze wyniki”.

Kontekst

Działalność wolontariacka bezpośrednio przyczynia się do realizacji kluczowych celów polityki UE, takich jak włączenie społeczne, zatrudnienie, edukacja, rozwój umiejętności i propagowanie postaw europejskich. Brak jednak wyraźnych ram prawnych dotyczących działalności wolontariackiej, a kompetencje, jakich nabywają wolontariusze, często nie są odpowiednio uznawane. Komisja zobowiązuje się przewidywać te

przeszkody dla rozwoju wolontariatu, w szczególności międzynarodowego.

W komunikacie opublikowanym 20 września komisja opisała, w jaki sposób UE i państwa członkowskie mogą zacząć w pełni wykorzystywać potencjał wolontariatu.

Działania służące propagowaniu wolontariatu na szczeblu UE

Komisja zaproponowała utworzenie **Europejskiego Ochotniczego Korpusu Pomocy Humanitarnej** do 2012 r. Prowadzone są już prace nad ramowymi zasadami udziału europejskich wolontariuszy w operacjach pomocy humanitarnej Unii Europejskiej.

Ponadto komisja pracuje również nad poprawą uznawania umiejętności nabytych w wyniku działalności wolontariackiej poprzez rozwój „**europejskiego paszportu umiejętności**”. Zapewni to transgraniczne uznawanie kwalifikacji zawodowych oraz możliwość zapisu umiejętności i kompetencji nabytych w ramach działalności wolontariackiej. Paszport oparty będzie na istniejącym projekcie Europass (europejskie CV online), umożliwiając przejrzysty i porównywalny zapis umiejętności.

Istnieje już szereg **europejskich programów finansowania wolontariatu**, z których prawdopodobnie najlepiej znanym jest wolontariat europejski (stanowiący część unijnego programu „Młodzież w działaniu”), obchodzący w tym roku piętnastą rocznicę istnienia.

Komisja pragnie oprzeć się na dotychczasowych sukcesach i w dalszym ciągu ukierunkowywać działania na wolontariat także i w innych dziedzinach polityki.

Komisja określiła również konkretne sposoby lepszego wykorzystania potencjału wolontariatu przez państwa członkowskie i zachęciła je do otwarcia krajowych programów wolontariatu w celu wspierania wolontariatu transgranicznego.

Więcej informacji:

Oficjalna strona internetowa Europejskiego Roku Wolontariatu (2011 r.):

<http://europa.eu/volunteering/pl>

Strona internetowa wiceprzewodniczącej Viviane Reding, komisarz ds. sprawiedliwości, praw podstawowych i obywatelstwa:

http://ec.europa.eu/commission_2010-2014/reding/index_en.htm

Oświadczenie Komisji Europejskiej na temat Europejskiego Ochotniczego Korpusu Pomocy Humanitarnej: IP/10/1543

Oświadczenie Komisji Europejskiej na temat programu „Mobilna młodzież”, w tym o europejskim paszporcie umiejętności: IP/10/1124

Link do strony Europass:

<http://europass.cedefop.europa.eu/>

Źródło – Komisja Europejska

W poszukiwaniu złotego pióra

Pod koniec czerwca odbyło się uroczyste podsumowanie dziesiątej, ostatniej edycji literacko-dziennikarskiego konkursu dla uczniów gimnazjów i liceów – „Złote Pióro Głosu”. Dziesięciolecie konkursu w rozmowie z Julią Poświatowską, rzecniczką US, podsumowuje przewodnicząca jury – dr hab. Danuta Dąbrowska, prof. US.

Przed wakacjami zakończyła się dziesiąta edycja konkursu, jak pani ocenia tę dekadę pracy z młodymi adeptami pióra?

Warto było to robić, wyniki przerosły nasze oczekiwania, kiedy zaczynaliśmy, potraktowaliśmy konkurs jako zabawę. Z czasem okazało się, że jest ogromne zapotrzebowanie na taki rodzaj działalności. Każdego roku w konkursie brało udział coraz więcej szkół z całego województwa, a w ostatnich

edycjach także i spoza niego. Dostawaliśmy naprawdę dużą liczbę prac, angażowały się w to całe szkoły, bardzo zaangażowali się nauczyciele. Mieliśmy dużo pracy, ale przynoszącej ogromną satysfakcję.

Czy cele, które postawili sobie państwo dziesięć lat temu udało się zrealizować?

Chcieliśmy zmobilizować młodzież do pisania,



Julia Poświatowska
rzecznica US

Uroczystość zakończenia tegorocznej – X edycji konkursu „Złote Pióro Głosu”. Od lewej: prof. Danuta Dąbrowska, prof. Mirosława Gazińska – prorektor ds. studenckich US; Bogdan Stech – zastępca redaktora naczelnego „Głosu Szczecińskiego”, Krzysztof Nałęcz – redaktor naczelny

Fot. Jerzy Giedrys



myślenia, a przede wszystkim do pisania „po swojemu”, do refleksji nad własnym językiem, stylem, formułowania swoich myśli, poglądów, zajmowania własnego stanowiska w istotnych kwestiach – i to się zdecydowanie udało. Okazało się, że można wyjść poza szkolną szampę rozprawek, jedynych słusznych poglądów. Bardzo ceniliśmy prace, w których ujawniała się wyobraźnia, jakiś własny świat, własny wizerunek świata, jakieś eksperymenty i takich tekstów było bardzo dużo, oczywiście nie wszystkie.

Udało się wyłowić talenty z tych tysięcy nad-syłanych prac?

Zdecydowanie tak. Nie pamiętam szczegółów wszystkich edycji, ale w każdej z nich pojawiały się osoby wybijające się. Część z nich rozpoczęła studia na Uniwersytecie Szczecińskim, bo początkowo nagrodą był indeks na polonistykę, a część z nich wybrała studia humanistyczne w innych ośrodkach. Często byli to licealiści, którzy wygrywali najrozmaitsze olimpiady, więc i tak mieli otwarte pole do dalszych działań. Staraliśmy się jednak zatrzymać ich tutaj. Znam nawet takie osoby, które brały udział w pierwszych edycjach konkursu, zdążyły skończyć u nas studia, a teraz pracują jako nauczyciele i teraz ich uczniowie uczestniczą w konkursie „Złote Pióro Głosu”.

Zaobserwowali państwo jakieś szczególne zmiany, które w ciągu dekady dokonały się zarówno w młodzieży, jak i ich twórczości?

Po każdym zadaniu (konkurs składał się z etapów) pisałam uczestnikom krótką ocenę, publikowaną w „Głosie Szczecińskim”. Zawsze namawiałam młodzież, żeby pisali „po swojemu”. I z biegiem lat było coraz więcej takich prac. Uczestnicy starali się przełamać schematy językowe i myślowe przede wszystkim, bo język jest pochodną myślenia. Ale różnic większych nie widzę, nie mogę też powiedzieć, żeby młodzież zmieniała się na lepsze czy

gorsze. Zwiększył się natomiast zasięg konkursu. Co roku przybywało szkół, klas, nadesłanych prac.

Czy w takim razie, biorąc pod uwagę ogromne zainteresowanie konkursem, planowana jest kontynuacja tego projektu?

Konkurs realizowaliśmy w trójkę, z pomysłodawcą konkursu – Pawłem Bartnikiem (dyrektorem Euroregionu Pomerania) i Bogną Skarul (dziennikarką „Głosu Szczecińskiego”). Nie chcemy kontynuować już tego konkursu w dotychczasowej formie, ponieważ trzeba



spróbować czegoś nowego. Na pewno coś zaproponujemy, tym bardziej że istnieje bardzo wielkie oczekiwanie ze strony szkół, żeby konkurs nadal funkcjonował. Mamy już pewne pomysły, ale na razie może jeszcze za wcześnie o tym mówić. Czy uniwersytet włączy się w tę inicjatywę? To już pozostaje w decyzji władz. Przez całe dziesięć lat nasza uczelnia intensywnie uczestniczyła w realizacji naszego przedsięwzięcia, które ma walor edukacyjny. Przez te lata zrobił się z tego konkurs wręcz uniwersytecki i nadal liczę na taką współpracę. Uczniowie nas zaczepiają na ulicy, nauczyciele dzwonią, że chcą nadal z nami działać, więc nie mamy innego wyjścia niż kontynuować poszukiwania złotego pióra. ☐

Prof. Danuta Dąbrowska wręcza nagrodę laureatce tegorocznego konkursu

Fot. Jerzy Giedrys

Nowości

Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego

Nasze książki kupisz:

- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 31 i ul. Krakowska (WH US)
- w Księgarni Economicus, al. Piłsudskiego 24

Janusz Farys, Adam Wątor, Henryk Walczak

OD MORACZEWSKIEGO DO SKŁADKOWSKIEGO. GABINETY POLSKI ODRODZONEJ (DRUGIE WYDANIE)

Drugie wydanie książki, która została już nagrodzona dwiema nagrodami: wyróżnieniem na XIV Poznańskich Dniach Książki Naukowej 2010 w kategorii: Najlepsza Książka Akademicka oraz nagrodą na XVII Wrocławskich Targach Książki Naukowej 2011 w kategorii: Najtrafniejsza Szata Edytorska Książki Naukowej.

Zbiór opracowań wykorzystuje najnowsze materiały oraz prace biograficzne, dostarcza wiedzy na temat rozwoju polskiego parlamentaryzmu oraz funkcjonowania poszczególnych gabinetów rządowych w II Rzeczypospolitej. W książce zaprezentowano kolejnych premierów od Jędrzeja Moraczewskiego poczynając, na Felicjanie Sławoju-Składkowskim kończąc. Autorzy ukazali przyczyny powołania poszczególnych gabinetów, przedstawili sylwetki premierów, omówili skład rządów oraz ich działalność, w tym sukcesy i porażki, przyczyny ustąpienia lub upadku. Książka nawiązuje do przedsięwzięcia sprzed 20 lat, które zostało zrealizowane z inicjatywy prof. Pajewskiego. Publikacja jest również oddaniem hołdu prof. Januszowi Pajewskiemu. Dodatkowym atutem monografii jest jej staranne wydanie, opatrzone wieloma archiwalnymi zdjęciami.



opracował

Jan Skolimowski,
Wydawnictwo Naukowe US

wydanie II, popr.,
monografia
ISBN: 978-83-7241-821-0
oprawa twarda, s. 406
cena 45,00 zł
(w tym 5% VAT)

Anna Szczepańska

WARSZAWA-PRAGA 1948-1968. OD NAKAZANEJ PRZYJAŹNI DO KRYZYSU (DODRUK)

Wznowienie publikacji, która od momentu ukazania cieszy się dużym zainteresowaniem czytelnictwem. Omówione zostały stosunki polsko-czechosłowackie bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, które, podobnie jak w dwudziestolecie międzywojennym, zdominowane były przez problemy terytorialne i narodowościowe. Na atmosferę stosunków między Warszawą a Pragą wpływało położenie Polaków zamieszkujących Czechosłowację oraz Słowaków i Czechów, którzy znaleźli się w granicach Polski. Relacje między krajami po 1948 roku do tej pory nie były przedmiotem odrębnej analizy i nie doczekały się całościowego opracowania. Podjęcie problematyki w tej książce uzasadnione jest docenieniem Czechosłowacji jako ważnego partnera Polski oraz szczególną rolę obu państw w radzieckiej strefie wpływów.

Literatura ta pomaga lepiej zrozumieć uwarunkowania wewnętrzne i międzynarodowe między Warszawą a Pragą. Praca składa się z dwóch części – zawierających po trzy rozdziały – oraz ze wstępu i zakończenia. W monografii przyjęto układ chronologiczno-problemowy, który uwzględnia zarówno relacje polityczne między Polską a Czechosłowacją w latach 1948–1968, współpracę międzynarodową, działalność placówek dyplomatycznych i konsularnych, jak i zagadnienia gospodarcze, kulturalne, oświatowe i naukowe. Autorka zwróciła uwagę na aspekt nie tylko działalności placówek dyplomatycznych czy konsularnych, ale również polskich ośrodków informacji i kultury w Czechosłowacji.



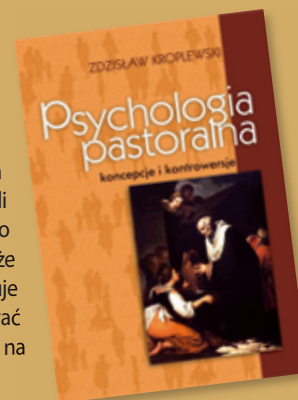
wydanie I (dodruk),
monografia
ISBN: 978-83-7241-789-3
oprawa miękka, s. 548
cena 49,00 zł
(w tym 5% VAT)

wydanie I, monografia
oprawa twarda, s. 282
ISBN: 978-83-7241-831-9
cena 42,00 zł
(w tym 5% VAT)

Zdzisław Kroplewski

PSYCHOLOGIA PASTORALNA. KONCEPCJE I KONTROWERSJE

Książka skierowana do teologów, zwłaszcza teologów pastoralnych, aby w rozwoju swej dyscypliny, a także metod duszpasterstwa, mogli uwzględnić osiągnięcia nauk psychologicznych. Książka adresowana jest także do psychologów, aby zdawali sobie sprawę z narzędzia psychologicznego, które stosują i które ma wpływ nie tylko na strukturę psychiczną człowieka, ale także na jego duchowość. Opracowanie może też pomóc psychologom postawić granicę interwencji psychologicznej. Książka kieruje się również do ludzi będących „przedmiotem” duszpasterstwa, aby umieli integrować w sobie różne formy wpływu, zwłaszcza nadprzyrodzone i naturalne, oddziałujące na nich w procesie duszpasterstwa.



wydanie I, monografia
oprawa miękka, s. 322
ISBN: 978-83-7241-837-1
cena 22,00 zł
(w tym 5% VAT)

(red.) Liana Hurska-Kowalczyk

DYLEMATY ROZWOJU UKRAINY

Przewaga politologów w składzie autorskim spowodowała, że większość tekstów pod względem podjętej problematyki i metodologii badań ma charakter prac interdyscyplinarnych, łączących analizy prawne, historyczne, niekiedy socjologiczne i demograficzne. Cennym uzupełnieniem obrazu przemian na Ukrainie po 1991 roku są teksty z zakresu ekonomii (polityka monetarna, finansowa, bankowa) i historii najnowszej (zagadnienia wojskowości i społeczno-kulturowe), bardzo bliskie ujęciom politologicznym [...]. Wartość poznawczą prezentowanego zbioru prac podnosi fakt, że autorzy podjęli wiele zagadnień dotyczących współczesnej Ukrainy nieznanych lub zaledwie zasygnalizowanych w polskiej literaturze naukowej. Publikacja wpisuje się w naukowy dyskurs o współczesnej Ukrainie i stosunkach międzynarodowych, głównie w Europie Środkowej i Wschodniej, jako wartościowa pozycja. Wyrażam przekonanie, że książka wzbudzi zainteresowanie i uznanie w kręgach naukowych politologii, nauk prawnych, ekonomii i innych dyscyplin nauk humanistycznych. Będzie ważną lekturą w dydaktyce szkoły wyższej, a także dla dziennikarzy, polityków i innych osób zainteresowanych problematyką ukraińską, stosunkami polsko-ukraińskimi, procesami transformacji politycznej w tym regionie Europy.

Dodatkowym atutem książki jest recenzja prof. zw. dr. hab. Edwarda Olszewskiego.



MONOGRAFIE

- Iwasiów I., Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego (dodruk), s. 240, cena 39,00 zł (w tym 5% VAT)
- Mariak L., Leksyka z zakresu wojskowości w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza. Część I. Analiza i interpretacja (dodruk), s. 364, cena 42,00 zł (w tym 5% VAT)
UWAGA: przy zakupie w pakiecie z częścią drugą koszt książki wyniesie tylko 30,00 zł (w tym 5% VAT)
- Makiewicz M., Matematyka w obiektywie, s. 112.
- Sienkiewicz E., Czy potrzebna jest polska teologia polityczna?, s. 366, cena 35,00 zł (w tym 5% VAT)

ZESZYTY NAUKOWE

- Andrzejewski M., Acta Iuris Stetinensis nr 1, s. 118, cena 25,00 zł (w tym 5% VAT)
- Bielawska A., Mikrofirma 2011. Uwarunkowania rozwoju mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. Systemy finansowania i oceny, cena 58,00 zł (w tym 5% VAT)
- Bielawska A., Mikrofirma 2011. Uwarunkowania rozwoju mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. Tworzenie i zarządzanie, cena 58,00 zł (w tym 5% VAT)

- Drzonek M., Mieczkowski J., Acta Politica nr 23, s. 226, cena 26,00 zł (w tym 5% VAT)
- Eider J., Prace Instytutu Kultury Fizycznej nr 27, s. 154, cena 20,00 zł (w tym 5% VAT)
- Lipczuk R., Sośnicka D., Colloquia Germanica Stetinensia nr 19, s. 254, cena 29,00 zł (w tym 5% VAT)
- Meyer B., Ekonomiczne Problemy Turystyki nr 16, s. 212, cena 24,00 zł (w tym 5% VAT)
- Panasiuk A., Service Management vol. 6, s. 162, cena 18,00 zł (w tym 5% VAT)
- Rosa G., Problemy zarządzania, finansów i marketingu nr 17. Przedsiębiorstwa i instytucje w warunkach kryzysu gospodarczego, s. 194, cena 22,00 zł (w tym 5% VAT)

CZASOPISMA

- Kochan J., Nowa Krytyka 26/27, s. 432, cena 29,00 zł (w tym 5% VAT)
- Wejman G., Colloquia Theologica Ottoniana 2/2010, s. 198, cena 22,00 zł (w tym 5% VAT)

SKRYPT

- Koźmiński Cz., Michalska B., Ćwiczenia z bioklimatologii. Wybrane metody opracowań bioklimatu dla potrzeb rekreacji i turystyki, s. 136, cena 22,00 zł (w tym 5% VAT)